JASKINIE

1 (14)
1999
cena: 4,90 zł

Eksploracja
Ciasnych Kominów
– zakończona !?
Jaskinia w Mechowie

Picos
- teraz już wiemy
prawie wszystko...

ISSN 1234-4345

Od redakcji

Oddajemy Wam do rąk Drodzy Czytelnicy kolejny numer *Jaskiń*. Minął już rok od momentu, kiedy *Jaskinie*, stając się dwumiesięcznikiem rozpoczęły nowy rozdział w swojej historii. W takiej chwili warto zastanowić się jak ten pierwszy rok minął.

W ciągu tego roku zostało wydanych sześć numerów pisma o łącznej objętości 216 stron. Przez ten rok *Jaskinie* były najczęściej publikowanym periodykiem o tematyce jaskiniowej w Europie, a drugim na świecie - po będącym miesięcznikiem amerykańskim *NSS News*. *Jaskinie* zostały docenione przez odbiorców zagranicznych. Świadczy o tym prowadzona obecnie wymiana z kilkunastoma istotnymi „jaskiniowymi" periodykami zagranicznymi. Dzięki wymianie *Jaskinie* docierały także do zagranicznego czytelnika i zostały dostrzeżone na świecie, czego dowodem kilka opublikowanych recenzji i komentarzy na ich temat.

W sześciu numerach czytelnicy *Jaskiń* mogli znaleźć wszystkie sygnalizowane rok temu zagadnienia. Były opisy polskich wypraw zagranicznych. Jako pierwsi podaliśmy szczegóły dotyczące połączenia PL-2 z Lamprechtsofen i uzykania w ten sposób rekordu świata. Były liczne informacje o eksploracji i dokumentacji jaskiń w wielu rejonach Polski, były materiały poświęcone canyoningowi, różnorakie teksty szkoleniowe (o sprzęcie i technikach pokonywania jaskiń), a także stały już dział historyczny, była fotogaleria, były wreszcie różnorodne aktualności ze świata.

Wszystko to dzięki licznym Autorom, którzy podjęli się współpracy z nami i zasilali Jaskinie różnorodnymi tekstami. Bez ich udziału pismo nie mogło by egzystować w takiej formie. Dlatego też zapraszamy ich, a także wszystkich innych chętnych do dalszej współpracy i nadsyłania nam wszelkich artykułów, sprawozdań, notatek i zdjęć do publikacji.

Na koniec, niestety, musimy przekazać Wam przykrą wiadomość. Jak wszyscy borykamy się z różnorodnymi trudnościami i istniejące realia ekonomiczne zmusiły nas do wprowadzenia pewnych zmian. Domyślacie się jakich. Niestety od początku 1999 roku *Jaskinie* stały się kwartalnikiem (miejmy nadzieję, że tylko czasowo), a więc będą wychodzić cztery razy w roku. Musiała też zostać podniesiona cena czasopisma. Sądzimy jednak, że pomimo tego nie opuścicie nas i nadal będziecie czytać *Jaskinie*, do czego Was gorąco zachęcamy.

Picos

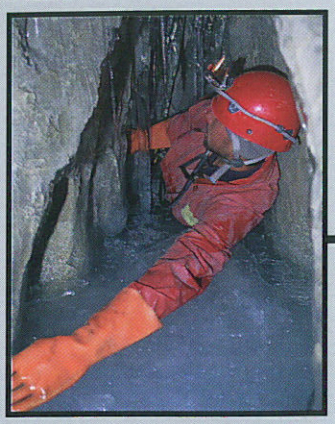

Rumunia

Mechowo

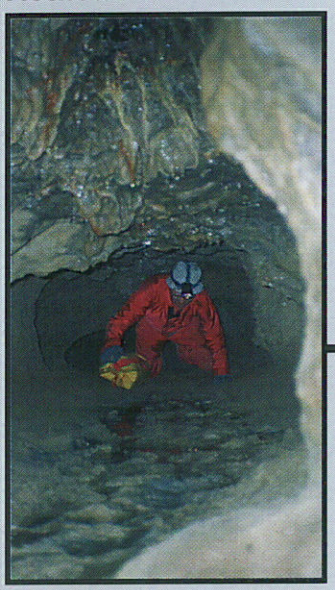

Meksyk

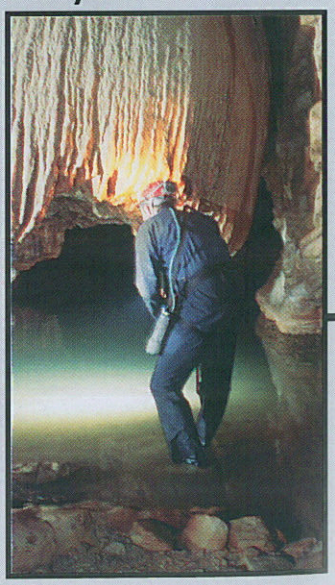

Spis treści

4 **Aktualności jaskiniowe**

Śnieżna Studnia • Nurkowanie w Wielkiej Śnieżnej • Jaskinia Zbójecka pomnikiem przyrody • Jaskinie w Turniskach (Gorce) • Walny Zjazd Delegatów PZA •IX Walny Zjazd Delegatów Klubów i Sekcji Taternictwa Jaskiniowego PZA Ogólnopolskie warsztaty kartowania i dokumentacji jaskiń • TOCA DA BOA VISTA - najdłuższą jaskinią Ameryki Łacińskiej • Gruta do Centenário - najgłębszą jaskinią rozwiniętą w kwarcytach • Dwa nowe gatunki pająków • Grotołajza • Jaskinie Gorców • Spotkania • Wydawnictwa

Wyprawy

8 Picos '98 – Teraz już wiemy prawie wszystko... *Marek Jędrzejczak*

14 Avenul din Hoanca Urzicarului *Stanisław Kotarba*

16 **Nurkowanie** Eksploracja Ciasnych Kominów - zakończona!? *Wiktor Bolek*

19 **Sudety** Złota Sztolnia *Andrzej Wojtoń*

20 O włamaniach do Jaskini Ciesenć, o systemie szkolenia taterników jaskiniowych w polsce i o kilku innych sprawach związanych z ochroną środowiska krasowego *Adam Polonius*

Punkty asekuracyjne w Jaskini Zimnej *Jan Kućmierz*

22 **Niż Polski** Jaskinia w Mechowie *Janusz Baryła*

24 Jaskiniowy obóz szkoleniowy w Niemczech *Bogdan Słobodzian*

26 Fotogaleria *Grzegorz Kuśpiel*

27 **Jaskinie Wyżyny**

Szeroki Awen • Kolejne jaskinie na Wyżynie pod kluczem • Degrengolada

31 **Z dziejów poznawania jaskiń polskich**

JAK DAWNIEJ ZWIEDZANO JASKINIE SKRORORCIC *Jan Urban, Jerzy Gągol*

JASKINIE TATRZAŃSKIE W DZIEŁACH BOGUSZA Z. STĘCZYŃSKIEGO cz. III *Wojciech W. Wiśniewski*

34 ENGLISH SUMMARIES

JASKINIE

kwartalnik
1(14)
styczeń - marzec 1999
Cena: 4,90 zł

WYDAWCA:
AMC ZRGiW - Andrzej Ciszewski
ul. Halicka 9,
31-036 Kraków
Wydawnictwo **GÓRY** - Baran i ska
ul. Librowszczyzna 3,
31-030 Kraków

REDAKCJA:
Jacek Dulęba *(redaktor naczelny)*
Krzysztof Baran
Janusz Baryła
Andrzej Ciszewski
Michał Gradziński
Wojciech Radecki
Mariusz Szelerewicz

WSPÓŁPRACUJĄ:
Agnieszka Gajewska, Sławomir Herod, Ewa Kotarba, Jakub Nowak

ADRES REDAKCJI:
ul. Kurasia 21/1
30-603 Kraków
e-mail: zrgw_amc@kr.onet.pl

Skład, wyciągi i montaż elektroniczny:
STUDIO GRAFICZNE
„Szelerewicz" i S-ka

Prenumerata i kolportaż:
Wydawnictwo **GÓRY** - Baran i ska
ul. Librowszczyzna 3, 31-030 Kraków, PL
tel./fax: (00 48 12) 421-14-82,
(00 48 12) 423-08-82
osoba odpowiedzialna: Jakub Nowak

DRUK:
Drukarnia LEYKO

Tekstów i zdjęć nie zamówionych redakcja nie odsyła.
Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustacji tekstów nie autoryzowanych oraz zmiany ich tytułów.

Uwaga!
Sporty propagowane na łamach **JASKIŃ** mogą być niebezpieczne dla życia lub zdrowia.
Redakcja nie bierze odpowiedzialności za ewentualne wypadki zaistniałe podczas ich uprawiania.

Większość opisywanych na łamach czasopisma jaskiń leży na terenach chronionych i zasady ich zwiedzania określają odrębne przepisy.

JASKINIE®
są znakiem towarowym pod ochroną i używanie go przez kogokolwiek na terenie kraju, zarówno w znaczeniu słownym jak i graficznym, celem oznaczenia swojego towaru jest bezprawne.

Okładka:
I str. Nacieki lodowe w otworze jaskini fot. Andrzej Dajek
II str. W kierunku „Terra Incognita" (Avenul din Hoanca Urzicarului) fot. Stanisław Kotarba

POLSKA

Śnieżna Studnia

Łętowiańskie Partie to kolejna część górnego poziomu na drodze do „Inki" w Śnieżnej Studni. Poprzedza ją Wielka Szczelina, dołem zaś mknie Korytarz nad Studniami, który dalej przechodzi w Bajkowy Korytarz i najbardziej chyba znaną część, czyli Promenadę Słońca. Początek tychże partii rozpoczyna się w Sali Kaskad, skąd kominem do góry około 40 metrów, a dalej na wschód do Sali z Balkonem o wysokości około 25 metrów. Na balkon dostajemy się między wantami, a stąd wąskim korytarzykiem do niewielkiego rozwidlenia. Stąd można udać się na górny poziom, czyli „Hades". Prosto zaś za przełazem „Wypluwacz" znajduje się dolna część tych partii. Wąski i czasami niski korytarz kontynuuje się, aż dochodzimy nad Studnię Wybuchu. Zjeżdżając nią znajdziemy się w salce z Sadzawką Topielców. Stąd już tylko trzy kroki do znanych partii Jakubowej Drabiny. Wracając do Hadesu idziemy przez błotnistą pochylnię przechodzącą w próg. Po „wyłojeniu" 9. m stajemy przed soczewką o wysokości przeciętnie 1 m, która po 15-tu m wzrasta i tworzy salkę o wysokości ok. 8 m. Z salki przez wąski przełaz dostajemy się nad studnię. Przekroczywszy ją idziemy korytarzem jeszcze kilkanaście metrów. Posuwając się w dół tą studnią, pokonujemy przewężenie i kilka zakrętów. Korytarz dalej prowadzi na zachód, gdzie przekształca się w wąską szczelinę, a potem w studzienkę, stąd zjeżdżamy na dolny poziom Łętowiańskich Partii w okolicy Studni Wybuchu.

Ogólny charakter tychże ciągów to błotniste, ciasne i nieprzyjemne do zwiedzania partie. Jedynym optymistycznym akcentem jest możliwość dalszej eksploracji na wschód. Ze względu jednak na dużą kruszyznę w górnej części Studni Wybuchu, będzie ona dość ryzykowna, a więc i długotrwała. Dochodzi do tego jeszcze ciek wodny płynący jedyną możliwą do dalszej eksploracji drogą, co ze zrozumiałych przyczyn ogranicza prowadzenie akcji w czasie wiosennym.

W okresie 16.01 - 8.11.1998 r. udało nam się „powiększyć" jaskinię o ok. 350 m długości. Podczas eksploracji tychże ciągów nie obeszło się bez drobnych wypadków, które zostaną uwiecznione w niektórych nadanych przez nas nazwach. A ciężką robotę „odwalili" członkowie Speleoklubu Tatrzańskiego Zakopane w składzie: G. Albrzykowski, O. Bargiel, D. Fuja, B. Zwijacz i S. Szadkowski.

Dariusz Fuja

Krótko o eksploracji w Przemkowych Partiach

W ostatni weekend stycznia 1999 r. odbył się kolejny biwak eksploracyjny w Przemkowych Partiach. Wzięli w nim udział Marek Wierzbowski i Stefan Stefański. Podczas biwaku wspięli się oni w nowoodkrytym w grudniu 1998 r. kominie (za Kruchym Kominem). Podczas trzech szycht wspinania udało się pokonać przynajmniej 80 metrów w pionie (wartość szacunkowa). Wspinaczka była bardzo „mokra", częściowo prowadzona bezpośrednio w ciągu wodnym. Korytarz wspina się bardzo stromo w górę pionowymi studzienkami i bardzo kruchymi pochylniami, w jednym miejscu zaś występuje krótki odcinek meandra. Eksploratorzy zatrzymali się podczas wspinaczki na progu, za którym widać, że ciąg nieco się kładzie. Zmęczenie i zmoknięcie (wspinaczka prowadzona była przktycznie bez wiertarki) zmusiło ekipę do przerwania pracy. Być może osiągnięty punkt jest położony najwyżej w Przemkowych Partiach (tak czy siak ich deniwelacja wynosi szacunkowo ok. 200 m).

Mniej więcej w połowie ciągu pionowego natrafiono na suchy, poziomy ciąg kierujący się w stronę biwaku. Jednak jego ciasnota spowodowała, że poznano go tylko na odcinku kilku metrów, choć wydaje się, że dalsze posuwanie się nim jest możliwe.

Notatka pochodzi ze strony intermetowej SKTJ.

Nurkowanie w Wielkiej Śnieżnej

W końcu stycznia 1999 r. Maciej Tomaszek (STJ KW-Kraków) podjął kolejną próbę przenurkowania Jeziorka X na dnie Wielkiej Śnieżnej. Jeziorko X osiągnął przez Syfon Dziadka i Syfon Beaty. Podczas akcji zaporęczował progi o wysokości 7 m i 8 m (tzw. VI i VII Wodospad), znajdujące się pomiędzy Syfonem Beaty i Jeziorkiem X. W Jeziorku X zostało przenurkowane ok. 30 m. Nurek osiągnął głębokość 7,1 m i dotarł prawdopodobnie do przełamania syfonu, które jest zawężone przez bloki skalne. Dalsza, już obszerniejsza, część syfonu wznosi się ku górze. Z powodu długiego czasu trwania akcji, zmącenia wody w syfonie (widoczność do ok. 10 cm) i konieczności zdejmowania butli akcja została przerwana. Całość nurkowania, od zanurzenia do wynurzenia się w Syfonie Dziadka, trwała 3 godziny. Sporą część czasu pochłonął skomplikowany transport całości ekwipunku pomiędzy Syfonem Beaty a Jeziorkiem X. Warto zaznaczyć, że poprzednia głębokość Jeziorka X podawana po nurkowaniu Marka Rekusa w kwietniu 1985 r. wynosiła 6 m. Trudno stwierdzić czy 1. m różnica w głębokości jest efektem rzeczywistego pogłębienia jaskini, różnic w poziomie wody w syfonie, czy też błędu pomiarowego. Maciej Tomaszek zamierza podjąć kolejne próby przenurkowania Jeziorka X. **(MG)**

Jaskinia Zbójecka pomnikiem przyrody

Największa jaskinia Beskidu Wyspowego — Jaskinia Zbójecka w Łopieniu — została uznana rozporządzeniem Wojewody Nowosądeckiego z dnia 7 grudnia 1998 r. za pomnik przyrody.

Jaskinia Zbójecka powstała w osuwisku na północnym zboczu Łopienia (951 m n.p.m.), w gruboławicowych piaskowcach magurskich. Jest jedną z największych jaskiń polskich Karpat fliszowych, ma 380 m długości i 16 m głębokości. Charakteryzują ją obszerne, jak na warunki beskidzkie, korytarze i komory dochodzące do 10. m wysokości oraz rzadkie w tutejszych

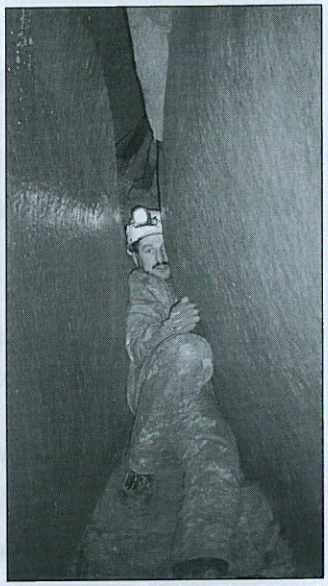

TOMASZ MLECZEK

Jaskinia Zbójecka: w Mylnych Partiach

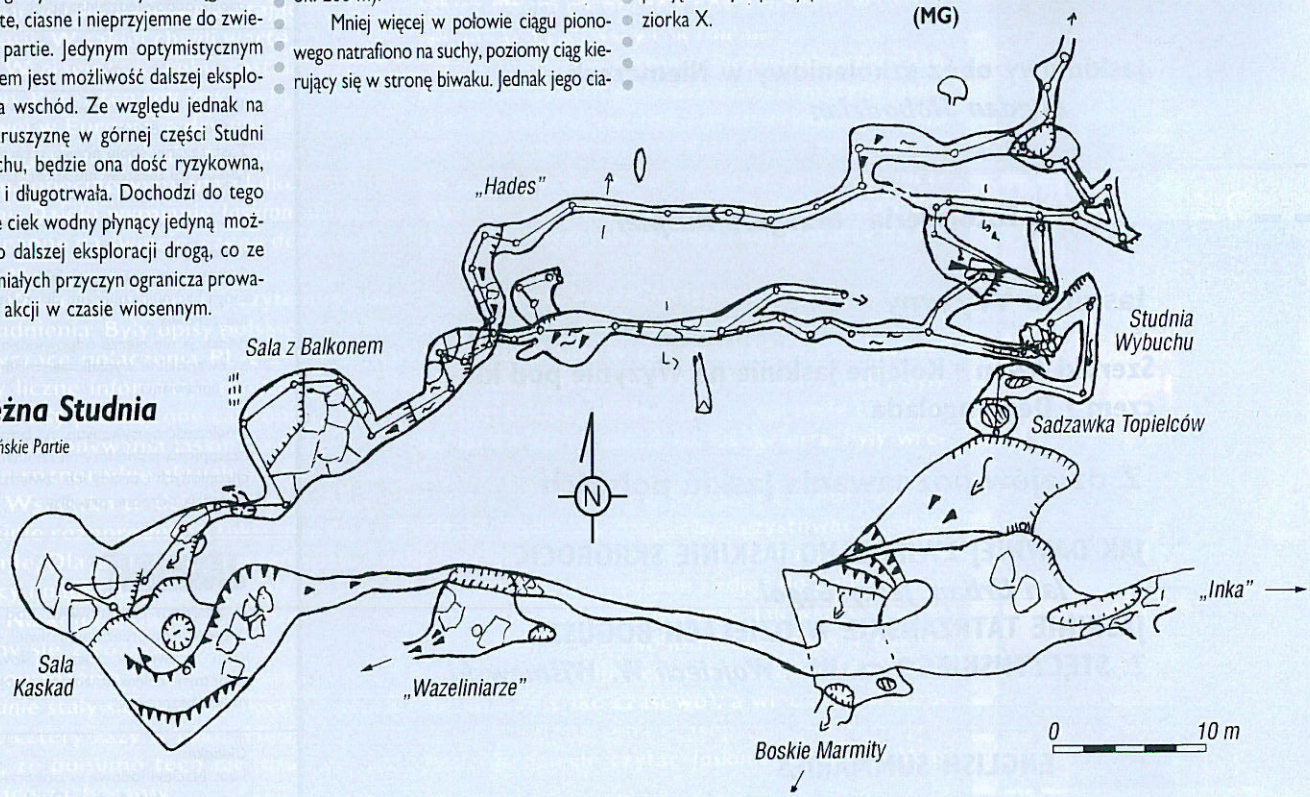

Śnieżna Studnia

Łętowiańskie Partie

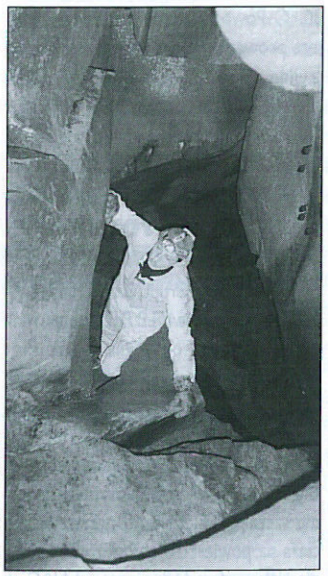

TOMASZ MLECZEK

Jaskinia Zbójecka: wspinaczka w Kominie Prezesa

jaskiniach nacieki. W jaskini znajduje się również liczna kolonia nietoperzy, z tego powodu przewidziane jest zamknięcie jaskini.

Miejscowej ludności Jaskinia Zbójecka jest znana od dawna; pierwsza wzmianka o niej znalazła się w rękopisie J. N. Rostworowskiego w 1813 r. Została zinwentaryzowana przez dębickich grotołazów dopiero w 1997 r. Przez długi czas uważana była za zawaloną, wręcz legendarną.

Trzeba zaznaczyć, że jaskinia we wspomnianym rozporządzeniu została ujęta jako Grota Zbójnicka na Łopieniu, bo pod taką nazwą znalazła się ona w projekcie ochrony opracowanym przez J. Urbana z Instytutu Ochrony Przyrody PAN w Krakowie.

W pobliżu Jaskini Zbójeckiej znajduje się jeszcze kilkanaście innych jaskiń, w tym Czarci Dół i Złotopieńska Dziura, o długościach przekraczających 100 m. Myślę, że te nie mniej ciekawe jaskinie również zasługują na prawną ochronę.

Tomasz Mleczek

Jaskinie w Turniskach (Gorce)

Na zachodnich stokach południowego ramienia Kiczory (1282 m n.p.m.), w jego podgrzbietowej części, poniżej polany Cioski (nazwa według przewodnika najlepszego znawcy tych gór, Józefa Nyki; na mapie turystyczno-nazewniczej „Gorczański Park Narodowy" z 1995 w skali 1: 30000, nazwę tę niewłaściwie odniesiono do innej polany, znajdującej się na wschodnim ramieniu Kiczory prowadzącym nad dolinę Ochotnicy), na wysokości 1210 m n.p.m. w górnej części doliny Łopusznej, na terenie Gorczańskiego Parku Narodowego znajdują się skałki Turniska.

Znajomość istnienia tu jaskiń przez miejscową ludność została wykazana już w nazwie tych skałek. Albowiem - jak stwierdził wybitny językoznawca, badacz nazw terenowych tych okolic Zdzisław Stieber w pracy „Nazwy miejscowe pasma Gorców w Beskidzie Zachodnim" ogłoszonej w 1934 r. - termin «turnia» (i pochodne) miał w tym regionie też znaczenie: *«piwnica, loch»*. Nazwa «Turniska», pochodząca nie później jak z początków XIX w., a najpewniej znacznie wcześniejsza, wykazuje więc istnienie tu jakichś jaskiń.

Jaskinie Turnisk należą też do najwcześniej zwiedzanych i wzmiankowanych jaskiń beskidzkich. Przy jednej z nich (a niewykluczone, iż także w jej wnętrzu), był 29. czerwca 1832 r. znany polski poeta Seweryn Goszczyński. Wspomina o tym w swoim „Dzienniku podróży do Tatrów", opublikowanym po raz pierwszy w całości w 1853 r. Opisując Turniska wzmiankuje istnienie w nich jakiejś jaskini, z którą związane były miejscowe podania: *„Niedaleko mam grotę, której, według wiary miejscowej, duch strzeże"*. Tekst ten ponownie ukazał się w 1911 r. w tomie III „Dzieł zbiorowych Seweryna Goszczyńskiego", a następnie w 1958 r., w wydaniu krytycznym „Dziennika podróży do Tatrów". Fragment ten przytoczony został nadto przez Tomasza Nowalnickiego w 1970 r. w artykule o Turniskach. Nowalnicki, który pierwszy zwrócił uwagę na tę wzmiankę, wyraził wówczas przekonanie, iż dotyczy ona Zbójeckiej Jamy, co jednak, ze względu na odległość dzielącą te miejsca - Zbójecka Jama znajduje się 1,5 km od Turnisk, jest raczej mało prawdopodobne. Owa wzmianka Goszczyńskiego dotyczy najpewniej którejś z poznawanych tam obecnie jaskiń, które wspomniane są w poprzednim numerze „Jaskiń". Warto dodać, iż Turniska będące już w I ćwierci XIX w. celem turystycznych wycieczek, Seweryn Goszczyński odwiedził w 1832 r. kilkakrotnie.

W 1970 r. jaskinie Turnisk były wzmiankowane na łamach „Wierchów". Ogłoszony tam został, przez wspomnianego T. Nowalnickiego, pierwszy opis tych skał pt.: „Turniska - zapomniane skały w Gorcach". Autor ten obok przytoczenia w nim wspomnianego cytatu z Goszczyńskiego o jaskini w Turniskach stwierdził, iż wśród tych skał są *„w wielu miejscach wionące chłodem, ciemne, głębokie szczeliny i mroczne groty lub przeświecające brzaskiem dnia mostki skalne"*. Jak pisze, ta osobliwość przyrodnicza znana jest dobrze góralom z Łopusznej, *„którzy «wiedzą na pewno», że w ich* [Turnisk] *szczelinach zbójnicy ukryli pokaźne skarby. I jeśli ktoś jest chętny, znajdzie zawsze przewodnika, który gotów podzielić się talarami odnalezionymi w skalnych zakamarkach tajemniczych Turnisk"*. Artykuł ilustrowany jest zdjęciem zatytułowanym *„Groty i szczeliny w Turniskach"*, przedstawiającym otwór którejś z tamtejszych jaskiń. Było to pierwsze i do 1998 r. jedyne drukowane jaskiniowe zdjęcie z terenu całych Gorców.

O istnieniu jaskiń w Turniskach wspomina też Zofia Alexandrowicz. W pracy „Skałki piaskowcowe Zachodnich Karpat Fliszowych" wydanej w 1978 r. opisuje tam „rowy rozpadlinowe", zaś w pracy „Skałki piaskowcowe Gorczańskiego Parku Narodowego i jego otoczenia", ogłoszonej w 1982 r. mówi już jednoznacznie o istnieniu tam *„grot szczelinowych"*.

Następnie o jaskiniach Turnisk pisał Wojciech W. Wiśniewski w opracowanej w końcu 1997 r. pracy, przedstawiającej dzieje i stan poznania jaskiń Gorców. Jej fragmenty drukiem ukazały się w 1998 r.

Wojciech W. Wiśniewski

TOMASZ MLECZEK

Jaskinia Zbójecka: Partie Beskidników

Walny Zjazd Delegatów PZA

W dniach 28-29 listopada 1998 r. odbył się IX Walny Zjazd Delegatów Polskiego Związku Alpinizmu. Miejscem spotkania był już tradycyjnie dom wczasowy na Cyrhli koło Zakopanego. Na obrady i wybór nowych władz Związku stawiło się 51. delegatów z klubów powierzchniowych i jaskiniowych. Nasze środowisko reprezentowane było przez 14 osób. Można więc powiedzieć, że naszą siłę prezentujemy nie tylko w postaci osiągnięć sportowo-eksploracyjnych, ale także liczebnością środowiska. Wzorem lat ubiegłych Zjazd zaszczycili swoją obecnością członkowie honorowi PZA – Andrzej Zawada, Jerzy Wala, Ryszard Schramm, Andrzej Wilczkowski i Maciej Mischke. Zabrakło oficjalnych przedstawicieli Dyrekcji Tatrzańskiego Parku Narodowego i Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, choć wśród delegatów i uczestników obrad było kilku ratowników. Nie zjawił się zaproszony przedstawiciel Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki. Zjazd ten nie był podobny do większości zjazdów poprzednich. Na samym jego początku objawiły się dwie kandydatury na funkcję szefa władz Związku i choć nie zostały jeszcze zgłoszone przez Komisję Matkę, to napięcie przedwyborcze było duże. Delegaci ze swadą opowiadający górskie dykteryjki i mrożące krew w żyłach historie milkli i stawali się wobec siebie nieufni, gdy rozmowa schodziła na „politykę". Zaobserwować można było zjawisko przysłuchiwania się rozmowom prowadzonym przy sąsiednich stolikach. Tworzyły się frakcje i podobozy, a chcący pozostać neutralnymi mieli dość trudne zadanie. Walka wyborcza była ostra. Wynik głosowanie delegatów na Prezesa dla jednych był zaskoczeniem, dla innych „psikusem losu". Obydwaj kandydaci otrzymali takie samo poparcie. I obydwaj chcieli się wycofać z dalszych wyborów. Po długich mediacjach prowadzonych przez niezawodnego Leszka Dumnickiego, osiągnięto porozumienie. Komisja Matka zgłosiła proponowany przez siebie skład Zarządu, będący kompilacją składów proponowanych przez obydwu kandydatów na Prezesa i świadczący o głębokim kompromisie, na jaki musieli pójść obydwaj. Zgłoszono jeszcze kilka kandydatur z sali, odrzucono ze względów formalnych jedną osobę, padło kilka zdań dyskusji nad niektórymi kandydaturami, a następnie przystąpiono do głosowania. W skład Zarządu PZA na najbliższe trzy lata weszli: Leszek Cichy *(KW Warszawa)*, Wojciech Święcicki *(AKG Łódź)*, Piotr Drobot *(KS Korona)*, Sławomir Ejsymond *(Sudecki KW)*, Agnieszka Gajewska *(Speleoklub Warszawski)*, Rafał Kardaś (Speleoklub Warszawski), Andrzej Kłos *(KW Olsztyn)*, Maciej Pawlikowski *(KW Zakopane)*, Stanisław Piecuch *(Akademicki KW Szczecin)*, Adam Potoczek *(KW Kraków)*, Andrzej Sobolewski *(PKG Warszawa)*, Hanna Wiktorowska *(KW Warszawa)*, Marek Zierhoffer *(KW Poznań)*.

Prezesem został Leszek Cichy. Zarząd ukonstytuował się na zebraniu, które odbyło się już w Warszawie dnia 9. grudnia 1998 r. Zgodnie z przewidywaniami,

funkcje wiceprezesów przypadły Agnieszce Gajewskiej i Wojtkowi Święcickiemu. Szkolenie prowadzić będzie Rafał Kardaś, a za bezpieczeństwo „odpowiedzialny" będzie Andrzej Kłos. Wzorem lat ubiegłych najbardziej rozbudowana personalnie jest Komisja Wypraw i Wyjazdów Górskich. Miejmy nadzieję, że obecna kadencja będzie dla tej komisji łatwiejsza. Dla nowego Zarządu najbardziej kontrowersyjna była funkcja człowieka od public relations (czyli rzecznika prasowego). Nawet na drugim swoim zebraniu Zarząd nie rozstrzygnął tej kwestii.

Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali: Leszek Dumnicki, Andrzej Makarczuk, Andrzej Piekarczyk, Piort Słupiński i Andrzej Zawada. Nasze spory rozstrzygać będzie Sąd Koleżeński w składzie: Marcin Bibro, Janusz Fereński, Marek Grochowski, Janusz Majer i Bogumił Słama.

Dalsza część Zjazdu udowodniła, iż wybory były jego najważniejszą częścią, gdyż podczas obrad i głosowaniem nad wnioskami, zgłoszonymi przez komisje robocze oraz wolnymi wnioskami następowała ucieczka delegatów zrażonych późną porą i daleką drogą do domu. Mimo wszystko zapadło kilka istotnych decyzji, z których na szczególną uwagę zasługuje rozpoczęcie procesu rozdzielania wspinaczki sportowej (=halowej) od alpinizmu. „Panelowcy" mają utworzyć własną komisję na kształt Komisji Taternictwa Jaskiniowego z własnym walnym zjazdem. Ponadto Zarząd zobowiązany został do modyfikacji szkolenia instruktorskiego, unifikacji instruktorów, promocji szkolenia zimowego, podjęcia prób ubezpieczenia członków klubów zrzeszonych w PZA. Przegłosowano również istotne zmiany statutowe. Otóż w Zarządzie PZA urzędować będzie 3. (a nie 2.) wiceprezesów, zmieniono klucz wyborczy na walny zjazd - na każde rozpoczęte 50 osób zrzeszonych w klubie przysługuje 1 delegat, zaś stan liczebności klubu ustala się na podstawie aktualnej listy członków z dnia 1 stycznia roku, w którym odbywa się zjazdu.

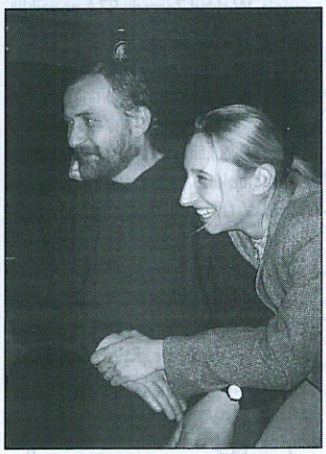

MICHAŁ GRADZIŃSKI

W kuluarach Zjazdu...

Miłym akcentem Zjazdu było przyznanie członkostwa honorowego dwóm zagranicznym alpinistom: Edmundowi Hillaremu i Ricardo Cassinowi.

Na zakończenie chciałam zauważyć, że niestety nie wszyscy nasi (tzn. jaskiniowi) delegaci zjawili się na Zjeździe. Zabrakło przedstawicieli 6. klubów, a ich obecność być może zmieniłaby obraz polskiego alpinizmu, przynajmniej od strony formalnej. Wyciągnijmy z tego wnioski na przyszłość.

Agnieszka Gajewska

IX Walny Zjazd Delegatów Klubów i Sekcji Taternictwa Jaskiniowego PZA

odbył się 11-12.11.998 roku na Cyrhli kołoZakopanego.

W zjeździe uczestniczyli delegaci z 20 klubów i 2 sekcji jaskiniowych z całej Polski.

Delegaci przyjęli sprawozdanie z działalności Komisji Taternictwa Jaskiniowego PZA za lata 1995-1998 i udzielili jej absolutorium.

Wybory, nie tak burzliwe jak na zjeździe PZA, wyłoniły Komisję Taternictwa Jaskiniowego na następne trzy lata. Ukonstytuowała się ona w następujący sposób: Andrzej Ciszewski *(przewodniczący)*, Agnieszka Gajewska *(v-ce przewodnicząca d/s organizacyjnych)*, Michał Gradziński *(v-ce przewodniczący d/s informacji)*, oraz członkowie: Wiktor Bolek *(sprawy nurkowań jaskiniowych)*, Marek Wierzbowski *(szkolenie)*, Przemysław Włosek *(sprawy tatrzańskie)*.

Tradycyjnie obradowały komisje robocze Zjazdu. Dyskusja w komisji szkolenia i bezpieczeństwa została zdominowana przez próby wprowadzenia pośrednich etapów szkolenia pomiędzy zdobyciem karty taternika, a ukończeniem kursu instruktorskiego.

W pozostałych komisjach: spraw tatrzańskich oraz wypraw zgranicznych nic nowego się nie wydarzyło. W dyskusji pojawiły się tematy dobrze znane z poprzednich zjazdów, a potraktowane tym razem bardzo powierzchownie: baza tatrzańska dla taterników jaskiniowych (Polana Rogoźniczańska + baza całoroczna), przywrócenie czystości w jaskiniach, stałe punkty asekuracyjne, lista jaskiń udostępnionych do zwiedzania. Tradycyjnie apelowano o kontrolę wypraw wyjeżdżających do Austrii zakładając, że przez długie lata będzie to nasz najważniejszy obszar eksploracyjny.

Dyskusja nad kierunkami rozwoju taternictwa jaskiniowego, jeden z najważniejszych punktów Zjazdu, odbyła się, ale nie wytyczyła żadnej „drogi" na tyle wyraziście, aby za trzy lata można było ustępującą Komisję Taternictwa Jaskiniowego z niej rozliczyć. **(JD)**

Ogólnopolskie warsztaty kartowania i dokumentacji jaskiń

W dniach 26-28.02.1999 r. została zrealizowana w Ojcowie impreza szkoleniowa o nazwie podanej w tytule notatki. Jej organizatorem i realizatorem była Komisja Taternictwa Jaskiniowego PZA (Andrzej Ciszewski, Michał Gradziński i Agnieszka Gajewska), przy współpracy Dyrekcji Ojcowskiego Parku Narodowego (dr Józef Partyka).

Część teoretyczna kursu obejmowała prelekcje zawierające informacje z zakresu geodezji i miernictwa, dotyczące sprzętu pomiarowego, techniki wykonywania pomiarów i związanych z tym problemów, a także krytyczne omówienie stosowanych u nas znaków konwencjonalnych. Prelekcje te wygłosili – w kolejności prezentacji – Władysław Borowiec, A. Ciszewski, Zbigniew Rysiecki i M. Gradziński.

Zajęcia praktyczne, prowadzone pod opieką i nadzorem osób najbardziej zorientowanych w tej materii i z użyciem różnych rodzajów sprzętu pomiarowego, zrealizowano w jaskiniach: Łokietka i Ciemnej.

W zajęciach kursu uczestniczyło aktywnie, a nawet – co warto podkreślić – z dużym zaangażowaniem, ponad 30 osób z kilku klubów jaskiniowych zrzeszonych w PZA.

Można mieć nadzieję, że impreza powyższa, a także – co powinno nastąpić – intensyfikacja szkolenia pomiarowego w poszczególnych klubach, przyczynią się do poprawy jakości prac dokumentacyjnych prowadzonych w jaskiniach.

Janusz Baryła

BRAZYLIA

TOCA DA BOA VISTA - najdłuższą jaskinią Ameryki Łacińskiej

Trzynasty obóz eksploracyjny w Toca da Boa Vista (Brazylia), zorganizowany przez Grupo Bambuí de Pesquisas Espeleológicas (G.B.P.E.), odbył się w okresie 27 grudzień 1997r. - 11 styczeń 1998 r.

W trakcie trwania obozu, w którym wzięło udział trzydziestu pięciu uczestników (w tym pięciu Słowaków) osiągnięto w Toca da Boa Vista 78 km. Jednocześnie eksplorowano leżącą w odległości ok. 1 km jaskinię Toca da Borriguda (długość - 11,2 km). Obie eksplorowane jaskinie są suche, a temperatura w nich dochodzi do 30 °C. Powoduje to, że warunki w jakich jest prowadzona eksploracja są bardzo trudne. **(AJ).**

Na podstawie *Spelunca nr 71,1998*

GRUTA DO CENTENÁRIO - najgłębszą jaskinią rozwiniętą w kwarcytach

Członkowie Grupo Bambuí de Pesquisas Espeleológicas (G.B.P.E.) zaatakowali dwie duże, znane od dawna jaskinie znajdujące się w Serra do Caraça (Mariana, Minas Gerias), kilkadziesiąt kilometrów na południowy wschód od Belo Horizonte.Szybko znaleziono kontynuację znanych ciągów w formie rozbudowanego systemu szczelin i galerii, z których część dociera na powierzchnię. Przez galerie płynie ciek wodny o temperaturze 11°C co stanowi przyjemny kontrast w porównaniu z temperaturami panującymi na wyżynie, a osiągającymi 35-40 °C. 22 kwietnia 1996 r. Gruta do Centenário została najgłębsza jaskinią Brazylii z deniwelacją 305 m.

Rok później, 16 marca 1997 r. osiągnięto w niej głębokość 400 m i stała się tym samym najgłębszą jaskinią świata rozwiniętą w kwarcytach.

11 lutego 1998 r. kolejna ekipa eksplorująca Gruta do Centenário zatrzymała się nad studnią na głębokości -454 m. Całkowita długość jaskini wynosi 4 630 m. Możliwa do osiągnięcia deniwelacja w masywie przekracza 1 000 m. **(AJ).**

Na podstawie*Spelunca nr 71,1998*

MALEZJA

Dwa nowe gatunki pająków

W jaskiniach Malezji zostały stwierdzone dwa nowe dla wiedzy gatunki pająków, należące do rodzaju *Liphistius*. Są to *Liphistius kanthan* i *L. tempurung*. Nazwy gatunkowe wywodzą się od nazw jaskiń: Gua Kanthan i Gua Tempurung, gdzie gatunki te zostały stwierdzone. Pająki z rodzaju *Liphistius* są „żywymi skamieniałościami". Od innych współcześnie żyjących pająków różnią się posiadaniem segmentowanego odwłoku. W stanie niezmienionym przetrwały ok. 200 mln lat od okresu karbońskiego. Obecnie pająki z rodzaju *Liphistius* występują jedynie w rejonie południowo-wschodniej Azji. Oba nowe gatunki żyją na ścianach jaskiń, gdzie budują gniazda, które następnie maskują ziarnami mineralnymi. Pająki spędzają większość czasu w gnieździe. Opuszczają go tylko w celu złapania ofiary, rozmnażania się i w ucieczce przed drapieżnikami. Żywią się głównie owadami, m.in. świerszczami. O pojawieniu się ofiary w pobliżu gniazda pająk orientuje się po drganiach nitek sy-

gnalizacyjnych, które uprzednio rozciąga w jego otoczeniu. Z innych ciekawostek warto wspomnieć, że samice żyją kilkukrotnie dłużej od samców, które umierają wycieńczone procesem kopulacji.

Na podstawie Liz Price *Caves & Caving* 81

NAMIBIA

Dziesięcioosobowa ekspedycja kierowana przez Petera Jeuttera eksplorowała rejon gór Otawi w północnej Namibii. W skład wyprawy wchodzili Austriacy, Niemcy i Południowoafrykanin. Wyprawa eksplorowała 27 jaskiń. Łącznie pomierzono 3,7 km korytarzy. Do najciekawszych odkryć należy zaliczyć jaskinię Temple of the Gods, która składa się z obszernej sali i korytarzy dużych rozmiarów. Długość całej jaskini wynosi 900 m, a głębokość 114 m. Inną wyeksplorowaną jaskinią jest Randezvous rozpoczynająca się 47. m studnią wlotową. Jest to druga co do głębokości jaskinia Namibii (nie licząc nurkowania w syfonach). Ponadto uczestnicy ekspedycji działali w znanej uprzednio jaskini Nosib. W 1995 r. eksplorację tej jaskini przerwano na głębokości 70 m, z powodu wysokiej zawartość CO_2 w powietrzu. W 1998 r. warunki pozwoliły na osiągnięcie głębokości 148 m i długości 690 m. Jaskinia ta stała się więc najgłębszą w Namibii (nie licząc nurkowania w syfonach) i szóstą co do długości jaskinią tego kraju. Wszystkie odwiedzone jaskinie zawierają bogactwo różnorodnej fauny, jak nietoperze, pawiany, jeżozwierze, cybety a nawet lamparty, nie licząc licznych bezkręgowców.

Na podstawie Tim Truluck *Caves & Caving* 81

SPOTKANIA

4te Międzynarodowe Spotkanie Grotołazów w Morawskim Krasie

Spotkanie to jest organizowane z okazji 30. rocznicy odkrycia Jaskini Amaterskiej - najdłuższej w Morawskim Krasie, a także 20. rocznicy założenia České speleologické společnosti. Organizatorzy imprezy zapewniaja, że w jej trakcie będzie możliwe odwiedzenie wielu istotnych jaskiń Morawskiego Krasu. Spotkanie odbędzie się w miejscowości Jedovnice w dniach 1-5 września 1999 r.

Zainteresowani mogą się kontaktować z: Česka speleologicka společnost, ZO 6-25 Pustý žleb, Svatopetrská 7, 617 00 Brno, Czech republic, lub e-mail: <meeting@post.cz>.

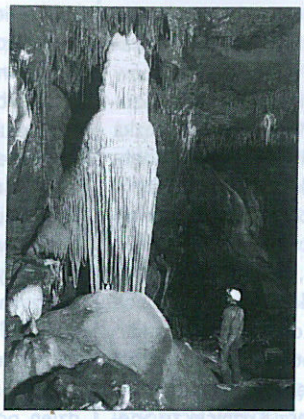

At the occasion of the 30th anniversary of discovering the Amaterská cave - the longest cave system in Czech republic

Pierwsze Europejskie Sympozjum Ratownictwa Jaskiniowego

Celem porównania systemów i metod ratownictwa jaskiniowego funkcjonujących w Europie organizowane jest Pierwsze Europejskie Sympozjum Ratownictwa Jaskiniowego. Sympozjum ma się odbyć w Niemczech w dniach 04-07.listopada 1999 r. Bliższe informacje o warunkach uczestnictwa w sympozjum można uzyskać od Jensa Hornunga, e-mail: < jens.hornung @uni-tuebingen.de>.

WYDAWNICTWA

Grotołajza

W końcu ubiegłego roku ukazał się drugi numer magazynu „Grotołajza" – Czasopismo Stowarzyszenia Speleoklub Bobry z Żagania. Pismo redagowane jest przez członków klubu Marcina Furtaka i Tomasza Kuźnickiego. Pierwszy numer pojawił się w roku 1997. Pomimo tego, że informacje w nim zawarte są zdominowane przez „Bobrów" i teren Sudetów, myślę, że każdy znajdzie tu coś ciekawego. Mamy więc opisy wypraw do „Vrtiglavicy" i w „Picos de Europa", ogłoszenia , opisy jaskiń i sztolni, wywiady, dział ciekawostek jaskiniowych i rozważania á propos kursantów. Wiele humoru zapewniają nam rysunki autorstwa Furtak – Wójcik, a cytaty znanych pisarzy i filozofów pozwalają zastanowić się chwilę nad tym, co robimy w życiu.

Bogdan Słobodzian

Jaskinie Gorców

„Jaskinie Gorców, Dzieje i stan poznania" – pod takim tytułem ukazała się z końcem ubiegłego roku książka autorstwa Wojciecha W. Wiśniewskiego. Na 30 stronach autor przedstawia dzieje poznania jaskiń tego obszaru górskiego, stan wiedzy o badaniach flory, fauny i mikroklimatu oraz postulaty badawcze dla osób prowadzących inwentaryzację w tym rejonie. Część szczegółowa zawiera: *wszystkie jaskinie dotychczas zinwentaryzowane oraz jaskinie jeszcze nie splanowane, a także obiekty przedstawiane jako jaskinie lub rejony, w których jaskinie mają się znajdować, wzmiankowane w literaturze albo przekazach ustnych, jeszcze dotąd nie zweryfikowane.* Przedstawiono w niej 15 obiektów, w większości z planami jaskiń i ich lokalizacją w terenie. Wszystkie obiekty zlokalizowano na przeglądowej mapie Gorców.

Książka zawiera bibliografię gdzie: *zestawione zostały wszelkie znalezione prace..., w których wzmiankowane są jaskinie gorczańskie, lub publikacje mówiące o miejscach, w których jaskinie mają się znajdować.* Pozycja wydana nakładem Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK.

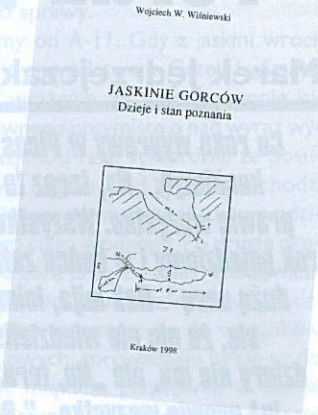

Sprostowania, uzupełnienia

Do dwu notatek o jaskiniach słowackiej strony Tatr ogłoszonych w przedostatnim - 5(12):7 numerze „Jaskiń", zakradło się kilka istotnych nieścisłości.

Nie w Muraniu a w Nowym Wierchu

Wzmiankowana tam nowa jaskinia w Tatrach Bielskich (której nadano nazwę Nová Éra) nie znajduje się w masywie Murania, jak podano, lecz w masywie Nowego Wierchu, a dokładniej w masywie Nowej Baszty, tj. szczytu wznoszącego się w grani Kominów Zdziarskich odchodzących od Nowego Wierchu ku północy, czyli w przeciwległym do Murania stoku Doliny Nowej. Jaskinia ta nie została - jak napisano - zlokalizowana przez grupę grotołazów słowackich, lecz przez jednego tylko grotołaza, P. Magdolena. I to on w samotnej eksploracji pierwszego dnia dotarł do głębokości ok. -15 m. Dopiero następnego dnia do jaskini udała się wymieniona uprzednio trójka, która osiągnęła poziom ok. - 25 m (a nie -20 m).

Można też uściślić, iż najgłębsze studnie mają sporo mniej od podanych 20. m - tylko 14 m, a wspomniany wąski korytarz sprowadza do głębokości ok. -15 m.

Nie 26 czerwca a 31 lipca 1997 r.

Połączenie Jaskiń Czarnogórskich nie nastąpiło, jak napisano 27.06.1997, lecz dopiero 31.07.1997 r. 27. czerwca najdalsze osiągnięte punkty dzieliło jeszcze jakieś 35 m zagruzowanego korytarza, którego przekopanie zajęło jeszcze cztery robocze dni. Cytowany artykuł z SSS nie mówi niczego o - wzmiankowanych we wspomnianej notatce w „Jaskiniach" - specjalnych drewnianych konstrukcjach do utrzymywania urobku. Jest tam natomiast mowa o używaniu żerdek (nawiasem mówiąc skręcanych), do strącania wiszącego zawaliska.

Deniwelacja tej jaskini wynosi 232 m, a nie 234 m, zaś długość jest większa niż wspomniane 2254 m, o co najmniej - jak napisano w SSS - ok. 100 m (na tyle oszacowano długość korytarzy nie splanowanych). Przy okazji warto dodać, iż mniej więcej połowa obecnie znanej długości jaskini została odkryta już w 1988 r. przez niżej podpisanego. Należałoby też wytłumaczyć, że owa tajemnicza nazwa - „Polska vetva", to „Polska odnoga".

Nie od rzeczy będzie też informacja, że Jaskinia Czarnogórska w piśmiennictwie słowackim występowała pod nazwą Čiernohorská jaskyňa (a nie tylko Kamené oči). Jeszcze w 1995 r. pod tą właśnie nazwą (Kamené oči dawano tylko jako synonim), umieszczano tę jaskinię np. w wykazach największych jaskiń Słowacji Znalazła się także, z taką nazwą - Čiernohorská jaskyňa, na mapie geomorfologicznej krasu Słowacji w skali 1:500 tys. (1993 r.).

Wojciech W. Wiśniewski

W moim artykule o wyprawie letniej w Leoganger Steinberge zatytułowanym *Lamporechtsofen najgłębszą jaskinią świata* opubikowanym w „Jaskiniach" 5(12):9-11 przez przeoczenie nie znalazła się informacja, że gośćmi wyprawy byli Ewa i Stanisław Kotarbowie. Informacja ta jest szczególnie istotna, gdyż powyższy artykuł był ilustrowany zdjęciami Staszka Kotarby, wykonanymi m.in. w trakcie tej wyprawy. Za moje przeoczenie przepraszam zarówno zainteresowanych jak i czytelników.

Andrzej Ciszewski

PICOS '98

Teraz już wiemy prawie wszystko...

Marek Jędrzejczak

Co roku wyprawy w Picos kończymy konkluzją: „No, teraz to wiemy już prawie wszystko. Wszystko jasne! Za rok pojedziemy i w końcu załoimy jakąś dużą norę". Rok mija, łoimy. Okazuje się, że nic nie wiedzieliśmy. Dużej dziury nie ma, ale „No, teraz to wiemy już prawie wszystko..." Rok mija... i znowu okazuje się, że nic nie wiedzieliśmy. Czyż to nie jest miłe - udawać, że się coś wie nic nie wiedząc. Ten rok nie był wyjątkiem. Wróciliśmy. Teraz wiemy już prawie wszystko. Czy na pewno? Przekonamy się za rok.

Sam nie wiem jak to się stało, że wyprawa zrobiła się tak liczna. Zeszłego lata ledwo skompletowaliśmy skład, a teraz... pięciu krakusów z Akademickiego Klubu Grotołazów AGH: Tomasz Bartuś, Marcin Krajewski „Szuflada", Paweł Kumorek „Kumor", „Owieczka Beata", Wojciech Zawisz, Bartosz Zdeb; dwóch Kielczan z Speleoklubu Świętokrzyskiego: Mateusz Handerek i Lech Kuleszyński, no i my - Speleoclub Wrocław: Małgorzata Wojtaczka, Zbigniew Grzela, Maciej Jankowiak, Sebastian Kalisz „Jarząbek", Grzegorz Lubelczyk, Paweł Michalski „Koń", Adam Stankar, Jacek Styś i ja „Staś". Dodatkowo odwiedzili nas i w mniejszym lub większym stopniu brali udział w wyprawie: Tomasz Kuźnicki ze Speleoklubu „Bobry" Żagań, dwie osoby „dla towarzystwa" - Izabela Skorzybót, Anna Pałysińska oraz od nas Maciej Kaczmarzyk i Marcin Pałysiński „Bąbel". Niezła gromadka. Zasadniczy „trzon" tworzyło szesnaście osób, reszta jako goście przyjechała na własną rękę.

Przygotowania

do wyprawy można by powiedzieć, że przebiegały sprawnie. Dofinansowanie przez KTJ PZA oraz tradycyjnie już darmowe ubezpieczenia z PZU pozwoliły nam nie martwić się stroną finansową przedsięwzięcia. Speleoclub Wrocław natomiast dofinansował zakup wiertarki oraz odbiornika GPS. Jedynym zmartwieniem jak zwykle był transport. Nasz wyprawowy „ogórek" mimo swoich niesamowitych możliwości szesnastu osób w żaden sposób by nie pomieścił. Tutaj „Koń" stwierdził, że jak już mieć dwa auta to najlepiej parkę i w ten sposób mieliśmy już dwa „ogórki". Była szansa, że któryś dojedzie. Należało je jedynie do tej długiej podróży przygotować. Miesiąc wcześniej odstawiliśmy je do warsztatu. W tym miejscu mógłbym napisać książkę, a przynajmniej nowelę. Zakończenie - jeden „ogórek" spłonął a my ledwo uszliśmy z życiem. „Na gwałt" organizujemy drugie auto.

W końcu 1 sierpnia wyjeżdża „ogórek", dzień później „Ducato". Jazdę „ogórem" na pewno nie można było uznać za komfortową, tym bardziej, że domorosły mechanik „Koń" raz za razem musiał interweniować. Gdy zużycie oleju zaczęło być porównywalne z zużyciem paliwa dojechaliśmy do Cangas de Onis (80 m n.p.m.). Próba wjazdu na górę, na Vega de Enol (1080 m n.p.m.) zakończyła się niepowodzeniem. Wracamy do Cangas i próbujemy uleczyć nasze smutki dostępnymi w miejscowym supermarkecie medykamentami. Tego też wieczoru okazało się, że wyprawa pod względem politycznym nie jest jednomyślna.

Dzień później przyjeżdża „Ducato". Systemem wahadłowym transportujemy się na

Lago Enol - dolna baza, widok na naszą strefę

Tomasz Bartuś

górę. Tradycyjnie rozbijamy naszą niesamowitą „bazówkę". W schronisku wyczuwalne zaniepokojenie: „Przyjechali Polacos". „Ducato" wraca do kraju, niepełnosprawny „ogór" stoi w Cangas a my zostajemy na górze bez środka transportu, co w pewnym stopniu utrudnia cotygodniowe zakupy.

Problemy transportowe o blisko tydzień opóźniły wyprawę. Dlatego też jak tylko pojawiliśmy się w górach, wszyscy ochoczo zabrali się za transporty na Los Barrastrosas (2020 m n.p.m.). Tradycyjnie już przy Refugio Viejo spotykamy członków GET Madrit, natomiast na samym Los Barrastrosas ludzi z SCP Valencia. Po kilku dniach już jesteśmy zainstalowani na górze. Hiszpanie kończą swój pobyt i zostajemy sami. Przed wyjazdem zdradzają nam w swojej strefie źródło zaopatrzenia w wodę. Utrzymująca się od dłuższego czasu dobra pogoda spowodowała, że na Barrastrosas wody nie ma.

Rozpoczynamy

działalność górską... Warto tutaj nadmienić, z jakiej pozycji wyprawa startowała.

Strefa A. Dwie duże nory: blisko pięciokilometrowa Sistema del Jou de la Canal Parda - A-30/A-25/A-24/A-1 o głębokości 903 m i biegnąca równolegle ponad półtorakilometrowa Pozu del Porru la Capilla - A-11 (-863 m). Obie jaskinie kończą się w niedalekim siebie sąsiedztwie jeziorami na poziomie ok. 1300 m n.p.m., pod południową częścią Joon de los Desvios. Już w 1996 r. pojawiały się nieśmiałe przypuszczenia, że obie jaskinie łączy to samo jezioro. Ciekawe tylko czy nie jest ono podzielone jakimś syfonem. Natomiast na pytanie, co dalej z wodą z jeziora, miało udzielić odpowiedzi przeprowadzone wówczas barwienie. Jednakże oczekiwane pojawienie się barwnika w odległym o nieco ponad 4 km na północny-zachód i położonym na wysokości 1280 m n.p.m. Gueros de la Teya nie nastąpiło. Może czas obserwacji był za krótki? Może barwnika było za mało? Teoretyczny kolektor musiał by więc przebiegać wzdłuż linii łączącej na powierzchni takie depresje jak Canalon de los Desvios i Collado Los Afrontadorios by wpaść do Canalon de la Mostaya, w którym to właśnie położone jest Gueros de la Teya. Dlatego też tak bardzo interesowała nas eksploracja w Canalon de los Desvios (strefa F). Gdyby tak dostać się do kolektora w środkowym jego biegu ...

Nad otworami obu jaskiń króluje Torre de los Traviesos (2390 m n.p.m.). Niecałe sto metrów poniżej wierzchołka znajduje się najwyżej położony otwór rejonu - A-17. Jego połączenie z którąś z dwu jaskiń dało by deniwelację bliską 1000 m.

Strefa F. Jak wspomniałem okolice Canalon de los Desvios, wydawały się nam atrakcyjne i to nie tylko ze względu na możliwość „wysiekania" ponad pięciuset metrowej głębokości jaskini. Tutaj też liczą się jak na razie tylko dwa obiekty: Sistema del Canalon de los Desvios - F-18/F-17/F-15 (-501 m) i Sima de los Desvios - F-3 (-315 m). Eksploracja F-3 ze względu na ciasnoty i duże prawdopodobieństwo połączenia z F-15 raczej nie zapewnia łatwego dojścia do kolektora. Natomiast w Sistema del Canalon de los Desvios już w 1994 r. osiągnęliśmy „końcowe" jezioro („Stachowa Sadzawka"). Czy drogą do kolektora jest pokonanie jeziora? Dlaczego „Sadzawka" jest zawieszona o prawie 50 m powyżej poziomu domniemanego kolektora?

Tak więc główne cele wyprawy skupiały się w tych dwu strefach. Po pierwsze chcieliśmy rozwiązać sprawę A-17. Po drugie intrygował nas ciąg na poziomie ok. -250 w A-11. Czy możliwe jest wydostanie się nim na powierzchnię? Jak daleko posunie się on na południe? Czy ewentualny drugi otwór będzie wyżej położony od dotychczasowego? Może jest nim A-17? W końcu po trzecie, pomimo nękającego prawie wszystkich polskich grotołazów wstrętu do nurzania się w zimnej jaskiniowej wodzie, postanowiliśmy sprawdzić jezioro w Sistema del Canalon de los Desvios.

Co będzie jak nie puści? No cóż... Zawsze zostaje strefa G z położonym przy bazie Red de los Barrastrosas - G-7/G-4 (-315 m).

Co z tego udało nam się zrealizować?

W tym miejscu zrezygnuję z porządku chronologicznego na rzecz obiektowego podejścia do sprawy.

Zacznijmy od A-11. Gdy z jaskini wrócił zespół pod przywódctwem Grzeli i „Szufladyy" miałem wrażenie, że patrzą na mnie jak na niepoprawnego optymistę o nad wyraz wybujałej fantazji. Od razu stwierdzili, że posuwanie się tym ciągiem pod górę nie wchodzi w grę. Po pierwsze jest to początkowy odcinek głównego ciągu wodnego. Po drugie prowadzące pod górę progi i kominy zbudowane są z bardzo silnie zapiaszczonego wapienia. Krótko mówiąc, odnosząc się do warunków powierzchniowych, sprowadzało by się to do wspinania w miękkim piaskowcu w czasie ulewnego deszczu. Poczynione obserwacje pozwoliły jednak określić miejsce poszukiwań na powierzchni. Niestety jest to bardzo silnie strzaskana strefa w północno-zachodniej części Jou de Arenizas. Przeszukaliśmy wspólnie ten obszar nie rozwiązując problemu i pomi-

Mapa rejonu Joon de los Desvios

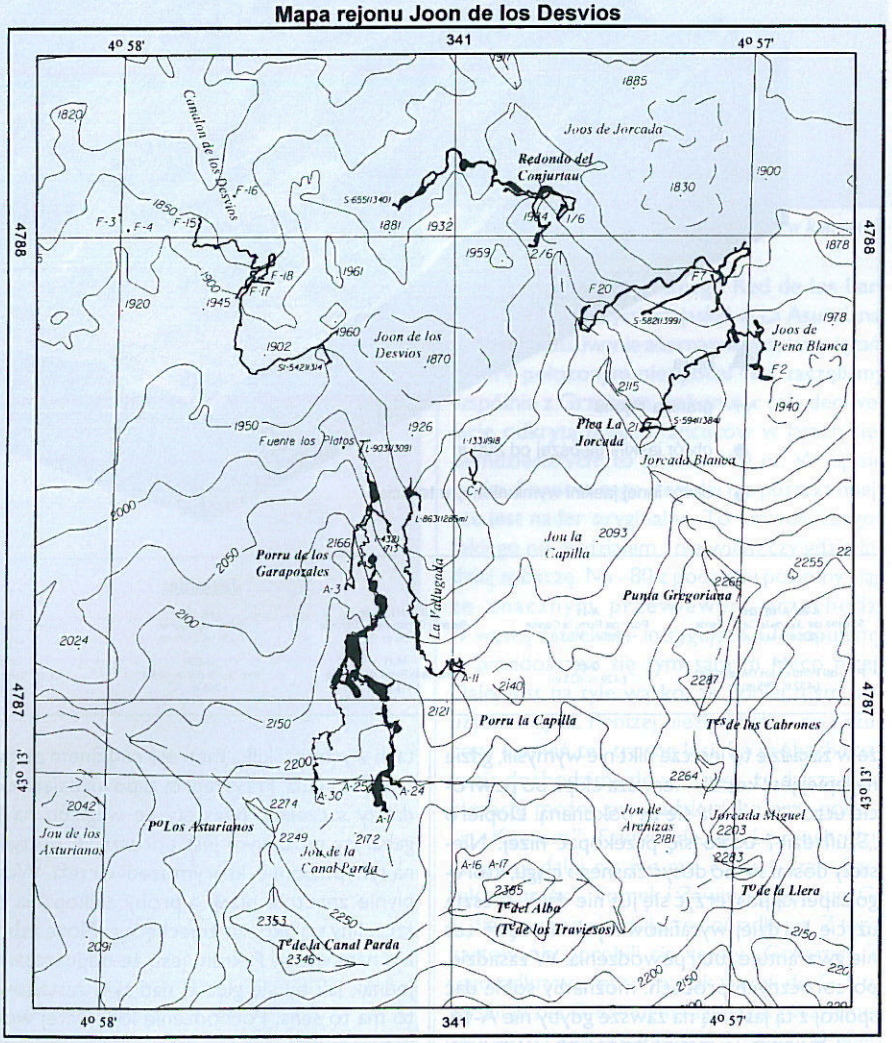

Jaskinie:

A-30, A-1/24/25
Sistema del Jou de la Canal Parda
(-903 m, 4401 m)

A-11
Pozu del Porru la Capilla
(-863 m, 1593 m)

2/6, 1/6
Sistema Conjurtao
(-655 m, 2435 m)

F2, F7
Sistema Jorcada Blanca
(-594 m)

F20
Pozo del Redondo
(-582m)

F-17/18, F-15
Sistema del Canalon de los Desvios
(-542 m, 2118 m)

A-3
Pozu del Porru de los Garapozales
(-432 m, 765 m)

F-3
Sima de los Desvios
(-315 m)

mo tego, że nic nie udało się nam wyeksplorować znaleźliśmy prawdopodobne odpowiedzi na nasze pytania. Wydostanie się na powierzchnię tym ciągiem wydaje się niezwykle utrudnione. Obserwując ilość i temperaturę wody wydaje się, że przejścia w głąb należy poszukiwać w którymś z zatkanych korkiem śnieżnym otworów. Byłby on położony nie wyżej niż ok. 50 m i nie dalej jak 200 m na południe. Prawdopodobnie wykluczyć można więc A-17. Czy gra jest warta świeczki?

Wspomniałem o A-17. Co roku rusza tam ekipa z saperką i dużym zapasem determinacji by walczyć z korkiem śnieżnym. Cóż z tego jeżeli zapas ten jest wprost proporcjonalny do odległości ekipy od otworu. Dodatkowo korek ten zajmuje tak wielką powierzchnię, że w zasadzie to jeszcze nikt nie wymyślił, gdzie najlepiej jest kopać. Pierwsza ekipa po powrocie uczciwie uznała się za pokonaną. Dopiero „Szufladzie" udało się przekopać niżej. Niestety dostał się do dosyć ciasnego ciągu, którego saperką poszerzyć się już nie dało. Zresztą użycie bardziej wyrafinowanych narzędzi też nie gwarantuje tutaj powodzenia. W zasadzie, po corocznych próbach, można by sobie dać spokój z tą jaskinią na zawsze gdyby nie A-16.

Otwór A-16 jest położony ok. 10 m niżej niż A-17. Dodatkowo leży on na linii łączącej A-17 z A-1 ok. 100 m od tego pierwszego. Krótki korytarzyk, niewielki prożek i salka o pochyłym dnie. Na jej końcu zalegające na dnie zawalisko spotyka się ze stropem. Do A-16 zaglądaliśmy już wielokrotnie, lecz dopiero w tym roku Grzela zauważył, że po wschodniej stronie wieje. Po odrzuceniu kilku want ukazuje się przejście do dalszych partii. Na drugi dzień rusza gotowa na wszystko grupa. Za przełazem sala będąca dnem studni. Niestety w jej najniższym miejscu szczelina zapowiadająca ciąg dalszy jest całkowicie wypełniona rumoszem. Dalej na wschód kilkunastometrowy komin. Autorem pierwszego żywcowego przejścia jest Lechu. Wschodnia ściana komina okazuje się być grzędą rozdzielającą go od drugiego komina. Kilka metrów poniżej, na półeczce lodowaty ciek wodny. Woda niestety na dnie komina znika w zagruzowanej wąskiej szczelinie. Szczelinę tę dosyć szybko odkopujemy. Grzela się wciska i po kilkunastu minutach wychodzi kilka metrów nad dnem pierwszego komina. Przyszedł tą zapowiadającą ciąg dalszy szczeliną. Niestety ze względu na jej gabaryty możliwym jest poruszanie się tylko na tym poziomie, którym szedł Grzela. Woda płynie znacznie niżej, a próby odkopania tej szczeliny szybko nas zniechęcają. Może zabrakło nam wiary? Faktem jest, że odpuszczamy. Jednak jak by się głębiej nad tym zastanowić to ma to sens. Pochodzenie lodowatej wody w tym miejscu, na tej głębokości i w tej ilości sugeruje połączenie z korkiem w A-17. W stronę przeciwną natomiast ... nie chce być inaczej, „leci toto" do A-1. No dobra ... a niby gdzie by miało to w A-1 wylecieć? W oknie „Stuczterdziestki" na –350! Logika jakaś w tym jest. Wnioski – gdyby w A-16 puściło to do połączenia należało by „wyłoić" ponad 400 m pionu. Dużo? Mało?

W tak zwanym międzyczasie epizod. Rok temu szukaliśmy podobno nieźle się zapowiadającej Pozu de los Cristalos. Jaskinia została odkryta przez wyprawę gliwicką w 1984 r. Na –70 korek i podobno niezły przewiew. Od tego czasu nikt do niej nie zaglądał. Może dlatego, że w materiałach gliwickich jej lokalizacja została błędnie podana. Dlatego też w zeszłym roku jej nie znaleźliśmy. Okazało się, że jest to C-1, położona kilkanaście metrów poniżej wierzchołka kazalnicy kończącej grań rozdzielającą La Vallugada od Jou de la Capilla. Kazalnicy królującej nad Joon de los Desvios. Przy otworze stara aluminiowa tablicz-

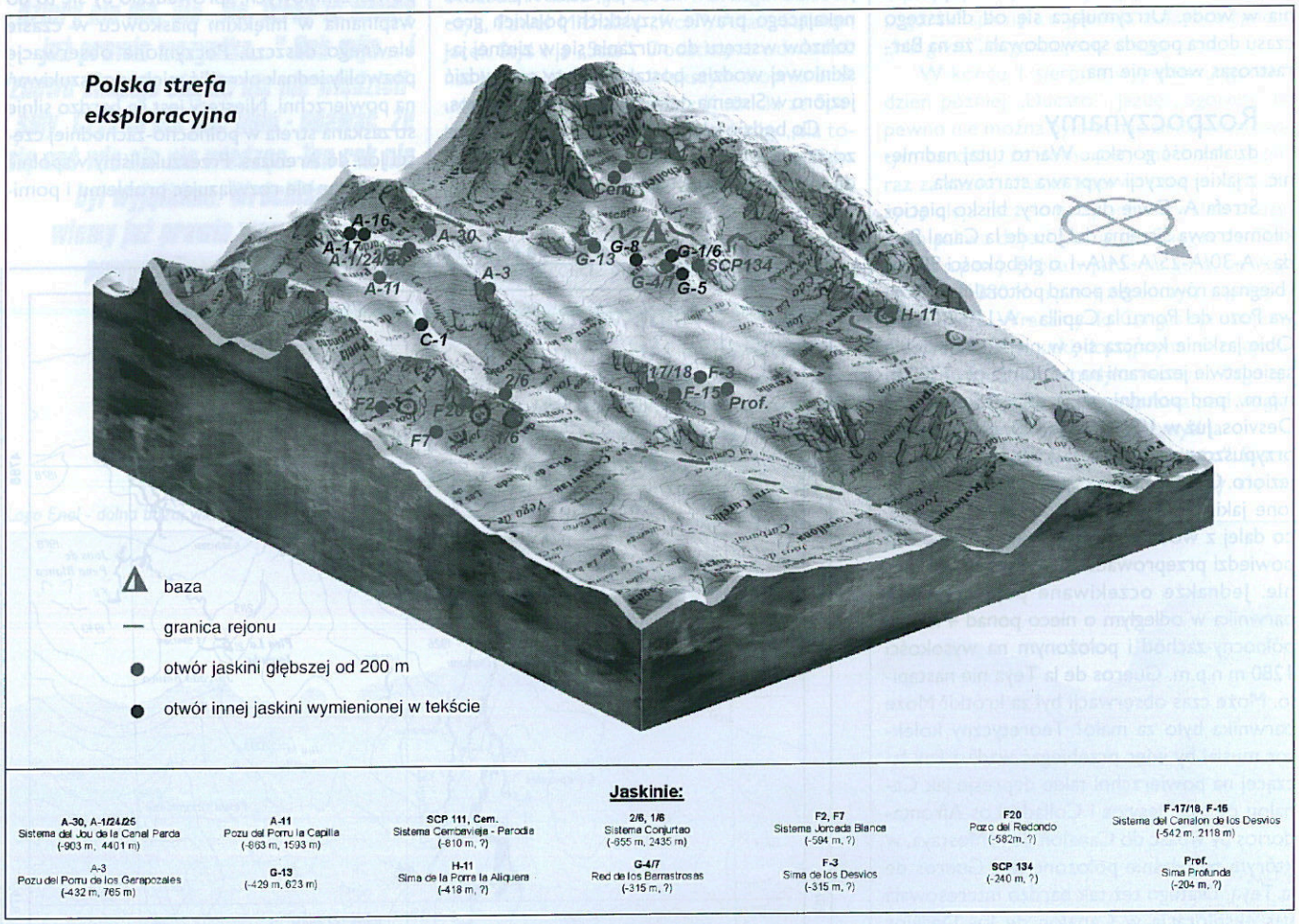

Jaskinie:

A-30, A-1/24/25 Sistema del Jou de la Canal Parda (-903 m, 4401 m)	**A-11** Pozu del Porru la Capilla (-863 m, 1593 m)	**SCP 111, Cem.** Sistema Cembevieja - Parodia (-810 m, ?)	**2/6, 1/6** Sistema Conjurtao (-655 m, 2435 m)	**F2, F7** Sistema Jorcada Blanca (-594 m, ?)	**F20** Pozo del Redondo (-582m, ?)	**F-17/18, F-15** Sistema del Canalon de los Desvios (-542 m, 2118 m)
A-3 Pozu del Porru de los Gerapozales (-432 m, 765 m)	**G-13** (-429 m, 623 m)	**H-11** Sima de la Porra la Aliquera (-418 m, ?)	**G-4/7** Red de los Barrastrosas (-315 m, ?)	**F-3** Sima de los Desvios (-315 m, ?)	**SCP 134** (-240 m, ?)	**Prof.** Sima Profunda (-204 m, ?)

Gdy wyprawie zaczęło brakować celów innych niż te związane z poważnymi robotami dla górników najlepiej z Grenlandii, chcąc znaleźć zajęcie dla ponad szesnastoosobowej ekipy, sięgnęliśmy po cele rezerwowe. Do G-7/G-4 rusza po raz kolejny rekonesans. Niestety można dotrzeć tylko do poziomu ok. –200. W „Salle du glacier" lodu praktycznie nie ma i jej dno znacznie się obniżyło. Dotarcie do korytarza, którym chadzano na –315 wymaga teraz niezłego nakładu pracy. Wnioski – szkoda czasu na tę zabawę, najpierw karto-

Tomasz Bartuś

Wyprawa prawie w komplecie

Tomasz Bartuś

Rejon połączenia jaskiń G-1 i G-6

wanie i to nie tylko samego Red de los Barrastrosas ale wszystkich jaskiń w La Asunciana. Potem poszukiwanie alternatywnych rozwiązań.

W położonym nieopodal G-1 zaczęliśmy wspólnie z Grzesiem, pokonując całą deniwelację odkrytą przez Francuzów w latach siedemdziesiatych, to znaczy 190 m. W opisie notka. Pomimo tego, że dalej nie puszcza miejsce jest nader oryginalne. To prawda, czegoś takiego nie widziałem i nie wiem czy gdzie indziej zobaczę. Na –80 z początku poziomy ciąg ze znacznym przewiewem przechodzi w wąską szczelinę - intrygujące. Odkopujemy ją przedostając się tym samym nieco niżej. Dalej jest na tyle wąsko, że koniecznym jest użycie majzla. Poniżej niezły pogłos, no i rzucony kamień też trochę leci. Po próbach rozkucia dochodzimy do wniosku, że dalszą eksplorację można prowadzić tylko przy pomocy „Kumora". Faktycznie, gość przechodzi! Niestety dalej nic nie ma. Krakusi (tzn. Bartek, „Kumor", Tomek i Zawisz) przejmują G-1. To trochę pokartują, to coś odkryją. Z tego kartowania dorobili się ksywy „Gokarty". Z tego odkrywania, to raz jak weszli do G-1 to wyszli przez G-6. Innym razem jak ruszyli meandrem na –30 do doleźli do czegoś tak wielkiego, że może to być tylko Red de los Barrastrosas. Niestety nie zdążyliśmy już tego w czasie wyprawy potwierdzić.

Lechu chyba „Gokartom" pozazdrościł. Namawiając to tego, to tamtego łaził do G-5.

No i wyłaził. Niestety też nie zdążyliśmy już tego potwierdzić. Był w Red de los Barrastrosas, czy to coś innego. Jak na razie to wydaje się, że mamy do czynienia z pięciootworowym systemem. Dołączenie szóstego, G-3, to drobiazg.

Patrząc na to nieco szerzej to chyba całe otoczenie bazy tworzy jeden wielki system. Zaczynając od góry mamy G-13 (-429 m), która być może łączy się z gigantyczną Trou du glace - G-8 (-132 m). Natomiast połączenie G-8 z Red de los Barrastrosas przewidywali już w latach siedemdziesiątych Francuzi. Czy SCP-134 (-240 m) też należy do tego systemu? Czy całość ma coś wspólnego z położonym w strefie Espeleo - Club de la Universidad Politecnica de Valencia Sistema Cembavieya – Parodia (-810 m)? Zanosi się na to, że rozwiązanie tak szybko nie nastąpi.

Jak widać przez większy czas wyprawy w zasadzie nic ciekawego się nie działo. Dzięki temu, nawet z nudów, można było zacząć zapuszczać się w przez nikogo nie sprawdzane (!) obszary strefy. Jednego wieczora telefon z Polski. Wiesiek Krupski – „Chłopaki nie gimnastykujcie się. Lampo najgłębszą jaskinią świata!". No i rób tu człowieku swoje! W takiej to atmosferze, pewnego dnia, razem z „Jarząbkiem" wybraliśmy się na wycieczkę do Conjurtao. „Idziemy znaleźć Wam jakąś godną norę" – rzuciliśmy znudzonej lekko ekipie i poszliśmy. Nie wiem. Czy nie chciało nam się daleko chodzić? Faktem jest, że nie doszliśmy nawet do Joon de los Desvios. Już z daleka wypatrzyliśmy sobie charakterystyczną ściankę w grani Los Garapozales. W końcu pod takimi ściankami lubią być przecież otworki. Faktycznie - jest! Nie otwór a potwór! Niestety, napis złuszczoną już farbą „SCOF A-4" studzi nasze zapały. Nie przypominam sobie jednak aby Francuzi w swojej dokumentacji o tej jaskini wspominali. Może sprawdzimy? Jest jeden feler - ja sprzętu nie brałem (przecież szliśmy tylko na wycieczkę), natomiast „Sebcio" swój zostawił pod C-1. Niby nie daleko. „Skoczysz po swoje graty?" – zapytałem z naprawdę niewinną miną. „No ... skoczę ..." Ledwo zniknął za wierzchołkiem, już wraca. „Te, Stachu, po drugiej stronie też jest dziura". Faktycznie. Zapowiada się nawet lepiej od A-4. „Dobra, tą sprawdzamy pierwszą" – rzucił „Jarząb" i w zasadzie już biegiem poleciał po sprzęt. Po powrocie szybko się „oszpeił", wpiął linę do zainstalowanych już przeze mnie punktów i zjechał. Znowu wraca. „Wiesz co? Bez dwusetki to nie ma się co tam wybierać". Taka była konkluzja po pierwszym dniu eksploracji. Na bazie sprawdzam. Nie jest to znowu taka nowa nora. Według materiałów gliwickich w tym miejscu powinna być A-3. Dlaczego nic na ten temat nie ma w dokumentacji francuskiej? Później, w czasie bliższych oględzin okazuje się, że ktoś we wstępnych partiach zjeżdżał. Dlaczego tylko 60 m? Czy był tam kiedyś korek? Tego się już nie dowiemy. Szereg akcji w różnych konfiguracjach ale zawsze pod wodzą „Jarząbka", Grzeli lub „Szuflady" sprowadza nas na –432. Jaskinia raczej nie ciekawa. Szereg studni rozwiniętych w zasadzie na jednej szczelinie doprowadza na –220 do meandra. Idąc nim spory kawał za przewiewem dochodzi się do następnego ciągu studni. Na dnie zawalisko. Tam nawet „wolna" mówi się szeptem. Znalezienie obejścia zabiera cenny czas. Wyprawa zbliża się ku końcowi. Z jednej z szycht wraca „Szuflada" z Grzelą. „Jest obejście. Zjechaliśmy kawałek. Dalej puszcza" – podnieśli lekko podupadłe morale reszty wyprawy. „Zreporęczowaliśmy do meandra. Nie ma szans zakończenia tego na tej wyprawie" – ostudzili zapały tych, którzy już kombinowali jak by tu się wkręcić na następną szychtę. Kolejne akcje kończą kartowanie i wynoszą resztę sprzętu. Pozostaje niedoeksplorowana jaskinia – „Pozu del Porru de los Garapozales". Niby tylko lekko ponad 750 m długości i niecałe 200 m rozciągłości a ile frajdy. Co dalej? Prawdopodobnie na ok. –650 nastąpi połączenie z Sistema del Jou de la Canal Parda (A-30/A-25/A-24/A-1). Gdzie? W meandrze na –730, przecież jest tam niezły dopływ.

Wyprawa powoli się kończy.

Uważny czytelnik zauważy w tym miejscu: „A co z jeziorkiem w Sistema del Canalon de los Desvios?". Pierwsza próba, jeszcze na początku wyprawy, na akcji poręczującej, kończy się konkluzją – da się pływać pontonem – to „Jarząbek". Próba druga. Absolutnie niepływalny „Koń" potwierdza - daje się dopłynąć do kilkumetrowego wodospadu. Próba trzecia i ostatnia. Równie niepływalni Grześ i Tomek „Bober" Kuźnicki dopływają do syfonu. Po drodze mijają szereg kominów i korytarzy doprowadzających do ich rzeki wodę. Boków nie sprawdzają. Ile upłynęli nie wiedzą, na pewno dużo. Fajnie tam chociaż? Super! Za karę kartują. Okazało się, że długość całych partii żeglownych wynosi 530 m. Sistema del Canalon de los Desvios z rozbudowanego raczej w pionie systemu o rozciągłości 210 m nagle rozbudowywuje się w poziomie dwukrotnie do 420 m. Całość ma już 2120 m. Syfon znajduje się na głębokości – 542 m. Wszystko się teraz zgadza. Poziom syfonu zrównał się z poziomem jezior w Sistema del Jou de la Canal Parda (A-30/A-25/A-24/A-1) i Pozu del Porru la Capilla (A-11). A gdzie kolektor? Nie ma! Ponieważ woda zamiast na północny-zachód popłynęła dokładnie w przeciwną stronę. Po zatoczeniu szerokiego łuku wszystko kończy się pod ... Joon de los Desvios. Gueros de la Teya teraz odpada. Zresztą, zawsze nam się wydawało, że jest to wywierzysko cokolwiek za małe. Sądziliśmy jednak, że jest to wynikiem tego, że znamy je tylko z suchego tutaj okresu letniego. Dodatkowo, to do końca nie wiadomo ile ono wody prowadzi. Samo wywierzysko jest tak naprawdę czynne tylko w czasie wysokiego stanu wody. W lecie, gdy opadów jest mało, woda prawdopodobnie płynie znacznie niżej i wypływa w dnie koryta Rio Pomperi (Redemuna). Pojawia się więc pytanie – jeśli nie w Gueros de la Teya to gdzie? Gdzie podziewa się ta cała woda z pod Joon de los Desvios? Przypomnę, że pod kotłem tym, kończą się jeziorami lub syfonami Sistema del Jou de la Canal Parda (przypominam o możliwości dołączenia do tego systemu A-17, A-16 i A-3), Pozu del Porru la Capilla (plus otwory z północno-zachodniej części Jou de Arenizas), Sistema del Canalon de los Desvios (z mniej lub bardziej realnym połączeniem z Sima de los Desvios – F-3) oraz ... ze strefy eksplorowanej przez Oxford University Cave Club, blisko dwu i pół kilometrowa Sistema Conjurtao (-655 m). Joon de los Desvios – czarna dziura. Takiego rozwoju wydarzeń nikt z nas się nie spodziewał. Mamy pewne podejrzenia ale... nie, to niemożliwe...

Likwidacja bazy

zajmuje nam kilka dni. „Dukato" jest umówione nad Atlantykiem, na Playa de San Antolin. Tak więc musimy się przetranspotować nie tylko z Barrastrosas nad Lago Enol ale i znad jezior na plażę. Niestety, „ogór" pomimo tego, że „Koniowi" udało się go naprawić nie mógł się zaaklimatyzować. Jego pułap to 250 m n.p.m. „O tym jak Koń auto naprawiał" mogła by powstać kolejna już nowela. Należy tu chylić czoła przed „Koniem". Pomyśleć, że wystarczyła deska, majzel, młotek i naprawdę skromny komplet kluczy. Części zamienne dostarczyła Gocha – jak zwykle na wyprawę spóźniona. Faktem jest, że „Koń" dostał propozycję pracy w miejscowym warsztacie. W transporcie nad ocean pomógł nam Armando. Co roku obiecujemy sobie, że tym razem o nic Armanda prosić nie będziemy i co roku coś wypada. Nasz człowiek w Picos – Armando Alonso Bernardo Fernandez.

Przed wyjazdem jeszcze wizyta w Oviedo. Niestety nie wszyscy mogą pojechać. Uzgadniamy, że to sprawa wrocławska i jadą Wrocławianie. Dla „ogóra" to jazda testowa. Na miejscu umawiamy się telefonicznie na rozmowę z przewodniczącym Federacion Asturiana de Espeleologia. To właśnie Federacja co roku występuje w naszym imieniu do Parqe Nacional de Picos de Europa z prośbą o zezwolenie na działalność. Juan Jose Gonzalez Suarez oczywiście słyszał, że „Lampo" jest tą naj... Czy zamy szczegóły? Telefon do Polski, krótka wymiana informacji z „Ciszkiem" i wszystko jasne. Najnowsze wieści z eksplorowanej przez Coctail Picos Torca del Cerro, mogą się przy Lampo schować. Nasi górą! Po krótkiej rozmowie o „Wielkim Świecie", przechodzimy do naszych spraw. W zasadzie skupiamy się nad Joon de los Desvios. Suarez wyciąga nigdzie nie publikowaną mapę hydrogeologiczną. Dzieło naukowców z uniwersytetu w Oviedo. W legendzie tylko trzy znaki umowne - trzy strzałki symbolizujące podziemne przepływy. Linią ciągłą oznaczono

przepływy potwierdzone, linią przerywaną prawdopodobne, linią kropkowaną hipotetyczne. Zaczynamy studiować mapę. W strefie OUCC, na wschód od Pica La Jorcada, linia ciągła z Pozu del Xitu oraz linia przerywana z Joos de Pena Blanca i Joos de Jorcada biegną do Culiembro. Tyle to wiemy, a u nas? Długa, blisko dziewięciokilometrowa, kropkowana linia z rejonu Desvios i Conjurtao leci prościutko na północ ... do Rio Casano. Tam, na zboczu głęboko wyciętej już doliny położone jest jedno z ośmiu najważniejszych wywierzysk we wszystkich trzech masywach – Fuente Las Palvoras (1 m^3/s). Wywierzyska te odprowadzają, jak się szacuje, 50-70% wód podziemnych Picos. Tak, to jest godne nas wywierzysko. W pobliżu znacznie już mniejsze Feunte Los Brazos (0,03 m^3/s). Sam Suarez ma minę taką jakby chciał powiedzieć: „Nigdy w to nie wierzyłem, ale w zaistniałej sytuacji ...". Nie było by w tym nic szczególnego, gdyby nie to, ze Brazos położone jest na ok. 460 m n.p.m., natomiast Palvoras – ok. 420 m n.p.m. Pomyśleć, że np. A-30 jest na 2200 m n.p.m., albo A-17 – 2300... Ciekawe jak daleko można by popłynąc pontonem w Pozu del Porru la Capilla albo w Sistema del Jou de la Canal Parda? Może by tak przeszukać rejon na północ od Joon de los Desvios?

Wieczorem wracamy do naszych na plażę. Z rana pakujemy „ogóra". „Ducato" ma przyjechać w południe. „Ogór" rusza zaraz po zapakowaniu, nie czekając na „Ducato". Zresztą i tak przekroczył granicę hiszpańsko-francuską jako drugi. Tylko dwie małe interwencje były konieczne aby dojechać do kraju. Rano, 2 września wjeżdżamy do Wrocławia. Wyprawa dobiegła końca.

Napisałem wyprawa, ale przecież wyprawę tworzą ludzie. Nie można tu nie wspomnieć o gościach wyprawy, tzn. o krakusach i Kielczanach. Ekipa z AKG to nie tylko paru kolesi z jednego klubu – to coś więcej. Świetna atmosfera i duża chęć do działania, nie koniecznie „na pierwszym planie, w świetle jupiterów" – to ich styl. Dodatkowo każdy z nich to postać nie tuzinkowa. Dzięki. Kielczanie podobnie – można było na nich polegać. Nie zapomnijmy o Tomku z Żagania. Razem z naszym Grzesiem wypływali dla wyprawy jeden z głównych sukcesów. Wreszcie my – wrocławianie. To Gocha z „Koniem" (Ministerstwo Transportu) kosztem swego prywatnego czasu i udziału w akcjach górskich doprowadzili do tego, że wyprawa mogła wyjechać no i wrócić. Dodatkowo to „Koń" (znany przedstawiciel malarstwa naiwnego) jest autorem tego co możemy oglądać na wyprawowych koszulkach. Gocha jak zwykle zajęła się ich produkcją. Maciek z kolei gdyby mógł to podjął by się wszystkich obowiązków wyprawy. Niestety nie było to możliwe - sorry. Na koniec „wielka trójka" - trzech gości, którzy swoją obecnością zapewnili odpowiedni poziom wyprawie: Grzela, „Jarząb", „Szuflada".

To tyle.

Czego dokonaliśmy? Niby nic szczególnego - marne cztery „stówy" i pogłębienie o 40 m jednej z pięćsetek. Dopiero za jakiś czas okaże się czy wyprawa ta była jedną z wielu, czy też wyprawą „przełomu". Albo możliwości eksploracyjne w strefie się kończą, albo dopiero zaczynają...

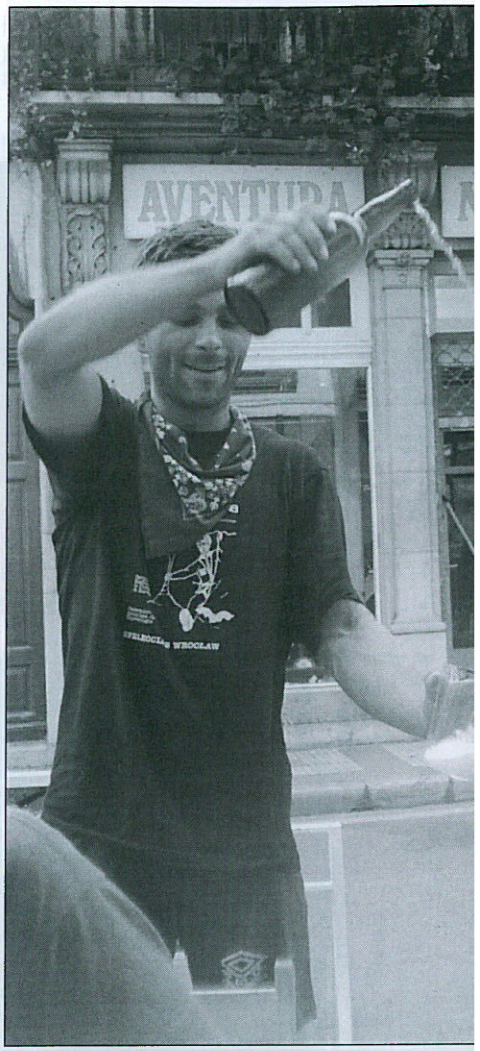

GRZEGORZ LUBELCZYK

NAJGŁĘBSZE JASKINIE POLSKIEJ STREFY EKSPLORACYJNEJ

	Nazwa	Symbole otworów	Głębokość	Długość	Rozciągłość	Rok, klub, rezultat
1	Sistema del Jou de la Canal Parda (Pozu del Pico de los Asturianos - Sima de la Torre de los Traviesos o de los Organos)	A-30 (0) A-24 (-13) A-25 (-14) A-1 (-22)	-903	4 401 + ok. 450	760	1974, SCOF, -330 w A-1 1975, SCOF, -416 w A-1 1989, SKG, -265 w A-30 1991, SCW, -552 w A-30 1994, SCW, -726 w A-30 1995, SCW, połączenie A-1 z A-30 1996, SCW, -903
2	Pozu del Porru la Capilla	A-11	-863	1 593	440	1984, SG, -180 1986, STJC, -400 1987, SG, -863
3	Sistema del Canalon de los Desvios	F-18 (0) F-17 (-24) F-15 (-36)	-542	2 118 + ok. 50	422	1994, SCW, -501 w F-17/F-18 1995, SCW, połączenie F-15 z F-17/F-18 **1998, SCW, -542**
4	Pozu del Porru de los Garapozales	A-3	-432	765	189	1975 ?, SCOF ?, -60 ? **1998, SCW, -432**
5		G-13	-429	623	82	1989, SGKWW, -429
6	Red de los Barrastrosas	G-7 (0) G-4 (-48)	-315	?	145	1972, SCOF, -215 w G-7 1973, SCOF, -315 w G-7 połączenie G-4 z G-7
7	Sima de los Desvios	F-3	-315	?	?	1973, pasterz, -100 ? 1975, SCOF, -280 1980, SG, -315
8		SCP 134	-240	?	42	1984, SCP, -38 1985, SCP, -157 1986, SCP i KKS, -240
9	Sima Profunda	Prof.	-204	?	?	1979, SG, -188 1980, SG, -204

KKS - Katowicki Klub Speleologiczny
SCW - Speleoclub Wrocław
SG - Speleoklub Gliwice
SGKWW - Sekcja Grotołazów Klubu Wysokogórskiego Wrocław
STJC - Sekcja Taternictwa Jaskiniowego Częstochowa
SCOF - Speleo Club Orsay Faculte, Orsay, Francja
SCP - Espeleo – Club de la Universidad Politecnica de Valencia, Hiszpania

Wspinaczka w kominach Sali Urodzinowej

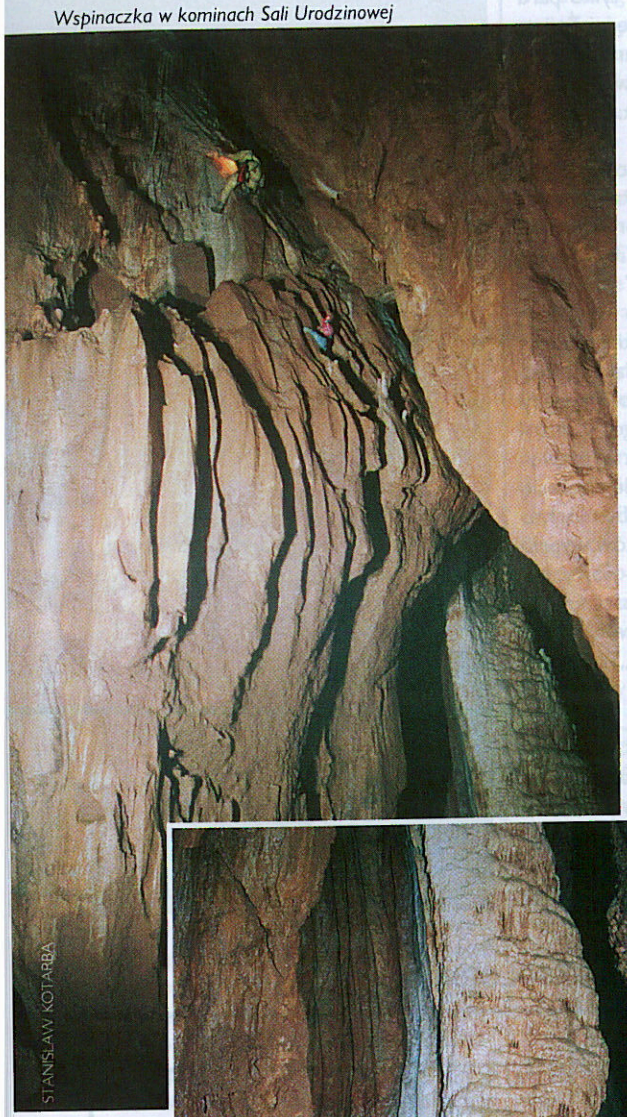
STANISŁAW KOTARBA

Stanisław Kotarba

Avenul din Hoanca Urzicarului

Chęć zobaczenia i poznania nowych jaskiń i rejonów krasowych, wcale nie musi być jedynie formą „turystyki" jaskiniowej, poznanie oznacza również eksplorację i odkrywanie miejsc, w których nikt przed nami nie był.

STANISŁAW KOTARBA

Rok 1998 był dla mnie rokiem intensywnej działalności głównie poznawczej, w dwóch bodajże najciekawszych rejonach krasowych Rumunii.

W niespełna półrocznym okresie zorganizowałem cztery około dziesięciodniowe, małe „wyprawy" do tego jakże interesującego kraju. Pierwsza - (maj) - miała charakter poznawczo - eksploracyjny, działaliśmy w południowej części masywu Bihor w rejonie doliny Sighiştel - eksplorując w jaskini Secatura, oraz zwiedzając m.in. jaskinie Coiba Mare i Zgurăşti, znajdujące się w rejonie doliny Gărda Seacă – por. „Jaskinie" nr 4 (11). Na kolejnej - (czerwiec) - poznajemy niezwykle cenny obiekt, znajdujący się w północnej części Bihoru, w stokach wierzchołka Cârligate – jaskinię Valea Rea (ok. -350 m, 18 km), oraz zastępczo (wysoki stan wody) – jaskinię Ciur Izbuc w sąsiednim masywie Pádurea Craiului – por. „Jaskinie" nr 6 (13). Minął kolejny miesiąc i znów wyruszyliśmy, oczywiście do Rumunii, także w masyw bihorski. Z uwagi na problemy z urlopem, część ekipy tylko na weekend! – aby poznać, wydawałoby się osiągalną tylko w snach, jaskinię Piatra Altarului - obiekt uważany za najpiękniejszy w tym kraju i zapewne należący do grona najpiękniejszych na świecie, chroniony przed zniszczeniem w niezwykle skuteczny sposób, dostępny jedynie dla „wybranych". Więcej o nim może uda się napisać i zamieścić kilka zdjęć w jednym z kolejnych numerów „Jaskiń". Pozostała część ekipy zwiedza m.in. jaskinie Cu Vaca, Rece (rejon Ic Ponor), Zăpodie i Avenul Gemănata (rejon Padiş) oraz jaskinię Avenul din Hoanca Urzicarului (rejon przełęczy Vârtop). Ta właśnie jaskinia miała się stać głównym celem kolejnego wyjazdu, mającego miejsce na przełomie września i października 1998 roku.

STANISŁAW KOTARBA

Jaskinia swym charakterem przypomina nieco naszą Ptasią Studnię. Rozpoczyna ją 85 m głębokości studnia, przechodząca następnie w stromy meander, poprzedzielany kilkoma niewielkimi kaskadami, obrywającymi się z kolei drugą większą, 26 m głębokości studnią, sprowadzającą na dno Sali Goliata (-200 m). Poniżej sali biorą początek dwie galerie - Gururilor i Cristalelor. Pierwszą cechują pięknie wykształcone mleczne bariery gour, oraz ciekawe formy z suchego błota, pokrywające wszystko w rejonie końcowej studni P9. Drugą, będącą systemem korytarzy i komór uatrakcyjniają dość ciekawe formy nacieków kalcytowych, oraz tajemniczo wyglądające pustki w stropowej części końcowej komory galerii. Z galerii tej biorą również początek dwa niezbyt obszerne ciągi sprowadzające do dwóch den jaskini (-267 i -286 m).

Otwór jaskini znajduje się kilkaset metrów w linii prostej w kierunku północno-wschodnim od przełęczy Vârtop (1180 m n.p.m.), przez którą prowadzi całkiem niezła, jedyna asfaltowa droga tranzytowa w kierunku oddalonego o 120 km miasta Turda.

Dojście do otworu z miejsca do którego można dotrzeć autem zajmuje ok. 10 minut, czyli nie odbiega zbytnio od miejscowego standardu.

Położenie otworu na wysokości ok. 1180 m n.p.m., charakter jaskini i stwierdzone barwieniami przepływy wód do położonego ok. 600 m niżej sporego wywierzyska Păuleasa, stanowią że obiekt jest bardzo interesujący. Przy założeniu maksymalnie korzystnych wyników eksploracji, można by się spodziewać uzyskania deniwelacji rzędu 550-600 m. Mając na względzie fakt, że aktualnie najgłębsza jaskinia Rumunii, znajdująca się w Karpatach Południowych w masywie Piatra Craiului - Avenul de sub Coltii Grindului ma głębokość ok. -540 m, wynik ten byłby znaczący.

Po przybyciu w rejon otworu jaskini zakładamy obóz. Pogoda wspaniała. Kilka pierwszych kilkunastominutowych „rekonesansów" powierzchniowych, obfituje dziesiątkami „prawdziwków" (największe kapelusze 25 – 30 cm). Następnego dnia po ciepłym słońcu pozostaje tylko wspomnienie. Koncepcja bazy „namiotowo-busowej" w pobliżu otworu jaskini, w konfrontacji z ciągłym opadem deszczu, co też jest tu częstym standardem, nie okazała się zbyt szczęśliwa. Po dwóch dniach walki z wszechobecną wodą i błotem czujemy się pokonani i ratujemy się ucieczką pod dach miejscowego klubu, odległego o jakieś 25 kilometrów. Po zaporęczowaniu jaskini do -200 i rozpoznaniu problemów wspinaczkowych w galerii Cristalelor, został wytypowany problem najbardziej obiecujący. Dziesięciometrową „nitówką" pokonany zostaje pionowy kominek, dalej zapieraczką kolejny i tu jakby koniec. Na szczęście udaje się wypatrzyć mały prześwit w bocznej odnodze kominka, za którym coś słychać i widać. Po niespełna godzinnej adaptacji terenu, z za ciasnego przełazu, w nikłym świetle dogasającego „mixta" ukazuje się czarna pustka. Dopiero oświetlenie jej „szperaczem" daje przybliżony obraz całości. Krótki zjazd i sala 20 x 30 m, jakaś stróżka wody ginącej niestety po kilkunastu metrach w zamulonym syfonie, śnieżno białe, całkiem spore nacieki i dwa „wylane naciekami" ginące gdzieś w mroku kominy. Marzenie, że sala będzie tylko początkiem obszernego ciągu prowadzącego gdzieś daleko przed siebie w dół, ku wywierzysku, jeszcze widać nie miało się spełnić. Mimo to jak na dzień moich „dziesiątych tam" urodzin, było miłym ze strony jaskini prezentem. Na kolejnej akcji zostały sprawdzone oba kominy w Sali Urodzinowej, bo tak ją nazwałem, ale i one po ok. 45 - 50 m odmówiły dalszej „współpracy" - w pierwszym zawalisko, w drugim cały przekrój zalany naciekiem.

Czas który mogliśmy poświęcić jaskini dobiegł końca. Następnego dnia miała tu wejść liczna grupa dzielnych nurków z Pragi, chcących też coś „załoić". Aby uniknąć „konfliktów" na dość niebezpiecznym wstępnym odcinku jaskini, gdzie kamień strącony w rejonie otworu potrafi wylądować w sali Goliata na -200, należało niezwłocznie opuścić plac boju.

Pozostałe dwa dni wykorzystujemy na włóczenie się po okolicy; odwiedzona zostaje jaskinia Zgurăşti oraz niestety tylko partie przyotworowe rozległego systemu jaskini Dârninii.

Pierwszym z powodów porażki był fakt nie zabrania ze sobą klucza od jaskini, drugim, – klucz nie był potrzebny, gdyż za sprawą rywalizacji między sobą dwóch frakcji klubowych o prawo własności do pieczary, zamiast otwieralnej klapy wejściowej zaserwowano nam stalową płytę zabetonowaną na wieki, w jednym z ciasnych przełazów.

Mam nadzieję, że ten symboliczny polski sukces eksploracyjny w jaskiniach Rumunii, pierwszy po niemal 10-letniej przerwie, będzie tylko wstępem do kolejnych, oby większych odkryć.

W wyjeździe (25.09.- 4.10.1998.) uczestniczyli: Stanisław Kotarba, Ewa Kotarba, Krzysztof Kubaty (KKTJ); Wojciech Małolepszy (SCC), Krzysztof Recielski (SW). Na miejscu dołączył do nas Calin Pop z Klubu Z.

Wszelkie działania prowadzone były w porozumieniu z miejscowym klubem A.S. Sfinx - Gărda. Za okazaną pomoc składamy prezesowi klubu Christianowi Ciubotarescu serdeczne podziękowania.

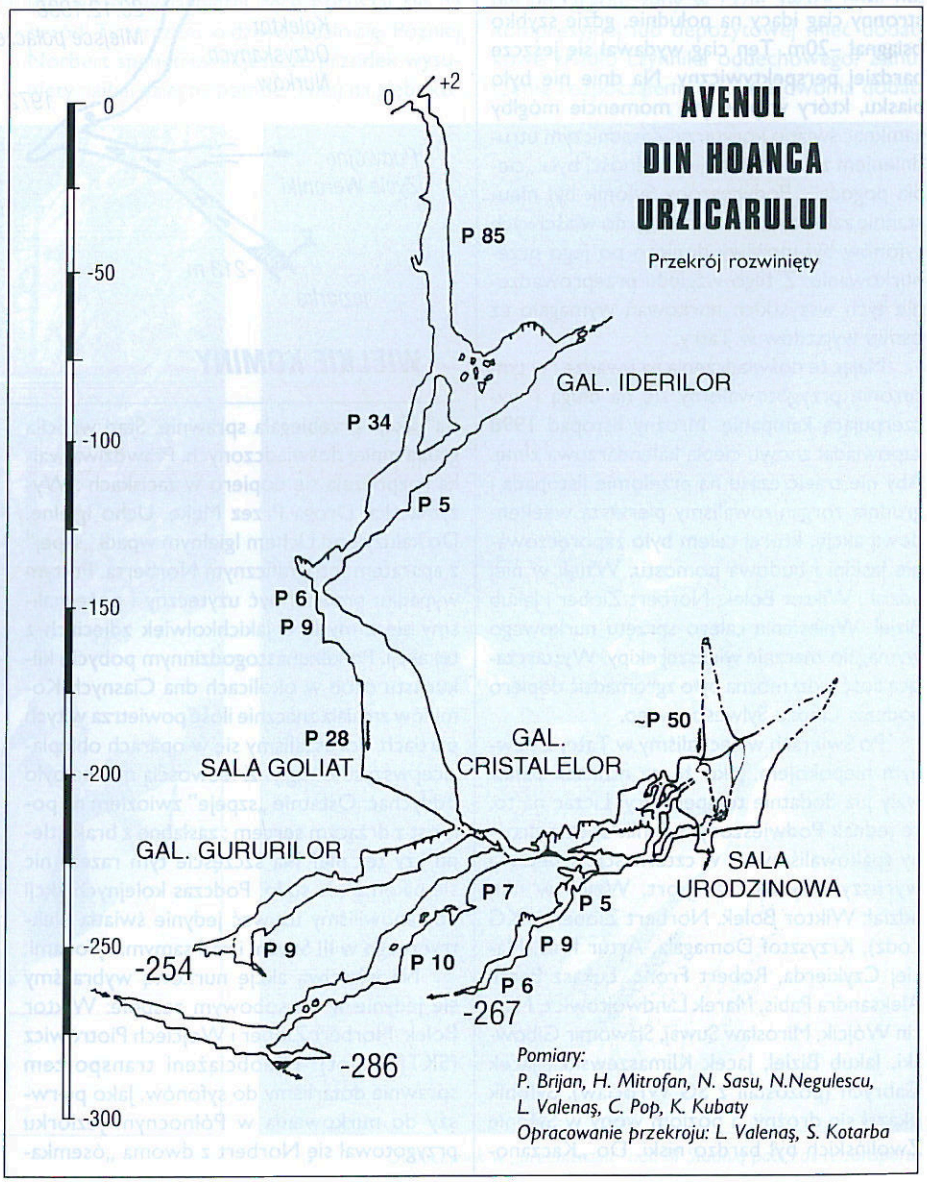

Eksploracja Ciasnych Kominów – zakończona !?

Wiktor Bolek

Przez cztery lata syfony na dnie Ciasnych Kominów w Jaskini Miętusiej stanowiły dla nas wyzwanie.

Podczas każdej z przeprowadzonych akcji udawało się ustanowić kolejne rekordy Polski w głębokości nurkowania w jaskini. Osiągane rezultaty dopingowały do dalszej eksploracji. Podczas kampanii zimowej 97/98 zanurzyłem się w południowym jeziorku na głębokość –63m. W tym miejscu korytarz stromo opadał w dół. Dno pokrywał luźny piasek. Przed rozpoczęciem powrotu udało mi się jeszcze dojrzeć kilka metrów dziewiczego korytarza. Strop co prawda nieco się obniżał, ale za załomem korytarz powinien znowu schodzić w dół. Tymczasem w północnym jeziorku Norbert Ziober odkrył przestronny ciąg idący na południe, gdzie szybko osiągnął –20m. Ten ciąg wydawał się jeszcze bardziej perspektywiczny. Na dnie nie było piasku, który w pewnym momencie mógłby zamknąć światło korytarza. Zasadniczym utrudnieniem zeszłorocznej działalności była „ciepła pogoda". Podwieszony Syfonik był nieustannie zalewany, tak że dostęp do właściwych syfonów był możliwy dopiero po jego przenurkowaniu. Z tego względu przeprowadzenie tych wszystkich nurkowań wymagało aż ośmiu wyjazdów w Tatry.

Mając te doświadczenia na uwadze i w tym sezonie przygotowaliśmy się na długą i wyczerpującą kampanię. Mroźny listopad 1998 zapowiadał znowu ciepłą kalendarzową zimę. Aby nie tracić czasu na przełomie listopada i grudnia zorganizowaliśmy pierwszą weekendową akcję, której celem było zaporęczowanie jaskini i budowa pomostu. Wzięli w niej udział : Wiktor Bolek, Norbert Ziober i Jakub Biziel. Wniesienie całego sprzętu nurkowego wymagało znacznie większej ekipy. Wystarczającą ilość ludzi można było zgromadzić dopiero podczas Obozu Sylwestrowego.

Po Świętach wyjechaliśmy w Tatry z pewnym niepokojem, jako że na nizinach panowały już dodatnie temperatury. Licząc na to, że jednak Podwieszony Syfonik będzie drożny spakowaliśmy się w czternaście szpejów i wyruszyliśmy na transport. Wzięli w nim udział: Wiktor Bolek, Norbert Ziober (AKG Łódź), Krzysztof Domagała, Artur Fras, Maciej Czykierda, Robert Fronc, Łukasz Bazal, Aleksandra Pabis, Marek Landwójtowicz, Marcin Wójcik, Mirosław Suwaj, Sławomir Gibowski, Jakub Biziel, Jacek Klimaszewski i Jacek Gabrych (pozostali z SG Wrocław). Syfonik okazał się drożny, a poziom wody w Syfonie Zwolińskich był bardzo niski. Do „Kaczanosia" akcja przebiegała sprawnie. Stąd wróciła grupa mniej doświadczonych. Prawdziwa walka rozpoczęła się dopiero w zaciskach : Wyżymaczka, Droga Przez Mękę, Ucho Igielne. Do kałuży pod Uchem Igielnym wpadł „szpej" z aparatem fotograficznym Norberta. Po tym wypadku przestał być użyteczny i pożegnaliśmy się z myślą o jakichkolwiek zdjęciach z tej akcji. Po kilkunastogodzinnym pobycie kilkunastu osób w okolicach dna Ciasnych Kominów zmalała znacznie ilość powietrza w tych partiach. Poruszaliśmy się w oparach oblepiającej wszystko mgły. Z ledwością można było oddychać. Ostatnie „szpeje" zwiozłem na pomost z drżącym sercem : zasłabnę z braku tlenu czy też nie? Na szczęście tym razem nic się nikomu nie stało. Podczas kolejnych akcji postanowiliśmy używać jedynie światła elektrycznego w III Studni i nad samymi syfonami.

Na właściwą akcję nurkową wybraliśmy się jedynie w 3-osobowym zespole: Wiktor Bolek, Norbert Ziober i Wojciech Piotrowicz (SKTJ Sopot). Nieobciążeni transportem sprawnie dotarliśmy do syfonów. Jako pierwszy do nurkowania w Północnym Jeziorku przygotował się Norbert z dwoma „ósemkami" zamontowanymi na plecach. Po około 20. minutach nurkowania pojawił się z powrotem w jeziorku. Podjął butlę z tlenem i przez kilka minut z niej oddychał. Okazało się, że połączył Ciasne Kominy z Wielkimi. Norbert popłynął, odwijając od samego początku nową poręczówkę. Od ostatniego osiągniętego poprzednio punktu (Maczuga na –20m) korytarz dalej stromo schodził w dół w kierunku południowym. Na odcinku ok. 40m korytarz wykonał kilka gwałtownych zakrętów w prawo i w lewo. Dalej płynął już na zachód na głębokości ok. –28m. W pewnym momencie Norbert zobaczył ku swojemu największemu zdumieniu drugą poręczówke, która kończyła się punktem zastabilizowanym z gumki. Był na niej marker „70". W tym momencie domyślił się, że znalazł od dawna oczekiwane połączenie Ciasnych i Wielkich Kominów. Połączył poręczówki. Ze swojego kołowrotka odwinął około 100m. Popłynął dalej w Wielkie Kominy aby lepiej rozpoznać miejsce, w którym nastąpiło połączenie. Korytarz łagodnie zakręcał w lewo. Minął marker „60". Kilka metrów dalej, po swojej prawej stronie, natknął się na schodzącą z góry linę ϕ 10 i leżący na dnie pas

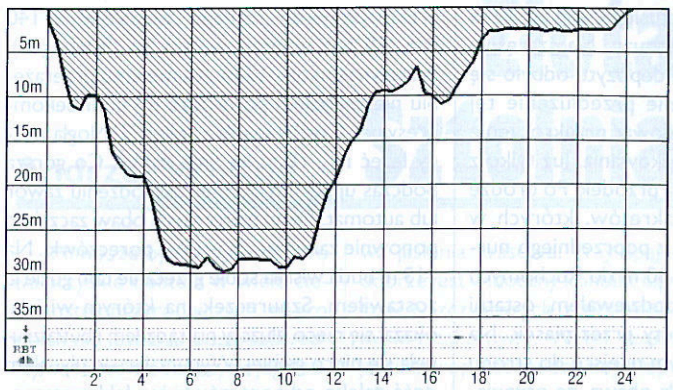

Profil nurkowania Norberta Ziobera w Północnym Jeziorku, podczas którego odkrył połączenie z Wielkimi Kominami

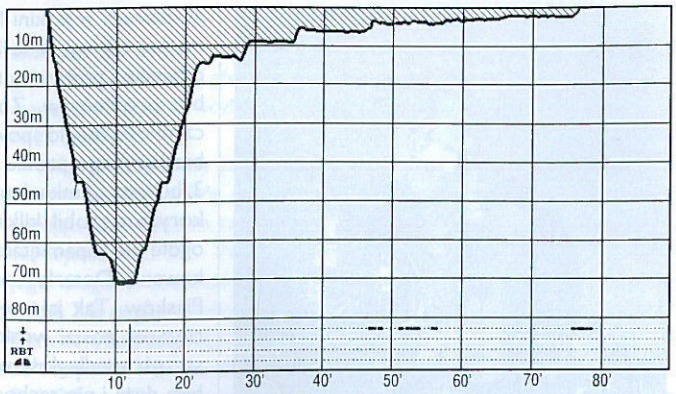

Profil nurkowania Wiktora Bolka w Południowym Jeziorku, podczas którego ustanowiono aktualny rekord głębokości w polskich jaskiniach

balastowy. Zapewne był to ciąg głównej studni Wielkich Kominów. Ten korytarz został odkryty w 1972. r. przez płetwonurków z Warszawy. Nadano mu wtedy nazwę Kolektor Odzyskanych Nurków. Ponownie eksplorację w tym miejscu podjął w 1995. r. Krzysztof Starnawski. Przy tej okazji przemianował ten fragment syfonu na Zamulony Korytarz. W drodze powrotnej Norbert miał niemalże zerową widoczność. Płynąc już we fragmencie poznanym od strony Ciasnych Kominów stwierdził, że naciągnięta poręczówka znacznie zbliżyła się do stropu. W pewnym momencie poczuł, że nie jest już w stanie płynąć dalej; butle klinowały się w stropie. Przymierzył się jeszcze raz i dalej to samo! Ze względu na zerową widoczność nie był w stanie ocenić jak należy ułożyć się w tym miejscu. Sytuacja zaczynała być nerwowa. Próbował się wpasować jeszcze kilka razy, ale bez rezultatu. Na szczęście odkrył połączenie z Wielkimi Kominami i w ostateczności mógłby się tam wynurzyć. Norbert podjął jednak jeszcze jedną próbę pokonania tego nieoczekiwanego zacisku. Tym razem obrócił się plecami do dołu. Trzymając poręczówkę w maksymalnie wyciągniętej ręce poruszał się na przód. Tym razem, o dziwo, udało się. Później Norbert spenetrował jeszcze przodek wysunięty najbardziej na północ. Tutaj na głębokości 5m, szczelina zwężała się na tyle, że niemożliwe było płynięcie z butlami na plecach. Na tym zakończyła się eksploracja w Północnym Jeziorku.

Kolejne nurkowanie przeprowadziłem w Południowym Jeziorku. Ze względu na przewidywaną większą głębokość zabrałem dwie butle 10 l z trimixem. Aby uniknąć nadmiernego wychłodzenia, suchy kombinezon postanowiłem napełniać z dodatkowej 4 l butli z powietrzem. Wybrałem właśnie powietrze, a nie np. argon, żeby w razie awarii butli dekompresyjnej lub depozytowej mieć dodatkowe źródło czynnika oddechowego. Zanurzenie rozpocząłem jeszcze z dwoma dodat-

Patryk Zienkiewicz

Przed otworem Miętusiej

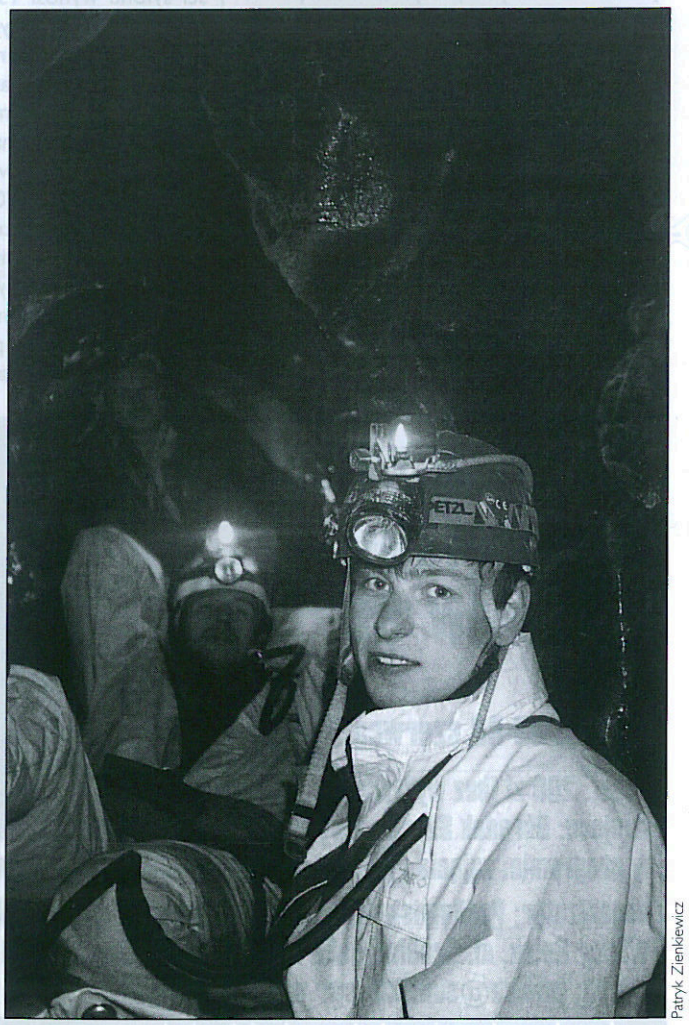

Patryk Zienkiewicz

Odpoczynek w „przebieralni" nad III Studnią podczas retransportu

Patryk Zienkiewicz

Na bazie. Sprzęt odzyskany

kowymi 8 l butlami (w sumie miałem ze sobą pięć butli). Butlę tlenową na dekompresję (4 l) Norbert miał mi potem zrzucić na linie na –6 m. Pierwszą ósemkę zostawiłem na dekompresję na –12m, podwieszając ją na tej samej „żylecie" co zwykle. Następnie przyjąłem pozycję horyzontalną i popłynąłem nad piaskowymi pochylniami. Byłem znacznie przeciążony. Musiałem dopompowywać dużo powietrza do suchego skafandra. Na domiar złego na karku źle ułożyła mi się kryza i w chwili gdy schylałem głowę uciekało mi tamtędy powietrze. Miałem nadzieję, że w tych okolicznościach 4 l butla wystarczy do zapewnienia pływalności podczas całego nurkowania. Poruszałem się bardzo wolno. Cztery pozostałe butle i napompowany suchy skafander stawiały duży opór. Po, wydawałoby się nieskończenie długim czasie dopłynąłem na –44 m, gdzie na kolejnej „żylecie" miałem zostawić 8 l depozyt z powietrzem. Spojrzałem na komputer. Upłynęły dopiero 4 minuty. Czas podczas eksploracji w Jaskini Miętusiej płynął zupełnie inaczej niż np. w le Bestouan. Na szczęście odpięcie i podwieszenie depozytu odbyło się bez problemów. Zbytnie przedłużenie tej czynności mogło spowodować przekroczenie bezpiecznego profilu nurkowania. Już tylko z 3. butlami pomknąłem na przodek. Po drodze korytarz zrobił kilka zakrętów, których w ogóle nie zapamiętałem z poprzedniego nurkowania. Dotarłem na –60 m do Ruchomych Piasków. Tak jak się spodziewałem, ostatni ciężarek został wchłonięty przez piasek. Na szczęście odległość w tym miejscu do stropu była duża i nie zachodziła obawa, że osypujący się piasek może zamknąć światło korytarza. Dowiązałem poręczówkę i zacząłem odkrywać nowe. Po kilkunastu metrach, ku mojemu zdumieniu, korytarz zamknął się litymi ścianami, tworząc salkę na –70 m. Była to głębokość i odległość, które jeszcze w zasadzie widziałem podczas poprzedniego nurkowania. Szczerze mówiąc liczyłem na te kilka metrów głębiej. Na końcu salki odchodziły w górę jeszcze dwa ciasne kominki. Kominek po prawej „klipił" się już po kilku metrach. Ten po lewej miał średnicę ok. 1m i widać go było na długości kilku metrów. Był zbyt ciasny na eksplorację z obecnym sprzętem. Na dnie salki zastabilizowałem poręczówkę z ciężarka na głębokości –70.6 m, kilka metrów za markerem „130" (można przyjąć, że długość tej części syfonu wynosi 135 m). Z przerażeniem stwierdziłem, że zużyłem już prawie połowę trimixu. Natychmiast rozpocząłem powrót. Po 10. minutach oddychania mieszanką wróciłem na –44 m. Byłem o 4 minuty krócej niż przewidywała symulacja, jednak zużyłem znacznie więcej czynnika oddechowego. Na szczęście syfon nie był głębszy niż –70 m! Podjąłem depozyt i wziąłem pierwszy ostrożny wdech powietrza. Automat działał poprawnie. W butli zostało jeszcze 80 bar. Wynurzyłem się do –15 m, po 23' nurkowania. Już na tym przystanku dekompresyjnym skończyło się powietrze w 8 l depozycie. Zacząłem oddychać z rezerwowej czwórki przeznaczonej do „suchego". Zostało w niej 140 bar (60 bar wpompowałem do „suchego"). Przepłynąłem na –12 m. Ku mojemu przerażeniu nie znalazłem po drodze 8 l butli dekompresyjnej. Czyżby spadła z „żylety"!? Mogła wtedy leżeć na –18 m na dnie studni. Co gorsza podczas upadku mógł ulec uszkodzeniu zawór lub automat. Pełen najgorszych obaw zacząłem ponownie zanurzać się wzdłuż poręczówki. Na –13 m butla wisiała sobie grzecznie tam gdzie ją zostawiłem. Sznureczek, na którym wisiała, okazał się nieco dłuższy niż sądziłem i butla zsunęła się nieco głębiej. Wynurzając się płynąłem dość daleko od poręczówki i w lekko zmąconej wodzie ta butla mgła ujść mojej uwadze. Po chwili ochłonąłem i przygotowałem się do długotrwałej dekompresji. Dekompresja z tlenem od –6 m miała trwać 35', a na powietrzu 57'. Zacząłem już odczuwać lekki chłód, więc miałem nadzieję, że Norbert bez problemów wrzucił butle z tlenem na –6 m. Korzystając z chwili czasu postanowiłem sprawdzić boczny korytarzyk odchodzący na –12 m. Miał regularny, niemalże kolisty przekrój o średnicy ok. 1.5 m. Praktycznie od razu przechodził w pionową rurę o takim samym przekroju. Z tą ilością sprzętu, którą posiadałem nie chciałem się już tam wpasowywać, tym bardziej że zanurzenie w tym momencie zmieniłoby diametralnie profil. Zacząłem przeczekiwać dekompresję w głównym ciągu. Na –6 m okazało się, że lina z butlą tlenową starcza jedynie do –5 m. Spędziłem kilka minut na przepinaniu butli depozytowych i podczepieniu sobie tlenu i wróciłem na –6 m, gdzie odbyłem pełną dekompresję, biorąc co kilka minut parę oddechów powietrzem. Na powierzchni pojawiłem się po 76' zanurzenia. Dekompresje przedłużyłem w sumie do 53' dla zwiększenia marginesu bezpieczeństwa. Dłużej w wodzie przebywać i tak już nie byłem w stanie, bo cały zdrętwiałem z zimna.

Grudniowe nurkowania rozwiązały zasadnicze problemy eksploracyjne w Ciasnych Kominach. Dokonano połączenia Ciasnych i Wielkich Kominów, co unaocznia błąd w wykonaniu pomiarów w obydwu tych ciągach. Poziom lustra wody w Wielkich Kominach według pomiarów znajduje się na –213 m poniżej otworu, a w Ciasnych Kominach tylko –207 m. Błąd wynosi 6m. Ma to istotne znaczenie dla określenia głębokości jaskini. Jeżeli prawidłowy jest pomiar w Ciasnych Kominach to jaskinia ma głębokość –277 m, a jeżeli w Wielkich to –283 m. Ponieważ Ciasne Kominy są ciągiem o wiele trudniejszym, można zaryzykować stwierdzenie, że błędy popełniono właśnie tutaj. Stąd deniwelacja jaskini wyniosłaby 305 m (-283, +22).

Podsumowując w południowym jeziorku odkryto w sumie 135 m ciągu przy maksymalnej głębokości 70 m – co jest aktualnie najgłębszym punktem osiągniętym w polskim syfonie. W północnym jeziorku odkryto 130m ciągów do połączenia z Wielkimi Kominami (wliczając w to równoległe pochylnie i północny przodek), przy maksymalnej głębokości –29 m.

Warsztaty nurkowania jaskiniowego Strzeblów '99

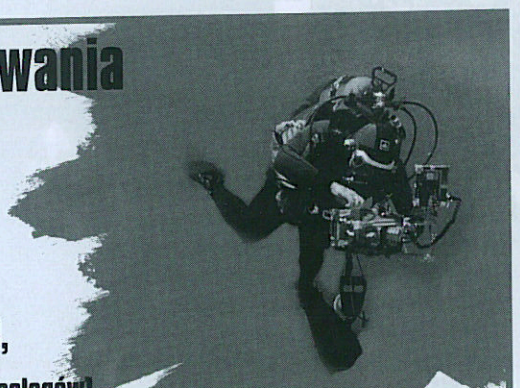

termin: 03-06 czerwca 1999,

koszt: 200 zł (bez wyżywienia i noclegów)
miejsce: Ośrodek Szkoleniowy ZHP, ul. Armii Krajowej 11, Sobótka
w programie: zajęcia z teorii i praktyki nurkowania w zalanych podziemiach

organizator: Podkomisja Nurkowania Jaskiniowego KTJ PZA
Wiktor Bolek, ul. Grabiszyńska 144/2, 53-437 Wrocław, tel +71 361-78-61
e-mail: wbolek@sun1000.pwr.wroc.pl

formularz zgłoszeniowy dostepny również pod adresem: www.iic.pwr.wroc.pl/~bolek

Złota Sztolnia

Andrzej Wojtoń

Mimo, że byłe województwo wałbrzyskie obfituje w wiele ciekawostek przyrodniczych, to gro z nich nie jest znane szerszej rzeszy osób odwiedzających jego teren. Jednym z takich obiektów jest Złota Sztolnia, położona na stokach Orlicy (1084 m n.p.m.).

Wiele osób rocznie przemierza czerwony szlak im. Orłowicza z Dusznik Zdroju do Zieleńca, lecz mało kto wie jak trafić do sztolni. Sprawa ta jest prosta, gdyż Złota Sztolnia zaznaczona jest na wszystkich mapach turystycznych obejmujących Góry Bystrzyckie i Orlickie. Jej sygnatura często, ze względu na skalę map, rysowana jest prawie na samym szlaku i to może wprowadzać w błąd. W rzeczywistości sztolnia leży około 200 metrów od szlaku. Aby do niej trafić, najlepiej z Zieleńca iść drogą asfaltową w kierunku Dusznik Zdroju. Na wysokości Orlicy dochodzimy do tzw. Doliny Słońca, z której spływa kilka strumyków łączących się w jeden Biały Potok (na wyraźnym zakręcie drogi). Od tego miejsca kierujemy się w górę stoku i po około 200. metrach od szlaku powinniśmy dojść do niewielkiej ściany wyrobiska, w której znajduje się otwór sztolni. Jeśli nie trafimy od razu, to musimy ponowić próbę przy następnym strumyku, lub trawersować stok na tej wysokości parę metrów w prawo lub w lewo.

Tu nareszcie trzeba wyjaśnić, że Złota Sztolnia jest sztolnią tylko z nazwy. W przeważającej mierze jest to naturalna jaskinia, posiadająca 136 metrów długości (z tego 14 metrów kutej sztolni) i 26 metrów głębokości (z tego 8 metrów kutej sztolni). Ta długość daje Złotej Sztolni 8. miejsce pod względem długości wśród jaskiń Sudetów.

Jaskinia posiada sztuczny otwór, za którym 14-to metrowa sztolnia doprowadza nas do pierwszego uskoku 3. metrowej głębokości. Przed pracami górniczymi w tym miejscu znajdował się ponor. Ten fragment, jak i cały ciąg jaskini ma przebieg NE-SW. Za uskokiem zaczyna się właściwa jaskinia krasowa. Przy spągu dobrze jest widoczny kontakt łupków łyszczykowych z dolomitami krystalicznymi. W tej części jaskini strop jest zbudowany z łupków. Następnie korytarz rozszerza się. Na ESE odchodzi ciąg boczny. Tu korytarz jest rozwinięty w skałach krasowiejących. W korytarzu tym znajduje się ponor, w którym niknie niewielki strumyk spływający od otworu.

Za ponorem korytarz rozszerza się i rozgałęzia. Ta część „jest założona" na dwóch przecinających się prawie prostopadle szczelinach. Znajduje się tu 4,5. metrowy komin w stropie i leżąca prawie pod nim 5,5. metrowa studnia, której dno pokryte jest gruzem. Widać tutaj efekty korozyjnej działalności wody na ścianach studni.

Korytarz główny za progiem kontynuuje się na SW, lekko meandrując. Jego upad na całej długości wynosi ok. 35°. W połowie jego długości znajduje się drugi uskok 2,8. m głębokości. Za uskokiem korytarz stopniowo się zwęża i opada do końcowej sali 9x6x3,5 m. Nie ma w niej śladów działalności wody. Wyglądem komora ta znacznie odbiega od pozostałej części jaskini.

W jaskini brak jest polew naciekowych, ponieważ nadkład skał niekrasewiejących, jakimi są łupki łyszczykowe, blokował penetracje wód opadowych w głąb masywu.

Jaskinia ta, jako jedna z trzech jaskiń sudeckich, posiada ciek wodny. Jest to strumyk płynący od otworu do ponoru.

Początki sztolni wiąże się z XIV-to wiecznym poszukiwaniem rud żelaza na potrzeby huty w Dusznikach. Jednak już w XVII wieku sztolnia nie była eksploatowana i popadała w zapomnienie. Na „zlecenie" Rady Miejskiej Dusznik, w 1692. roku sztolnię zwiedza wędrowny Włoch - Vervrentini i sporządza jej pierwszy znany opis. Wydano go następnie jako „Przewodnik do Złotej Sztolni lub Czarną Jamą nazwaną". W 1891 roku jaskinia po drobnych pracach (ubezpieczenie progów i studni oraz zmiana koryta potoku), została oddana do ruchu turystycznego i zwiedzało się ją za opłatą z przewodnikiem. Na miejscu stała kasa biletowa i ławeczki do siedzenia.

Jaskinia jako atrakcja wymieniana była w większości przewodników turystycznych. Po II Wojnie Światowej do sztolni zaglądali prawie wyłącznie grotołazi, geolodzy i chiropterolodzy-amatorzy.

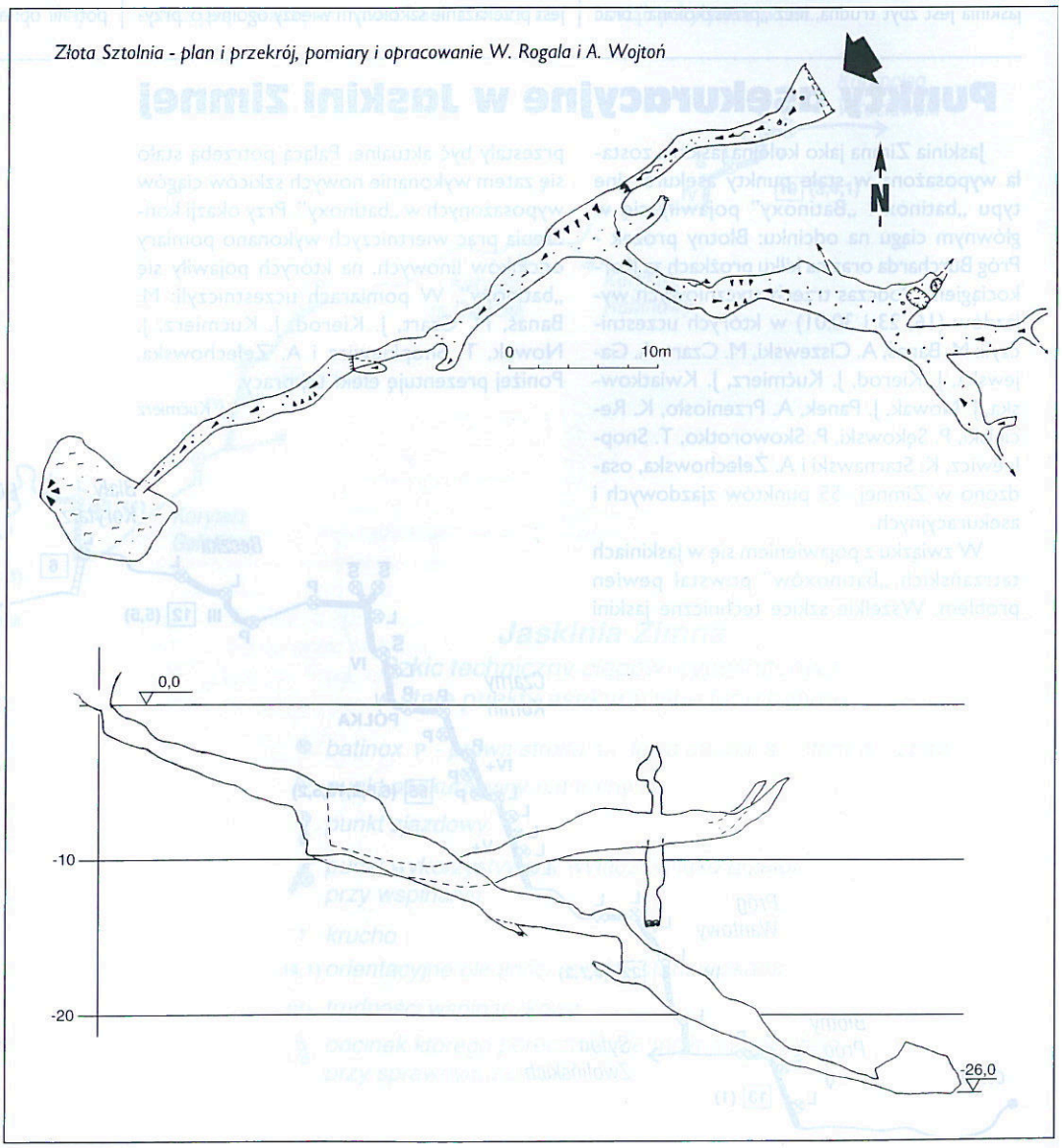

Złota Sztolnia - plan i przekrój, pomiary i opracowanie W. Rogala i A. Wojtoń

Adam Polonius

O włamaniach do Jaskini Ciesenć, o systemie szkolenia taterników jaskiniowych w Polsce i o kilku innych sprawach związanych z ochroną środowiska krasowego

Będąc uczestnikiem ostatnich Speleokonfrontacji (Bydlin'98) miałem możność wypowiedzenia się na temat ochrony jaskiń i w ogóle środowiska krasowego. Do wypowiedzi skłoniły mnie własne obserwacje prowadzone od wielu lat na Wyżynie Krakowsko - Wieluńskiej i w Tatrach. Dodatkowym dopingiem były powtarzające się włamania do nowo odkrytej Jaskini Ciesenć, w której to zachowało się wiele form naciekowych, niezwykle rzadkich w polskich jaskiniach. Moim zamiarem jako jednego z odkrywców było zabezpieczenie jaskini, aby w szybkim tempie nie zmieniła w gładko wyrąbany tunel metra, śmierdzący na dodatek uryną. Niestety presja na nową dziurę była większa niż przewidywałem i do tej pory zabezpieczenie wyrwano trzy razy, przy czym za ostatnim razem skradziono zamki.

Ponieważ środowisko jaskiniowe jest niezbyt wielkie, udało mi się zebrać nieco informacji na temat tego, kto tak intensywnie „działał" w jaskini. Wyszło na to, że to nie żadni poszukiwacze skarbów ani przypadkowi „speleolodzy", bo dla nich jaskinia jest zbyt trudna, lecz „przeszkolona" brać jaskiniowa po różnych kursach i szkoleniach.

I właśnie do tych kursów i szkoleń mam najwięcej wątpliwości.

Przeglądając archiwalną literaturę natrafiłem na pierwszy numer *Taternika* z 1984 roku. Na pierwszej stronie znajduje się artykuł Jerzego Głazka pt. „Problemy szkolenia speleologów". Po jego przeczytaniu nasunęła mi się refleksja, że treść artykułu, napisanego wiele lat temu jest ciągle aktualna, żeby nie powiedzieć coraz bardziej aktualna. Dotyczy on zagadnienia zachowania równowagi w trakcie prowadzenia kursów pomiędzy tematyką techniczną a „kulturalną".

Autor artykułu pisze „...Obserwuje się niepokojące zjawisko dominacji sportowego alpinizmu podziemnego, gdyż tylko niektóre kluby zrzeszają instruktorów umiejących przekazać wiedzę o genezie i dokumentowaniu jaskiń, o podziemnym środowisku i konieczności jego ochrony. Nie można forsować akcji szkoleniowych na poziomie podstawowym w jaskiniach - na wstępie konieczne jest przekazanie szkolonym wiedzy ogólnej o przyrodzie gór, o jaskiniach i krasie, o ich ochronie i dokumentacji, a dopiero potem o technice wspinaczkowej..."

Cóż więcej można dodać, tak jak powiedziałem już wcześniej od wielu lat obserwuję działalność jaskiniową w Polsce i mogę obiema rękami (a jeśli trzeba będzie i nogami) podpisać się pod zacytowanym powyżej tekstem. Coraz więcej ludzi kończących kursy taternictwa jaskiniowego nie ma pojęcia o specyfice środowiska krasowego, o sposobach jego ochrony i jego dokumentacji. Dowodem na to może być fakt, że przy wielkiej ilości spektakularnych sukcesów na niwie sportowej, od wielu lat w prasie fachowej nie ukazał się żaden artykuł dotyczący środowiska przyrodniczego w jakim wyprawy działały. W wielu sprawozdaniach z wypraw nigdzie nie spotkałem wzmianki na temat np. temperatury w jaskini, kierunku przepływu powietrza czy rodzaju osadów, nie wspominając już o morfologii korytarzy. Dane na temat kierunku rozwoju korytarzy czy kierunku przepływu wody spotyka się tylko wtedy, kiedy może to być wskazówką dotyczącą kierunku możliwej eksploracji. Pisząc te słowa zdaję sobie sprawę, że wykształcenie członków klubów bywa bardzo różne - od zawodowego po uniwersyteckie i wcale nie chodzi mi o to aby każdy „jaskiniołaz" był specjalistą od geologii, archeologii czy biologii jaskiniowej, ale o to, aby każdy z nich potrafił opisać to co zobaczył w jaskini, zdawał so-

Punkty asekuracyjne w Jaskini Zimnej

Jaskinia Zimna jako kolejna jaskinia została wyposażona w stałe punkty asekuracyjne typu „batinox". „Batinoxy" pojawiły się w głównym ciągu na odcinku: Błotny prożek - Próg Burcharda oraz na kilku prożkach za Korkociągiem. Podczas trzech styczniowych wyjazdów (16, 23 i 30.01) w których uczestniczyli: M. Banaś, A. Ciszewski, M. Czart, A. Gajewska, J. Kierod, J. Kućmierz, J. Kwiatkowska, J. Nowak, J. Panek, A. Przeniosło, K. Recielski, P. Sękowski, P. Skoworotko, T. Snopkiewicz, K. Starnawski i A. Żelechowska, osadzono w Zimnej 55 punktów zjazdowych i asekuracyjnych.

W związku z pojawieniem się w jaskiniach tatrzańskich „batinoxów" powstał pewien problem. Wszelkie szkice techniczne jaskini przestały być aktualne. Palącą potrzebą stało się zatem wykonanie nowych szkiców ciągów wyposażonych w „batinoxy". Przy okazji kończenia prac wiertniczych wykonano pomiary odcinków linowych, na których pojawiły się „batinoxy". W pomiarach uczestniczyli: M. Banaś, M. Czart, J. Kierod, J. Kućmierz, J. Nowak, T. Snopkiewicz i A. Żelechowska. Poniżej prezentuję efekt tej pracy.

J. Kućmierz

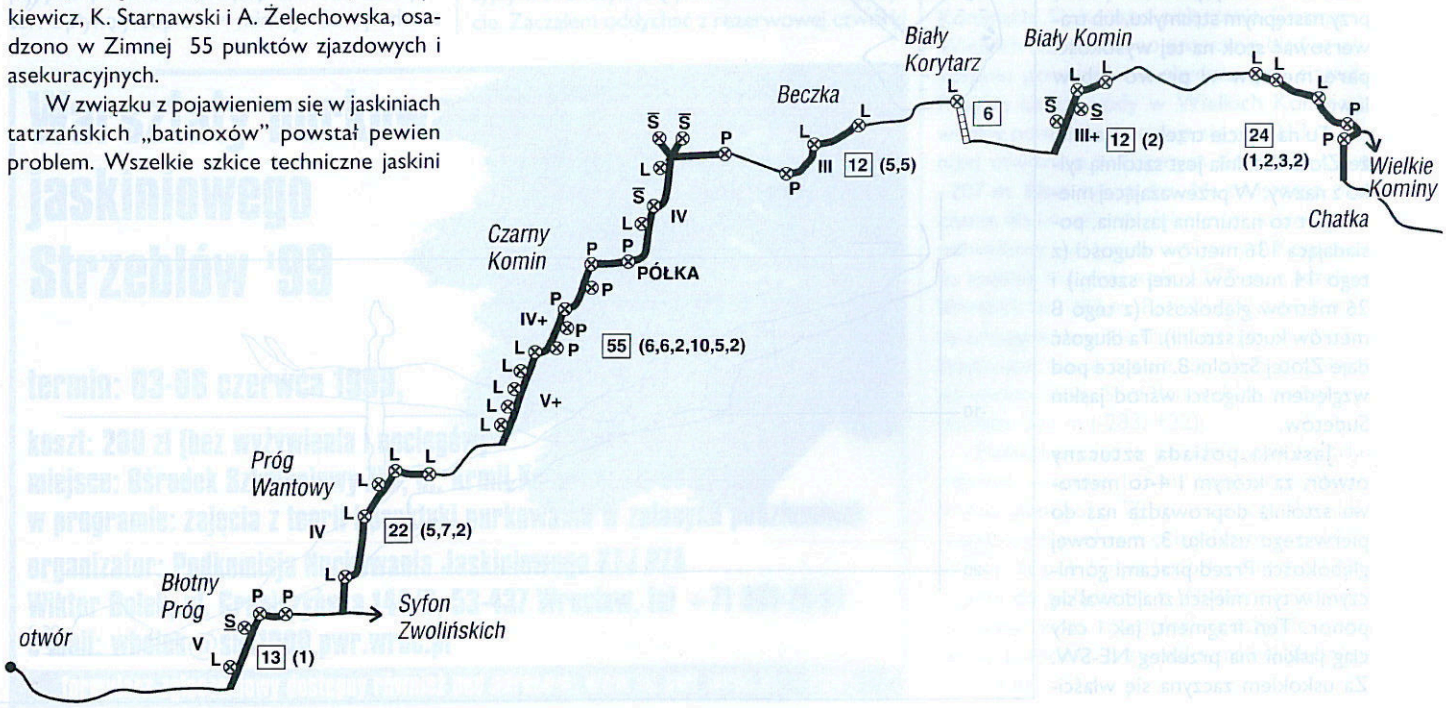

bie sprawę z tego co widzi oraz był świadom skutków swej działalności w jaskini. Myślę, że na podstawie takich opisów niejeden naukowiec trafiłby na ciekawy temat naukowy, a uwrażliwienie młodych ludzi na to co ich otacza w jaskini (i nie tylko) przyniosło by korzystne efekty w zakresie ochrony środowiska krasowego. Ideałem byłby - jak to napisał Jan Urban w 2. nr „Jaskiń" - speleolog (alpinista) - przyrodnik, który wie po czym chodzi, co go otacza, skąd się to wzięło i co zrobić aby przetrwało.

Problem w tym, że aby cokolwiek zmienić należałoby najpierw wykształcić odpowiednią kadrę instruktorów lub doszkolić tę istniejącą. Niestety w tym kierunku dzieje się bardzo niewiele. P.Z.A. i K.T.J. zwraca niewielką uwagę na te tematy a instytucje do tego przeznaczone, tzn. parki krajobrazowe i parki narodowe, choć dysponują ośrodkami dydaktycznymi też nie palą się do współpracy. Natomiast coraz częściej można się spotkać z zarzutami „ochroniarzy", że speleolodzy i wspinacze skałkowi niszczą przyrodę. W odpowiedzi można usłyszeć - to nie my to „dzicy jaskiniowcy" i poszukiwacze skarbów. Z moich obserwacji wynika jednak, że „przeszkoleni" członkowie klubów bardzo często przyczyniają się do dewastacji jaskiń. Przykładem może być fakt, który osobiście zaobserwowałem - używania światła karbidowego w tatrzańskich jaskiniach lodowych lub niewielkich jaskiniach jurajskich oraz pozostawiania zużytego karbidu w tych jaskiniach. Nie wspomnę już o wstydliwym problemie wynoszenia własnych odchodów z jaskiń.

Zaznaczyć tu trzeba jednak wyraźnie, że powodem takich zachowań jest najczęściej nieświadomość tych ludzi i dotyczy to wszystkich niezależnie od wykształcenia.

Natomiast jeśli chodzi o „dzikich speleologów" to są to najczęściej ludzie pełni zapału lecz bez żadnego przygotowania, których ktoś kiedyś wprowadził do jaskiń. Tym kimś są najczęściej członkowie klubów. W tym momencie powstaje problem odpowiedzialności członków przeszkolonych za tych, wprowadzanych do jaskiń bez żadnego przygotowania. Takie sytuacje zdarzają się bardzo często (szczególnie na jurze) i bywają źródłem kłopotów. Więc jeśli chcesz się pochwalić przed kolegami lub dziewczyną jakim jesteś wspaniałym grotołazem, pamiętaj o skutkach jakie możesz wywołać. A ludzi chętnych do zwiedzania jaskiń (takich bez przygotowania) przybywa bardzo szybko.

Wniosek, który się tutaj nasuwa jest mało optymistyczny - słabo przeszkoleni członkowie klubów wciągają nowych, zupełnie nie przygotowanych ludzi. Sytuacja taka nie może przynieść pozytywnych skutków dla bezpieczeństwa ludzi i ochrony środowiska krasowego.

Z kwestią odpowiedzialności wiąże się jeszcze jeden problem. Część klubów chciałaby mieć pod opieką jakąś jaskinię lub nawet kilka. Z moich obserwacji wynika, że nie jest to dobry pomysł aby opiekę sprawował klub jako instytucja. Odpowiedzialność za ochronę w tym przypadku się rozmywa, odpowiedzialni są wszyscy i w konsekwencji nikt. Konkretna osoba lub kilka konkretnych osób z danego klubu, które ponosiłyby odpowiedzialność za wprowadzane do jaskini osoby miała by większy sens, skutek byłby lepszy i mam wrażenie łatwiej byłoby się dogadać z „ochroniarzami".

Wniosek końcowy może być tylko jeden. System szkolenia na poziomie klubów i na poziomie K.T.J., P.Z.A. wymaga zmian (oczywiście chodzi mi o tę działkę „kulturalną"). Zmian wymaga również wzajemny stosunek „jaskiniowców" i „ochroniarzy".

Jest jeszcze jedna ważna sprawa, o której należy pamiętać. W ustawie o ochronie przyrody nie ma słowa jaskinia. Słowo jaskinia pojawia się dopiero wtedy, gdy jest ona objęta szczególną ochroną (pomnik przyrody, rezerwat). W związku z powyższym los jaskiń (tych poza rezerwatami i parkami narodowymi) tak naprawdę zależy tylko od nas, członków klubów jaskiniowych.

Powyższy tekst należy traktować jako wstęp do dyskusji, która podobno miała początek w kuluarach po moim wystąpieniu na Speleokonfrontacjach (niestety nie mogłem w niej uczestniczyć), a która mam nadzieję dopiero się rozwinie, przynosząc pozytywne skutki.

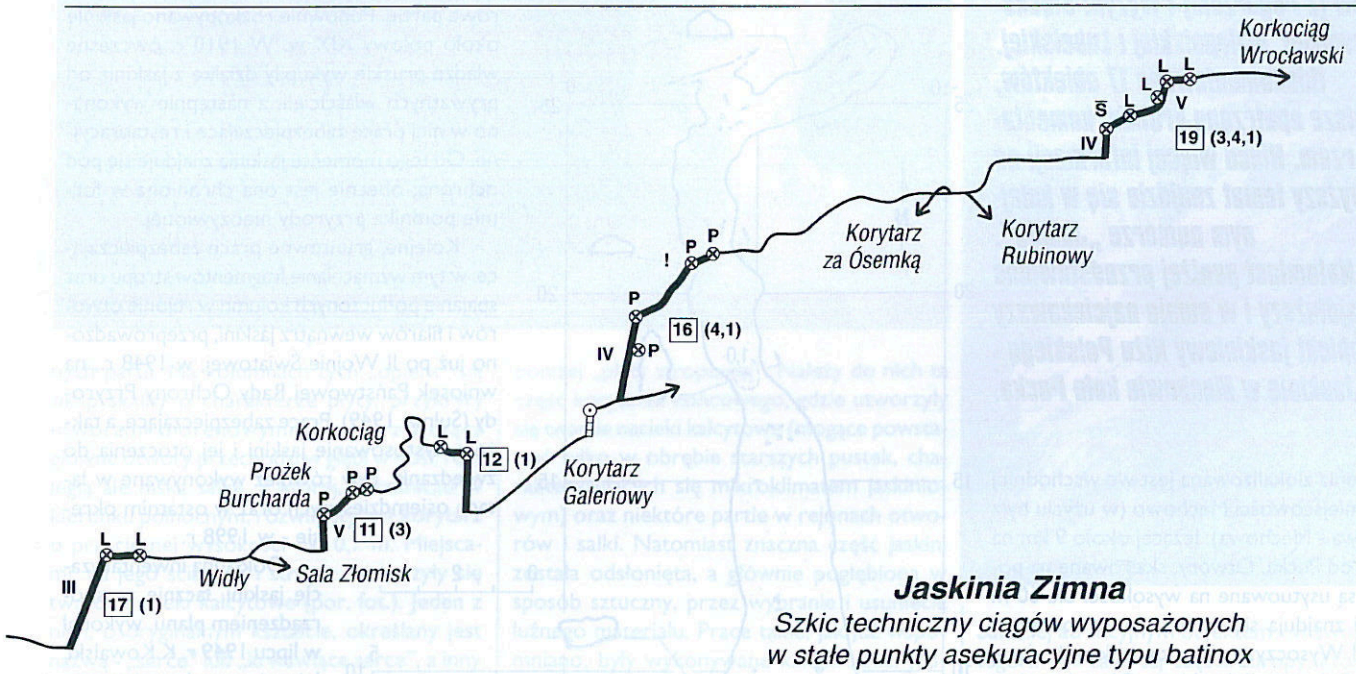

Jaskinia Zimna

Szkic techniczny ciągów wyposażonych w stałe punkty asekuracyjne typu batinox

⊗ *batinox* P - *prawa strona* L - *lewa strona* S̄ - *strop* S - *spąg*

⊙ *punkt asekuracyjny naturalny*

punkt zjazdowy

punkt wykorzystywany wyłącznie jako przelot przy wspinaniu

! *krucho*

(4,1) *orientacyjne oległości między stanowiskami*

IV+ *trudności wspinaczkowe*

odcinek którego poreczowanie można zaniechać przy sprawnym zespole

Kolumny w rejonie otworów

Janusz Baryła

Jaskinia w Mechowie

W sierpniu i wrześniu 1998 r. przeprowadzono inwentaryzację obiektów jaskiniowych (jaskiń, schronisk skalnych, nisz i większych szczelin) usytuowanych na obszarze Niżu Polskiego, to jest tej części terytorium Polski, która leży na północ od Sudetów (z Pogórzem) i Wyżyn: Śląsko-Krakowskiej, Małopolskiej i Lubelskiej. Udokumentowano 17 obiektów, a 4 dalsze opatrzono krótkim komentarzem. Nieco więcej informacji na powyższy temat znajdzie się w kolejnym numerze „Jaskiń". Natomiast poniżej przedstawiono najdłuższy i w sumie najciekawszy obiekt jaskiniowy Niżu Polskiego - Jaskinię w Mechowie koło Pucka.

Jaskinia zlokalizowana jest we wschodniej części miejscowości Mechowo (w użyciu była też nazwa - Mechowa), leżącej około 9 km na zachód od Pucka. Otwory, skierowane na południe, są usytuowane na wysokości ok. 60 m n.p.m. i znajdują się na terenie wchodzącym w skład Wysoczyzny Żarnowieckiej, będącej częścią Pobrzeża Bałtyckiego. Długość jaskini wynosi 61 m; jest to aktualnie najdłuższa jaskinia Niżu Polskiego.

Dojazd i dojście do jaskini są oznakowane. Obok otworów przebiega turystyczny „szlak Grot Mechowskich". Działka z jaskinią jest ogrodzona. Jej właścicielem jest obecnie Urząd Gminy Puck. Jaskinia, w swej obszerniejszej, wstępnej części jest udostępniona dla ruchu turystycznego, a jej zwiedzanie jest płatne.

Jaskinia w Mechowie była i jest nadal określana różnymi nazwami. Pierwszą publikowaną nazwą, była nazwa niemiecka: Mechauer Höhle, a następnie już nazwy polskie - Grota w Mechowej i Jaskinia w Mechowej. Obecnie najczęściej używane są, także w popularnej literaturze turystycznej, nazwy potoczne: „Groty Mechowskie" lub „Grota Mechowska".

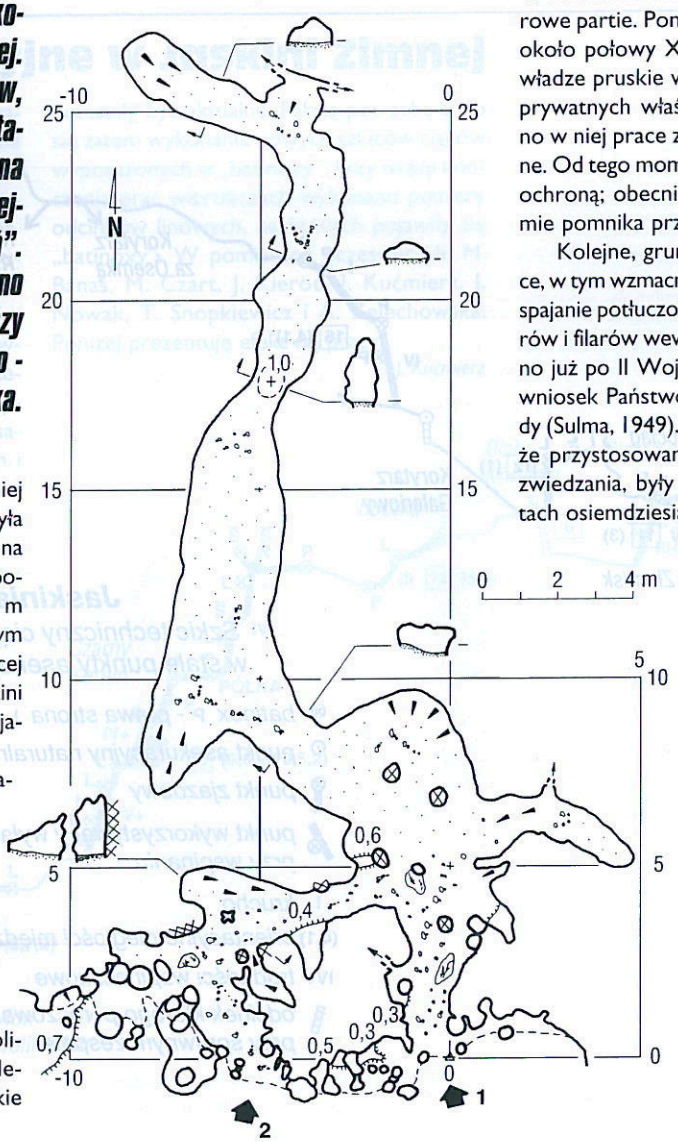

Pierwsze konkretne informacje o Jaskini w Mechowie podał w 1829 r. Kleefeld. Przytacza je w swoim opracowaniu Conwentz (1910). Wynika z nich, że jaskinię, a ściślej - wystające ze zbocza wąwozu kolumny, odnalazł mierniczy Heuer w listopadzie 1818 r. Wówczas też rozkopano wstępne, przyotworowe partie. Ponownie rozkopywano jaskinię około połowy XIX w. W 1910 r. ówczesne władze pruskie wykupiły działkę z jaskinią od prywatnych właścicieli, a następnie wykonano w niej prace zabezpieczające i restauracyjne. Od tego momentu jaskinia znajduje się pod ochroną; obecnie jest ona chroniona w formie pomnika przyrody nieożywionej.

Kolejne, gruntowne prace zabezpieczające, w tym wzmacnianie fragmentów stropu oraz spajanie potłuczonych kolumn w rejonie otworów i filarów wewnątrz jaskini, przeprowadzono już po II Wojnie Światowej, w 1948 r., na wniosek Państwowej Rady Ochrony Przyrody (Sulma, 1949). Prace zabezpieczające, a także przystosowanie jaskini i jej otoczenia do zwiedzania, były również wykonywane w latach osiemdziesiątych oraz w ostatnim okresie - w 1998 r.

Dokładną inwentaryzację jaskini, łącznie ze sporządzeniem planu, wykonał w lipcu 1949 r. K.Kowalski. Jej opis został zamieszczony w 3. tomie „Jaskiń Polski" (Kowalski, 1954).

Jaskinia w Mechowie była wymieniana, wzmiankowana i opisywana (zwykle jednak mało precyzyjnie) w wielu publikacjach, zamieszczanych w czasopismach oraz w wydawnic-

Pomiary: J. Urban i S. Zagórski. Plan opracował S. Zagórski. Rys. M. Wawryka (symbolami X oznaczono filary, kolumny i fragmenty ścian sztucznie wzmocnione).

twach zwartych o charakterze zestawień, katalogów i monografii tematycznych, a także w przewodnikach i informatorach turystycznych. Podstawowe publikacje pruskie, a następnie niemieckie cytuje Kowalski (1954). Natomiast pierwszą większą publikacją polską dotyczącą jaskini jest opracowanie Gąsiorowskiego (1924). Również wielokrotnie były publikowane fotografie kolumn stojących w rejonie otworów. Najstarsze z nich pochodzą z początków XX w. (por. np. Conwentz, 1910). Jaskinia jest również znaczona na mapach, głównie turystycznych, ale zwykle tylko „orientacyjnie".

Jaskinia posiada kilka otworów, z których dwa (na planie 1 i 2) stanowią początek (1) i koniec (2) odcinka udostępnionego do zwiedzania. Między kolumnami jest jeszcze kilka okien i prześwitów, prowadzących do wstępnych partii. Na kolumnach tych „opiera" się okap skalny o charakterze płyty, przykryty utworami morenowymi. Korytarz łączący główne otwory przechodzi w głębi w dość rozległą ale niską salkę, z której, zasadniczo w kierunku północnym, rozwinięty jest korytarz o przeciętnej wysokości ok. 0,7 m. Miejscami, na jego ścianach i stropie, utworzyły się twarde nacieki kalcytowe (por. fot.). Jeden z nich, o oryginalnym kształcie, określany jest nazwą - „serce" lub „krwawiące serce", a inny nosi nazwę - „korona".

JANUSZ BARYŁA

Naciek „serce"

SŁAWOMIR ZAGÓRSKI

Partie jaskini z naciekami

Kolumny z widocznym warstwowaniem przekątnym

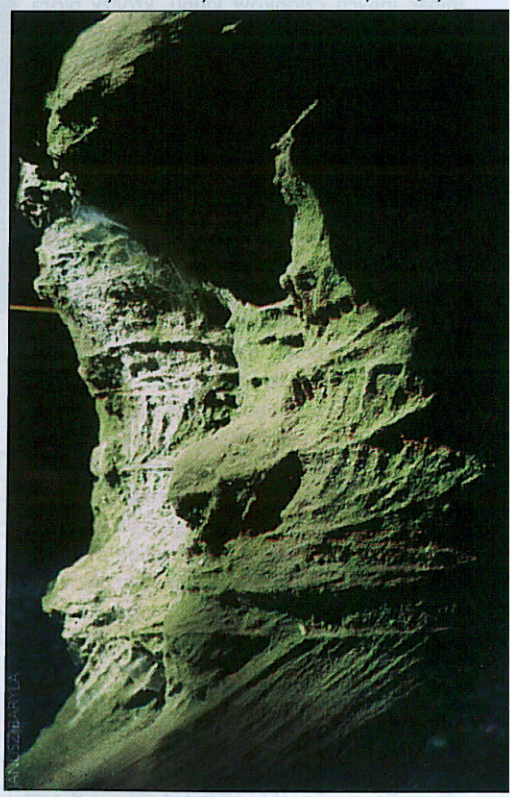

JANUSZ BARYŁA

Jaskinia jest rozwinięta - generalnie rzecz biorąc - na kontakcie utworów zwięzłych - przekątnie warstwowanych piaskowców i zlepieńców czwartorzędowych, z osadami luźnymi - piaskami i żwirami fluwioglacjalnymi. Piaskowce i zlepieńce posiadają różny stopień cementacji, a lepiszczem jest w nich węglan wapnia (co zostało zaobserwowane i odnotowane już w XIX w.). Geneza jaskini jest złożona. Część dostępnych obecnie pustek utworzyła się w wyniku działania procesów naturalnych: erozji wodnej i prawdopodobnie także wskutek powolnego pełznięcia i osiadania luźnego materiału znajdującego się poniżej „płyty stropowej". Należy do nich ta część korytarza końcowego, gdzie utworzyły się twarde nacieki kalcytowe (mogące powstawać tylko w obrębie starszych pustek, charakteryzujących się mikroklimatem jaskiniowym) oraz niektóre partie w rejonach otworów i salki. Natomiast znaczna część jaskini została odsłonięta, a głównie pogłębiona w sposób sztuczny, przez wybranie i usunięcie luźnego materiału. Prace takie, jak już wspomniano, były wykonywane kilkakrotnie. Jednocześnie prowadzono prace zabezpieczające i konserwacyjne. Trzeba podkreślić, że prace te były dotychczas wykonywane w sposób fachowy, a ich efekty nie rażą przy zwiedzaniu jaskini i nie obniżają jej naturalnych wartości. Ponadto jaskinia, będąc objęta ochroną formalną, od momentu odnalezienia zawsze posiadała zaangażowanych w jej ochronę, odpowiedzialnych opiekunów. Opiekę i nadzór nad zachowaniem jej należytego stanu, sprawowali zrazu byli właściciele, a nastepnie ich potomkowie i członkowie rodziny.

Na podstawie posiadanych informacji można sądzić, że Jaskinia w Mechowie jest obecnie największym, najlepiej zachowanym i najbardziej atrakcyjnym obiektem - w swojej kategorii - w całej tej części Europy, która została objęta zlodowaceniami plejstoceńskimi.

Cytowane piśmiennictwo:

Conwentz H. 1910. Beiträge zur Naturdenkmalpflege. Bd. I. Gebrűder Borntraeger. Berlin, pp. XI, 510.

Gąsiorowski H. 1924. Formy zlepienia piaskowca dyluwjalnego w Mechowie pod Puckiem. *Przegl. Geogr.* 4 (za r. 1923): 161-164.

Kowalski K. 1954. Jaskinie Pomorza. W: Jaskinie Polski 3: 157-164. Państw. Wydawn. Nauk. Warszawa.

Sulma T. 1949. Zabezpieczenie groty w Mechowie koło Pucka. *Chrońmy Przyr. ojcz.* 5. 4/5/6: 74-77.

Jaskiniowy obóz szkoleniowy w Niemczech

Bogdan Słobodzian

Latem ubiegłego roku miałem okazję przebywać na obozie szkoleniowym, organizowanym cyklicznie co 2 lata na terenach krasowych Schwäbischen Alb, w południowej części Niemiec. W założeniach są to obozy międzynarodowe i tak też było tym razem, chociaż na ponad pięćdziesięciu uczestników większą część stanowili Niemcy. Inne nacje (Bułgarzy, Węgrzy, Rumuni, Szwajcarzy i Łotysze) zostały zdominowane przez Polaków.

Nad organizacją całości czuwają Petra i Markus Boldt z miejscowego klubu jaskiniowego Arbeitsgemeinschaft Höhle und Karst Grabenstetten e.V. Nie można jednakże pominąć innych członków klubu, którzy biorą udział w prowadzeniu zajęć, czy też np. w przygotowywaniu posiłków (bardzo ważna i odpowiedzialna funkcja zresztą). Ze strony polskiej koordynatorem jest Krzysztof Makowski z Wielkopolskiego Klubu Taternictwa Jaskiniowego w Poznaniu. Poczynił on wiele starań m. in. o dofinansowanie uczestników z Polski przez Rządową Fundację o nazwie Polsko-Niemiecka Współpraca Młodzieży. Dzięki temu zarówno ten, jak i poprzednie obozy, był bardzo tani. Trudno tu podać konkretną kwotę, gdyż każdy z nas poniósł inne koszty, a rozliczenia jeszcze trwają.

Zeszłoroczny obóz odbył się w dniach 31.07-16.08 w miejscowości Schmiechen koło Schelklingen, kilkadziesiąt kilometrów od miasta Ulm. Baza, mimo że namiotowa i zlokalizowana obok ruchliwej drogi, była komfortowa. Wyposażono ją we wszelkie możliwe dobra, tj. sanitariaty, zimny i gorący prysznic, jadalnię, sprzęt dydaktyczny w postaci: telewizora, magnetowidu, rzutnika do slajdów i pisma, a także ładowarki do akumulatorów, oświetlenie elektryczne, barek z zimnymi napojami, no i oczywiście kuchnię (a jedzenie było naprawdę dobre). Był także namiot „ratowniczy", na wypadek gdyby coś złego się wydarzyło.

Zajęcia, prowadzone przez ludzi zajmujących się zawodowo lub amatorsko różnymi dziedzinami speleologii, mają bardzo wysoki poziom. Dużym plusem obozu jest także możliwość (niejako konieczność) nauki języka obcego. Dominuje niemiecki, ale niektóre grupy, jak np. geologiczna i ratownicza, porozumiewały się praktycznie tylko po angielsku. Dodatkowo, nawiązane w trakcie obozu znajomości, umożliwiają często zwiedzanie ciekawych, czy też trudno dostępnych jaskiń Europy. Szkolenie odbywa się na zasadzie uczestnictwa w określonym, specjalistycznym kursie. Grupy, złożone z 2. do 10. osób, prowadzone są najczęściej przez dwie osoby. W tym roku było ich sześć. Oto ich krótkie omówienie:

1. Techniki pokonywania jaskiń

Program obejmuje podstawowy sprzęt jaskiniowy, poruszanie się po linach i poręczowanie jaskiń. Po podobnym kursie w Polsce jest się lepiej przygotowanym, z uwagi na dłuższy okres szkolenia, tym niemniej polecił bym ten kurs osobom, które zaczynają chodzenie po jaskiniach. Poziom, jak na początek, jest dość wysoki.

„Rozgrzewka" przed nurkowaniem w II syfonie Falkensteiner Höhle

2. Ratownictwo jaskiniowe.

Jako uczestnik tej grupy mogę napisać coś więcej na ten temat. Kurs jest przeznaczony dla grotołazów posiadających już pewne doświadczenie i samodzielność, przynajmniej w poruszaniu się po linach i jaskiniach. Zaczyna się od sprawdzianu umiejętności i już na tym etapie pojawia się wiele pożytecznych uwag, głównie o sposobie używania sprzętu osobistego (bo tak naprawdę, to większość z nas jest niedostatecznie wyszkolona, moi drodzy!). Następna część to autoratownictwo w zespołach dwuosobowych. Żeby było ciekawiej, to różne warianty i metody (kilkanaście), z różną ilością dostępnego sprzętu (od naprawdę „niczego", do wykorzystania bloczków, dodatkowych przyrządów samozaciskowych, pętli i lin). Techniki transportu poziomego to kolejny temat. Tak naprawdę, to mało się u nas o tym mówi, a chyba wcale nie ćwiczy. Pozorowana akcja, kiedy to musieliśmy wyciągnąć „klienta" z ok. 2. metrowej długości zacisku, dała nam dużo do myślenia (i do nauczenia się oczywiście). Potem była pierwsza pomoc powypadkowa, organizacja akcji ratowniczej i organizacja wejścia do jaskini pod kątem zapobiegania wypadkom. Nie było ćwiczeń z transportu pionowego w noszach. Raz, że czas na to nie pozwolił, a dwa, w rejonie tym nie ma głębokich i trudnych jaskiń. Jednakże muszę stwierdzić, że i w tym temacie nasi wykładowcy-ratownicy są dobrze przygotowani. Zaprezentowali i omówili ciekawe techniki, lecz jest to materiał na inny artykuł. Oprócz tego, posiadają oni dobry system organizacyjny - coś, czego my się chyba szybko nie dorobimy. W zasadzie cały niezbędny sprzęt ratowniczy (np. trzy różne rodzaje noszy, w tym jedne wykonane samodzielnie, sprzęt medyczny, komputer z bazą danych, łączność tele- i radiofoniczna) zgromadzony jest w starym Volkswagenie „ogórku" z przyczepą. Do tutejszych jaskiń to w zupełności wystarcza. Praktycznie są w stanie maksymalnie do 2. h od momentu zgłoszenia zjawić się pod każdą jaskinią, z całą ekipą i sprzętem. Dodam tylko, że jest to organizacja ochotnicza, otrzymująca tylko niewielkie dofinansowania. Resztę potrzebnych pieniędzy wypracowują samodzielnie.

3. Techniki kartowania jaskiń.

I nie tylko jaskiń. Wykonany został np. plan starej sztolni odwadniającej, o długości ok. 1 km. Warto dodać, że pomiary wykonywano stojąc w zimnej wodzie sięgającej powyżej pasa. Różne rodzaje przyrządów pomiarowych, praktyczne patenty wykorzystywane podczas pomiarów w różnych warunkach terenowych, przeliczanie tabel i rysowanie planów, to zakres tego kursu. Duże wrażenie zrobiła na mnie pracownia w siedzibie klubu, w miejscowości Grabenstetten – 4 komputery i profesjonalna deska kreślarska w wydzielonym pomieszczeniu. Miałem okazję zobaczyć to podczas prezentacji programów do obróbki danych jaskiniowych. Jeden z nich (Survex – z niego korzystali uczestnicy kursu), wraz z obszerną dokumentacją, dostałem – tak jak i wszyscy inni zainteresowani tematem.

4. Analiza wód krasowych i hydrodynamika.

Zajęcia obejmują podstawy teoretyczne i praktyczne, różne metody wykonywania pomiarów, takich jak: analiza składu chemicznego wód krasowych, ich mineralizacja, agresywność i zanieczyszczenie, badanie ilości i szybkości przepływów i ich korelacja z opadami na powierzchni, własności fizyczne wód. Wszystkie te dane są bardzo pomocne w badaniach nad powstawaniem jaskiń krasowych. Imponujące wrażenie zrobił na mnie profesjonalny sprzęt pomiarowy. Praca na czymś takim to nie lada okazja i przyjemność. Na kursie tym przydaje się ubranie neoprenowe, gdyż praktycznie cały czas na wycieczkach występuje kontakt z wodą. Co mnie zainteresowało najbardziej (jako eksploratora jaskiń), to metoda prognozowania, czy za syfonem istnieje kontynuacja, dająca szansę na przedostanie się człowieka.

5. Biospeleologia, fauna i ekosystemy jaskiń.

Na tym kursie bardzo przydaje się wiedza o roślinach i zwierzętach, a także przewodniki do ich oznaczania. Obejmuje on dokumentowanie i określanie stanu ekosystemu jaskiń, liczenie i obserwację nietoperzy, me-

tody badań biologii jaskiń. Szczególna uwaga uczestników jest skierowana na jaskinie jako środowisko życia. Dla mnie najdziwniejsze było pobieranie próbek błota prawie 2,5 km od otworu jaskini, w celu zbadania żyjących tam organizmów.

6. Geologia.

Kurs, cieszący się chyba największym zainteresowaniem wśród uczestników. Zajęcia dotyczą zarówno niezbędnych podstaw, jak: czytanie map geologicznych, podstawy kartowania geologicznego, oznaczanie skamieniałości i minerałów, jak i rzeczy typowo specjalistycznych, np. mechanizmy i teorie rozwoju jaskiń, osady jaskiniowe i ich znaczenie, elementy archeologii i paleontologii jaskiń, systemy hydrogeologiczne w powiązaniu z morfologią terenu. Oprócz teorii, szereg wycieczek do okolicznych jaskiń i kamieniołomów.

Obok zajęć na wybranych przez siebie kursach, uczestnicy poszerzali swoją wiedzę na wykładach i wycieczkach. Wykładom często towarzyszyły pokazy slajdów i filmów, a po ich zakończeniu toczyły się długie dyskusje. Wycieczki pozwalały unaocznić to, o czym mówiono. W trakcie jednej z nich odwiedziliśmy Blautopf – drugie co do wielkości wywierzysko w Niemczech. Znajduje się ono w miejscowości Blaubeuren, na południowo-wschodnim skraju opisywanego rejonu. Przeciętna wydajność źródła wynosi 2,28 m^3/s, a maksymalny, stwierdzony w roku 1988 wypływ, to 32,67 m^3/s. Dla porównania Wisła w Krakowie ma przeciętny przepływ rzędu 200 m^3/s. Średnica wywierzyska ma ok. 35 m, a zbadany (jedynie przez sławnego płetwonurka jaskiniowego Johana Hasenmayera) ciąg wodny, ponad 1 km długości. Nie jest to do końca pewne, gdyż wokół całej sprawy toczy się wiele sporów, a pochodzenie i rozmiary korytarza są wciąż zagadką.

Bardzo ciekawym i bardzo znanym obiektem w Jurze Szwabskiej – bo tak zwany jest ten rejon w Polsce, jest Falkensteiner Höhle. Jaskinia o długości ponad 5 km, posiadająca na całej długości aktywny ciek wodny o przepływie średnio 70 l/s (max. 1000 l/s). Miałem okazję być w niej dwukrotnie. Po raz pierwszy do 2-go syfonu leżącego 2140 m za otworem, a następnie do syfonu 4-go, 3400 m od otworu. Syfony 2 i 3 wymagają przenurkowania (na bezdechu), co stanowiło nie byle jaką atrakcję. Jaskinia posiada 26 syfonów przenurkowanych w całości tylko przez jedną osobę – oczywiście Johana Hasenmayera. Ze względu na ich duże zabłocenie, eksploracja jest ogromnie utrudniona. Informacje o jaskini i ciekawe zdjęcia są dostępne pod adresem http://our world.compuserve.com/home pages/buecher/falkenst.htm.

Wspomniałem o nazwie Jura Szwabska. Związana jest ona z podobieństwem tego terenu do wapiennych rejonów Francji i Polski (odpowiednio Jura Francuska i Jura Krakowsko-Częstochowska). Obszar ten rozciąga się na kierunku SW-NE pasem o długości 220 km i szerokości około 40 km wzdłuż doliny Dunaju, pomiędzy miastami Ulm (na SE) i Stuttgard (na NW). Jest więc ponad dwukrotnie większy niż Wyżyna Krakowsko- Wieluńska (ok. 160 km długości i średnio 20 km szerokości). Średnia wysokość bezwzględna wynosi 600 – 800 m n. p. m, a najwyższy punkt osiąga ok. 1000 m n. p. m.

Głównym budulcem Jury Szwabskiej są wapienie i margle wieku późnojurajskiego. Znanych jest tam ok. 3000 jaskiń. Najdłuższa z nich to Wulfbachquell Höhle – ok. 7 km długości, drugą jest Falkensteiner Höhle – ok. 5 km, a trzecią prawdopodobnie Mordloch – 4.2 km. Dominują jaskinie poziome, toteż najgłębsza ma tylko ok. 120 m, a druga, niedawno „pogłębiona" ok. 80 m głębokości.

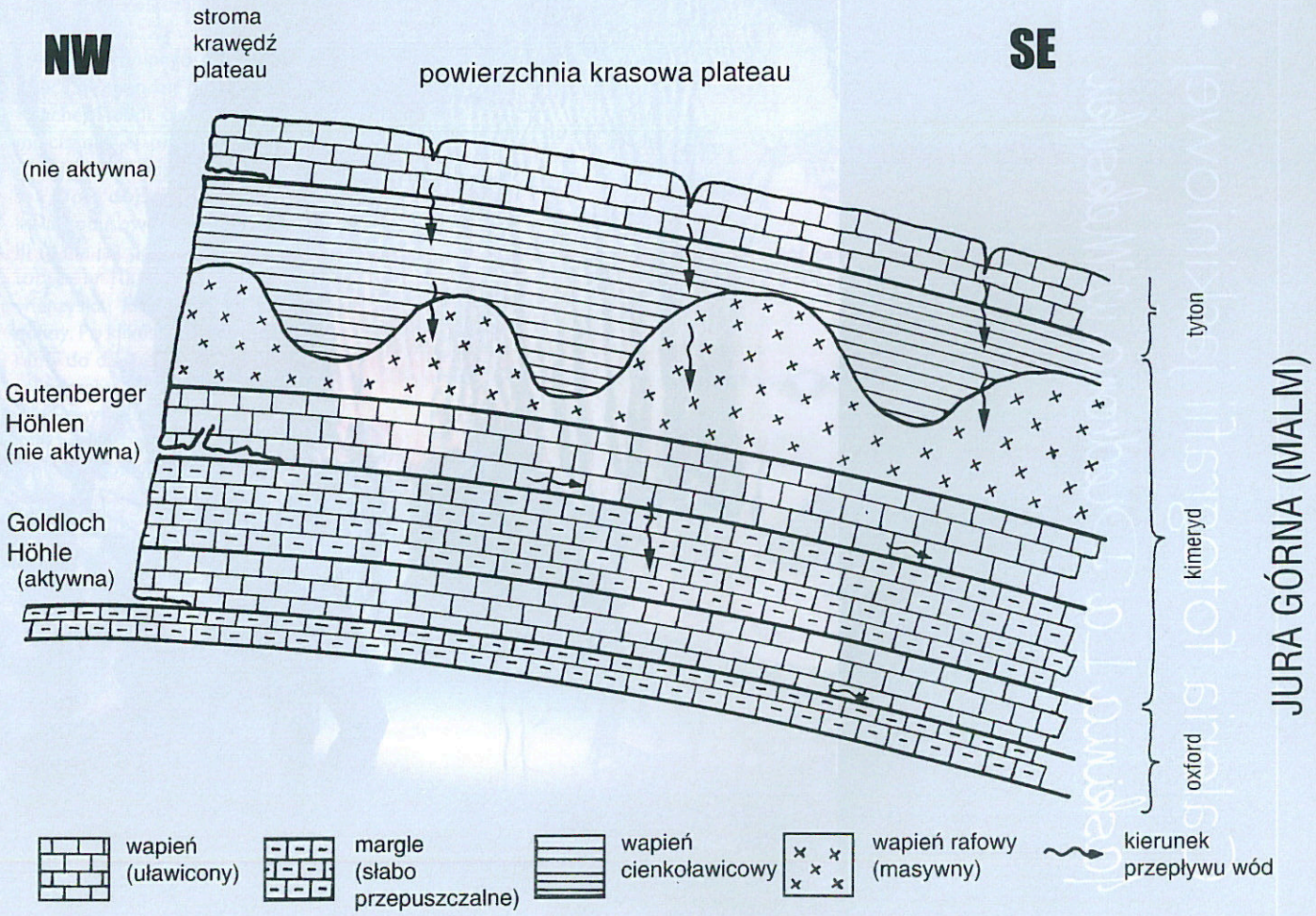

Geologiczny przekrój Jury Szwabskiej. Rys. B. Słobodzian wg. M. López Carrea, 05. 02. 1999 r.

• Galeria fotografii jaskiniowej • Jaskinia La Piedrona w Meksyku

Grzegorz Kuśpiel

Jakub Nowak

Szeroki Awen

Po czasowym zarzuceniu problemu opisywanego w Informatorze Jaskinie Wyżyny nr 9, 2. 11. 1997, powróciłem do niego razem z Grześkiem Heimem. Po paru godzinach pracy pogłębiamy nieco studzienkę i dochodzimy do systemu ciasnych, niedostępnych szczelin. Po tej akcji powstało przypuszczenie o „pogłębieniu" jaskini, a w związku z tym, że obiekt do tej pory nie posiadał planu, postanowiłem zweryfikować i uzupełnić jego dane. W następnym numerze Jaskiń postaram się przedstawić zestawienie jaskiń tego rejonu.

JAKUB NOWAK

Otwór Szerokiego Awenu

II. G. 10. Szeroki Awen

Położenie: Jerzmanowice, gm. Jerzmanowice-Przeginia, woj. Małopolskie, Dolina Szklarska

Wysokość otworu: ok. 455 m n.p.m.

Długość: 200 m

Głębokość: 45,3 m

Rozciągłość: 32 m

Otwór pionowy.

Stopień trudności. Jaskinia piętrowa o rozwinięciu pionowym. Przy zwiedzaniu może być przydatna lina. Ze względu na kruszyznę, do dolnego piętra jaskini zaleca się schodzić przez obejście Kruchej Studni. Jaskinia miejscami ciasna, jej przejście wymaga umiejętności wspinaczkowych.

Opis dojścia. Od przystanku autobusowego Jerzmanowice III (a nie jak podałem w Informatorze... nr 10, Szklary I), obok wywierzyska, kierujemy się w dół doliny. Po kilkuset metrach docieramy do dawnego kamieniołomu, na przeciw którego (po prawej) widoczny jest wylot bocznej dolinki z drogą prowadzącą do Kolonii Zachodniej. Idziemy w tym kierunku około 200 m. Następnie skręcamy w lewo na zalesione zbocze i ok. 50 m przed osiągnięciem wierzchołka z krzyżem kierujemy się na N (w prawo), gdzie za skalną grzędą ukazuje nam się otwór położony na dnie dosyć szerokiej szczeliny.

Opis jaskini. Jaskinia rozwinięta jest na pionowych pęknięciach o generalnym przebiegu N-S. Dno tych pęknięć oraz łączące je szczeliny poprzeczne tworzą kolejne piętra jaskini. Za otworem dno pokryte luźnym rumoszem i humusem opada kaskadowo ku N kilkanaście metrów, by dalej kontynuować się szczelinową studnią. Strop w korytarzu wstępnym stanowi lita płyta wapienna. Z dna

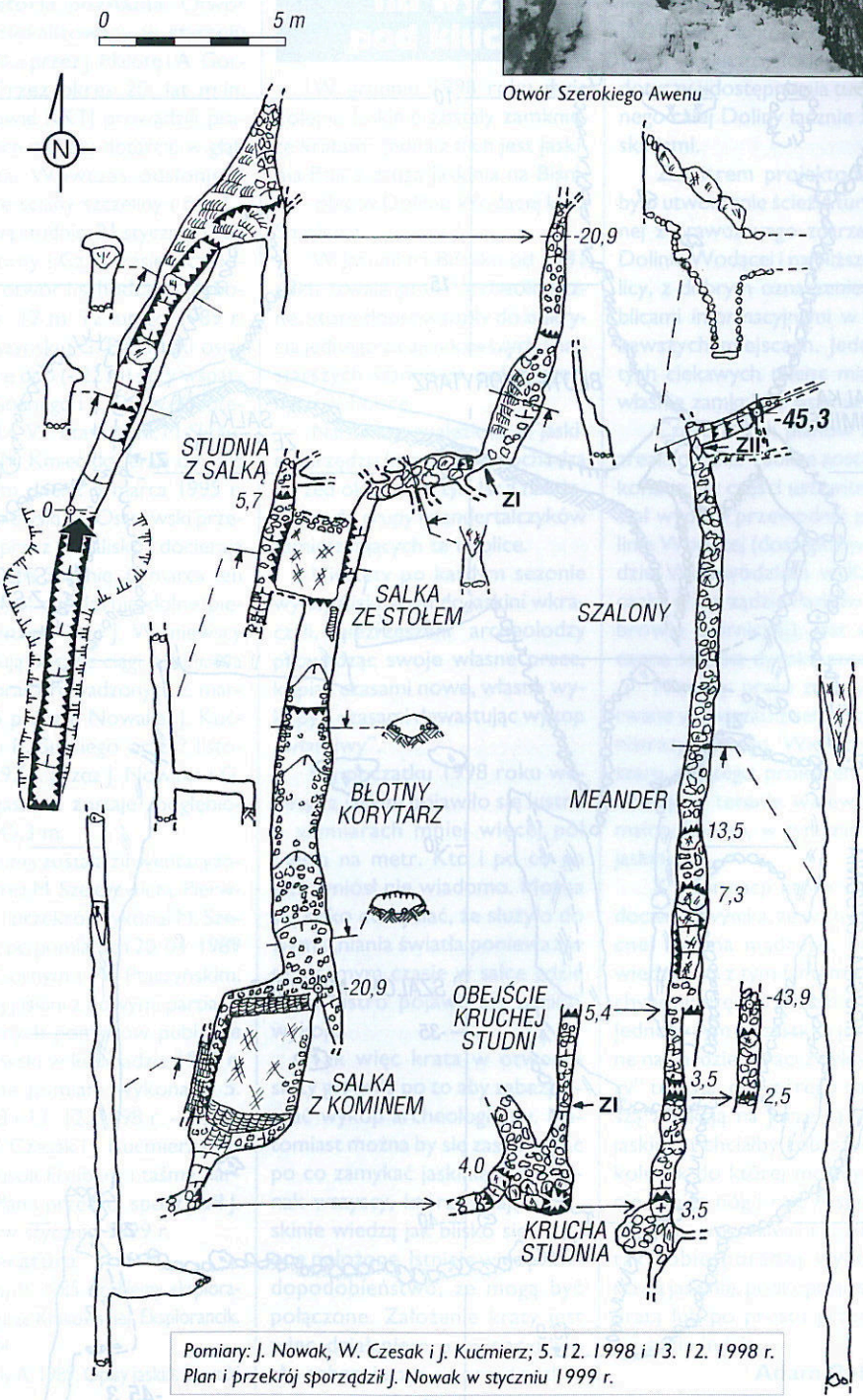

Pomiary: J. Nowak, W. Czesak i J. Kućmierz; 5. 12. 1998 i 13. 12. 1998 r.
Plan i przekrój sporządził J. Nowak w styczniu 1999 r.

studni szczelina kontynuuje się na S by za zaciskiem (Z I), po paru metrach rozszerzyć się w salkę. Na jej S krańcu znajduje się zacisk (Z I) prowadzący do nowych partii. Po jego pokonaniu dwie, ciasne poprzeczne szczeliny, prowadzą nas poprzez zawalisko do niskiej Salki ze Stołem. Na jej przeciwległym krańcu znajduje się szczelina równoległa do ciągu głównego. Jej opadające dno kończy się Studnią z Salką (krucho!), z której odchodzą dwie zwężające się szczeliny. Nad szczeliną znajduje się ok. 4-metrowy komin.

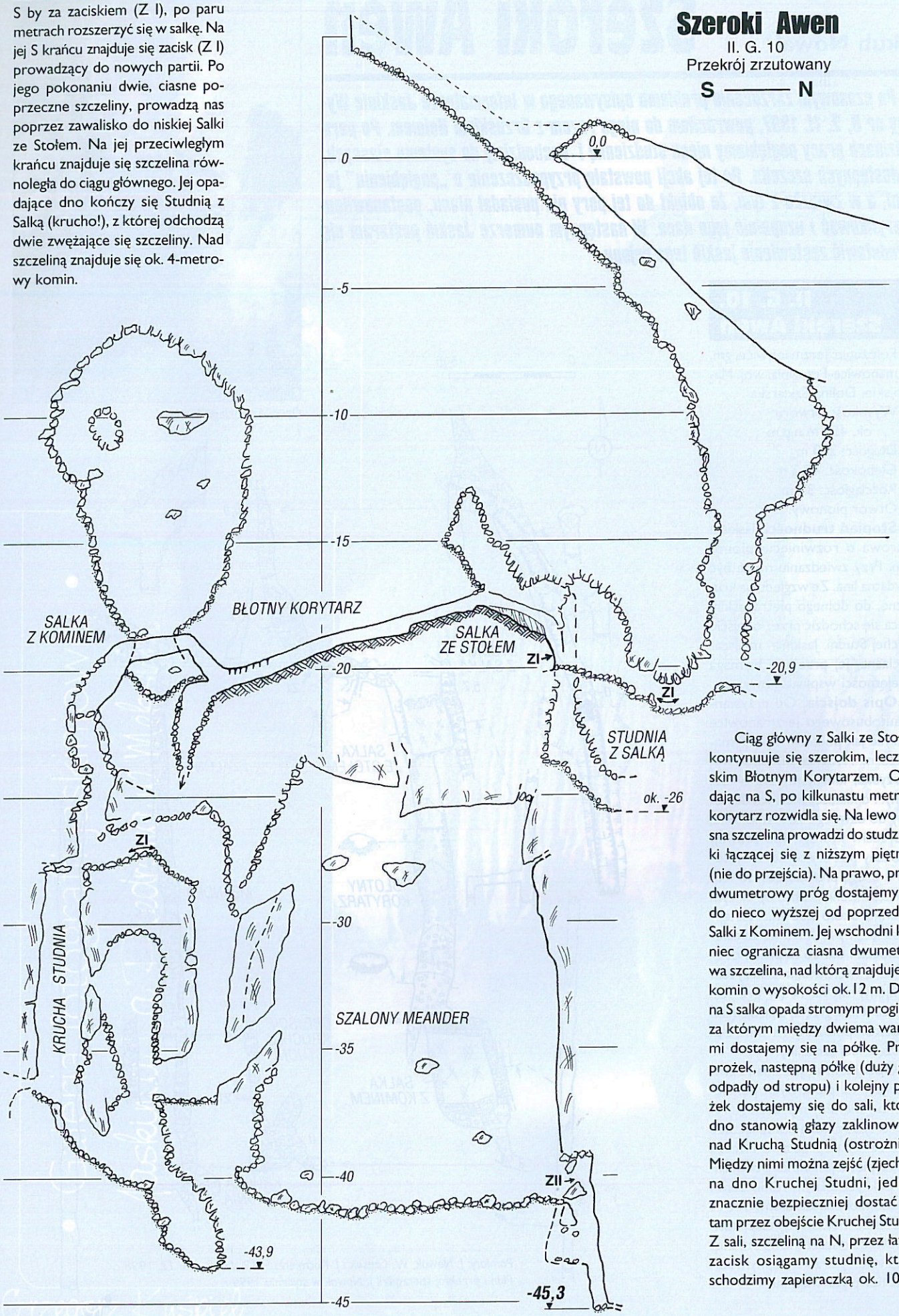

Ciąg główny z Salki ze Stołem kontynuuje się szerokim, lecz niskim Błotnym Korytarzem. Opadając na S, po kilkunastu metrach korytarz rozwidla się. Na lewo ciasna szczelina prowadzi do studzienki łączącej się z niższym piętrem (nie do przejścia). Na prawo, przez dwumetrowy próg dostajemy się do nieco wyższej od poprzedniej Salki z Kominem. Jej wschodni kraniec ogranicza ciasna dwumetrowa szczelina, nad którą znajduje się komin o wysokości ok. 12 m. Dalej na S salka opada stromym progiem, za którym między dwiema wantami dostajemy się na półkę. Przez prożek, następną półkę (duży głaz odpadły od stropu) i kolejny prożek dostajemy się do sali, której dno stanowią głazy zaklinowane nad Kruchą Studnią (ostrożnie!). Między nimi można zejść (zjechać) na dno Kruchej Studni, jednak znacznie bezpieczniej dostać się tam przez obejście Kruchej Studni. Z sali, szczeliną na N, przez łatwy zacisk osiągamy studnię, którą schodzimy zapieraczką ok. 10 m.

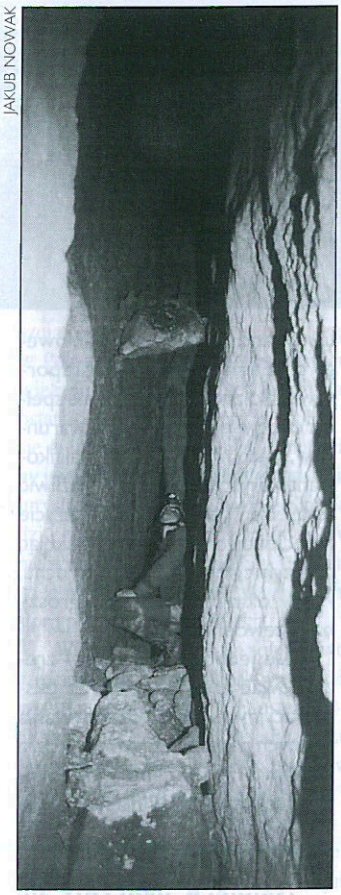

JAKUB NOWAK

Szalony Meander

Na S szczelina doprowadza nas do prożka, nad którym znajduje się komin łączący się z Kruchą Studnią. 3,5 -metrowy próg opada nad następny - 2,5 -metrowy, sprowadzajacy na płytsze dno jaskini (- 43,9 m). Spod pierwszego progu, na S przez niski przełaz docieramy na dno Kruchej Studni. Stąd na W i S odchodzą niedostępne szczeliny.

Spod obejścia Kruchej Studni, na N, przez pochyły blok skalny docieramy nad przewieszony próg w Szalonym Meandrze. Wcześniej, zapieraczką, przez zaklinowany powyżej blok skalny można się dostać do podstropowej części Szalonego Meandra. Po zejściu lub zjechaniu na dno szczeliny,której szerokość wynosi ok. 80 cm posuwamy się na N kilkanaście metrów by dotrzeć do ukośnej, niedostępnej szczeliny i położonego na wprost zacisku (Z II), utworzonego przez zaklinowaną płytę skalną. Za zaciskiem dno opada stromo by w studzience osiągnąć dno jaskini (- 45,3 m). Stąd w trzech kierunkach odchodzą niedostępne szczeliny. Na wprost wyczuwa się wyraźny przewiew.

Nacieki występują w postaci mleka wapiennego, polew oraz grzybków naciekowych. Na stropie Błotnego Korytarza występują niewielkie stalagmity i makarony. Dno zalega rumosz wymieszany we wstępie z humusem, miejscami namulisko gliniaste. Gdzieniegdzie można zauważyć odciski amonitów oraz wypreparowane gąbki. Światło sięga kilkanaście metrów w głąb. W otworze liczne są mchy, porosty, rośliny zielne oraz glony i sinice. W jaskini stwierdzono pająki *Meta menardi*, ćmy *Triphosa dubitata, Scoliopteryx libatrix*, muchówki *(Diptera)* i skoczogonki *(Collembola)*. 14. 02. 1996, 22. 02. 1997, 2. 11. 1997, 5. 12. 1998 oraz 25.02. 1999 r. stwierdziłem następujące gatunki nietoperzy: *Rhinolophus hipposideros* (odpowiednio 2, 6, 4, 9, 3 osobników), *Myotis myotis* (odpowiednio 10, 7, 0, 2, 7 osobniki).

Historia poznania. Otwór został zlokalizowany w styczniu 1970 roku przez J. Małotę i A. Górnego. Przez okres 20. lat m.in. członkowie KKTJ prowadzili prace mające na celu dotarcie w głąb wzgórza. Wówczas odsłonięto pionowe ściany szczeliny i ok. 4 - metrową studnię. 21 stycznia 1989 r. A. Górny i Cz. Łukasiewicz odsłaniają otwór i schodzą na głębokość ok. 12 m. 12 lutego 1989 r. W. Ptaszyński i G. Bąkowski osiągają stare dno (- 22 m) przy wsparciu A. Górnego i K. Paula. 26 lutego 1989 r. W. Ptaszyński, M. Skowronek i M. Kmieć docierają do salki za starym dnem. 5 marca 1995 r. M. Wiśniewski i P. Ostrowski przechodzą przez zawalisko i docierają nad Kruchą Studnię. 6. marca ten sam zespół eksploruje dolne piętro. 8. marca M. i J. Wiśniewscy eksplorują boczne ciągi jaskini. Na skutek prac prowadzonych 2. marca 1996 przez J. Nowaka, J. Kućmierza i R. Suskiego oraz 2 listopada 1997 r. przez J. Nowaka i G. Heima jaskinia zostaje „pogłębiona" do 45,3 m.

Jaskinia została zinwentaryzowana przez M. Szelerewicza. Pierwszy plan i przekrój wykonał M. Szelerewicz po pomiarach 20. 04. 1989 r. z A. Górnym i W. Ptaszyńskim. Przekrój jaskini z nowymi partiami wg własnych pomiarów publikuje P.Ostrowski w listopadzie 1995 r. Następne pomiary wykonano 5. 12. 1998 i 13. 12. 1998 r. - J. Nowak, W. Czesak i J. Kućmierz używając busoli Freiberg i taśmy parcianej. Plan i przekrój sporządził J. Nowak w styczniu 1999 r.

Literatura

Górny A. 1985. Problemy eksploracyjne na Jurze Krakowskiej. Eksplorancik. Z. 1: 43-44.

Górny A. 1989. Opisy jaskiń: Szeroki Awen. Eksplorancik. Z. 1-3: 32-34.

Nowak J. 1996. Szeroki - nieszeroki. Jaskinie Wyżyny - Informator nr 9: 10-11.

Nowak J. 1996. Nie taki Ciasny... Jaskinie Wyżyny - Informator nr 10: 1-3, 8-9.

Ostrowski P. 1995. Szeroki Awen. Jaskinie Wyżyny - Informator nr 6: 5-7.

Szelerewicz M., Górny A. 1986. Jaskinie Wyżyny Krakowsko-Wieluńskiej. PTTK „KRAJ". Warszawa-Kraków, ss. 169.

Wiśniewscy M. i J. 1994. Nowe partie w Szerokim Awenie ! Jaskinie nr 3: 1,18.

Wiśniewscy M. i J. 1995. Nowe partie w Jaskini Szeroki Awen ! (przedruk) Jaskinie Wyżyny - Informator nr 3: 1-2.

Kolejne jaskinie na Wyżynie pod kluczem

W grudniu 1998 roku dwie kolejne jaskinie zostały zamknięte kratami. Jedną z nich jest Jaskinia Psia a drugą Jaskinia na Biśniku - obie w Dolinie Wodącej koło Smolenia.

W Jaskini na Biśniku od 1991 roku trwają prace archeologiczne, które doprowadziły do odkrycia jednego z najciekawszych i najstarszych stanowisk paleolitycznych w Polsce.

Najstarsze znalezione w jaskini narzędzia krzemienne pochodzą sprzed około 120 tys. lat a należały one do grupy neandertalczyków zamieszkujących te okolice.

Niestety po każdym sezonie wykopaliskowym do jaskini wkraczali, „niezrzeszeni" archeolodzy prowadząc swoje własne prace, kopiąc czasami nowe, własne wykopy a czasami dewastując wykop „właściwy".

Na początku 1998 roku wewnątrz jaskini pojawiło się lustro o wymiarach mniej więcej pół metra na metr. Kto i po co go tam wniósł nie wiadomo. Można się tylko domyślać, że służyło do wzmacniania światła ponieważ w tym samym czasie w salce gdzie stało lustro pojawił się „dziki" wykop.

Tak więc krata w otworze służy głównie po to aby zabezpieczać wykop archeologiczny. Natomiast można by się zastanawiać po co zamykać jaskinię Psią. Jednak wszyscy, którzy znają te jaskinie wiedzą jak blisko siebie są one położone. Istnieje więc prawdopodobieństwo, że mogą być połączone. Założenie kraty jest więc działaniem prewencyjnym aby zabezpieczyć się przed rozkopywaniem Psiej z zamiarem dotarcia do Biśnika.

Z moich obserwacji wynika, że krata w Psiej przyda się również do innych celów. Otóż w lutym 1998 roku (w tym czasie trwała akcja liczenia nietoperzy), będąc akurat w tym miejscu trafiłem w samym otworze jaskini na dopiero co wygasłe ognisko. Cały dym poszedł do wnętrza tak, że praktycznie do środka nie dało się wejść a ludzie, którzy liczyli nietoperze w całej jaskini znaleźli jednego na wpół żywego podkowca.

Jednak głównym powodem zamknięcia tych jaskiń (w Dolinie Wodącej jest również zamknięta Jaskinia Zegar) jest projekt, który powstał w Zarządzie Jurajskich Parków Krajobrazowych woj. katowickiego, a który dotyczy udostępnienia turystycznego całej Doliny łącznie z jej jaskiniami.

Zamiarem projektodawców było utworzenie ścieżki turystycznej z prawdziwego zdarzenia po Dolinie Wodącej i najbliższej okolicy, z dobrym oznaczeniem i tablicami informacyjnymi w najciekawszych miejscach. Jednymi z tych ciekawych miejsc miały być właśnie zamknięte jaskinie.

Część z tych planów została zrealizowana. Tablice zostały wykonane i w części ustawione, został wydany przewodnik po Dolinie Wodącej (dostępny w Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach i w Zarządzie Parków w Dąbrowie Górniczej), jest wyznaczona ścieżka dydaktyczna.

Niestety prace zostały przerwane w związku z reformą administracyjną kraju. Większość obszaru objętego projektem znalazła się na terenie województwa małopolskiego, w tym zamknięte jaskinie.

Z informacji które do mnie docierają wynika, że w chwili obecnej nie ma mądrego, któryby wiedział co z tym fantem zrobić i chyba nieprędko się taki znajdzie. Jedno w tym wszystkim jest pewne najbardziej straci zwykły, „szary" turysta, dla którego największą atrakcją na Jurze są właśnie jaskinie i chciałby zobaczyć jakąkolwiek do której mógłby wejść nie łamiąc nóg i rąk. A speleolodzy i ci „prawdziwi" i ci „dzicy" i tak sobie poradzą wykopując nową jaskinię, podkopując się pod kratą lub po prostu przenosząc się gdzie indziej.

Adam Polonius

Od czasu do czasu jestem katowany listami ze „środowiska", z prośbą o pomoc, abym jako ów ekspert od Wyżyny Częstochowskiej pomógł młodszym (niekoniecznie) adeptom mniemanologii pseudospeleologicznej w zrealizowaniu swoich celów. Nie mam czasu ani chęci, żeby każdemu adresatowi indywidualnie odpowiedzieć, zwłaszcza, że w większości przypadków, reprezentuję zdecydowanie inne podejście do jaskiń.

Dlatego, niejako przy okazji, popełniłem poniższy artykulik, wierząc szczerze, że może zostawi on jakiś odcisk na ściśniętej kaskiem czaszce speleolojanta.

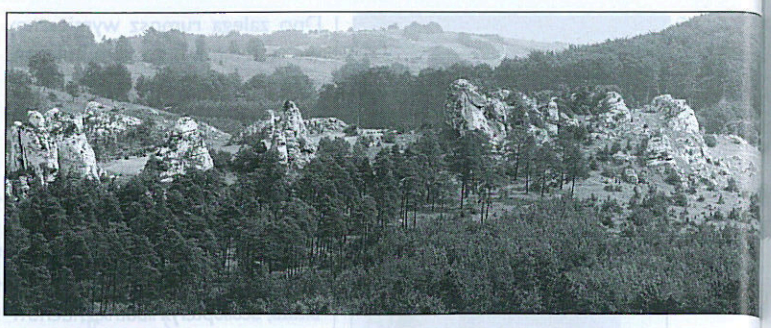

DEGRENGOLADA

Czyli w odpowiedzi M.Bąkowi i Jemu Podobnym

Motto:

„Gdy atoli komuś udała się wejść na Tszomolungma, a nie uczyniłby tego z samej miłości dla gór, z poczucia szczęścia w zdobywaniu olbrzyma, lecz dla sławy, dla karjery, pieniędzy – Bóg wie zresztą dla czego, - tylko nie dla gór samych, nigdybym nie uznał jego „wyczynu" za czyn alpinistyczny."

Marjusz Zaruski,

Na bezdrożach tatrzańskich

W naszym podziemnym speleoświatku już dawno dowiedziono, że przyszłość polskiego taternictwa jaskiniowego leży poza granicami polskich gór (analogicznie zresztą do *powierzchniowców*). Zarówno z przyczyn wewnętrznych–ideologicznych jak i uwarunkowań zewnętrznych–geograficznych. Ale realizacja takich celów nie jest ani łatwa ani tania. Aby z powodzeniem uprawiać to zajęcie, trochę na siłę zakwalifikowane do sportu, należy wykazać się dużą wiedzą, zaangażowaniem i determinacją. Nie jest łatwo osiągnąć znaczący wynik. Ileż to było naszych wypraw, które z poświęceniem penetrowały dzikie i niebezpieczne zakątki całego praktycznie świata i, niestety, wróciły z niczym. Choć często sam powrót był sukcesem. Ich uczestnicy najczęściej o nich nie wspominali, bo przy ciągle obowiązującej propagandzie sukcesu, albo wstydzili się przyznać do porażki albo po prostu nie mieli czasu. Stąd młody i najczęściej niebogaty adept *grotołażenia* odnosi wrażenie, że każda wyprawa w Alpy czy Kaukaz gwarantuje 100% sukcesu i towarzyszącej mu sławy. W swym podziwie, czasem zazdrości, często nie zauważa, że owe wymowne liczby o głębokościach i długościach, tak zawzięcie mielone w różnych kombinacjach przez co bardziej zażartych speleo-grafomanów, **są tylko liczbami**. Ale kryją się pod nimi jakże intymne, zazwyczaj skwapliwie ukrywane emocje, choćby takie jak doświadczone ryzyko, przeżyty strach, nawiązane przyjaźnie, czasem żałosne rozczarowania oraz tzw. „piękno gór", o jakim nie śniło się zwykłym zjadaczom pizzy, zasypiającym co wieczornie przed telewizorem.

Zachłyśnięci spektakularnymi, wręcz medalowymi osiągnięciami naszych grotołażów w Austrii i nie tylko, zdajemy się nie dostrzegać rosnącej przepaści między tzw. czołówką a szeregowymi „szarymi masami" speleologicznych klubów. Przepaści, która dotyczy nie tylko skali przedsięwzięć i umiejętności technicznych (tak, tak !!!) ale, co uważam za najważniejsze – podejścia do przyrody, szacunku wobec Gór i Partnerów oraz zwykłej ... skromności.

Czytając i, rzadziej, słuchając różnorodnych opowieści wyprawowych, przechwalanek o sukcesach eksploracyjnych, o rekordowych przebiegach „z włosem i pod...", i tym podobnym, często zastanawiam się nad motywacją uczestników tych wydarzeń. I nie mogę oprzeć się wrażeniu, że celem większości tych działań jest SŁAWA. Zawodnicy pieją w zachwycie nad samym sobą, puszą się narcystycznie i nadymają. Jacy to oni dzielni, jacy wspaniali. Jak bezlitośnie pokonali ten żałosny wytwór przyrody, jakim jest grota. Jak jej przywalili młotkiem, poprawili łopatą, wydzierając skrywaną wstydliwie dziewiczość. I właściwie można by to było olać i pójść dalej, gdzieś w góry, gdyby nie pewien drobiazg: **w większości przypadków owe napuszone pienia odnoszą się do ... jurajskich podskalnych schronisk !!!**

Od pewnego czasu pałęta się po Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej *Państwo Oszołomstwo* i czyni wszystko aby przejść do historii polskiej speleologii. Nie zważając przy tym na stosowane metody, zasady poszanowania przyrody, obowiązujące prawo i etykę. Warunkiem niezbędnym do takiego „zaistnienia" jest publikacja „odkrycia". Dlatego pisma takie jak „Jaskinie" czy „Informator" uważam za współwinne tego stanu !!!

Jeszcze do niedawna wydawało mi się, że dzięki jaskiniowym odkryciom Jura wzbogaca się. Przybywa nowych obiektów i pogłębia się wiedza o górotworze, jakby powiedział znany Teoretyk.

Zmieniłem jednak zdanie. Nie warto! Nie przy tej kulturze!

Jeśli ktoś nie wierzy, niech wybierze się do jurajskich grot. Będzie szczęśliwcem, jak się nie skaleczy o potłuczoną butelkę wypitego „kwacha", albo nie pośliźgnie o śmierdzący depozyt zestresowanego „bohatera". (Dotyczy to także jaskiń tatrzańskich, do których, zdawałoby się, nie trafia prymitywne pospólstwo – wide II Biwak w Śnieżnej!). Także losy niedawno wyeksplorowanych dużych naciekowych jaskiń, takich jak Maurycego, Wierna i Cieseńć, jednoznacznie wskazują, że lepiej byłoby ich nie odkrywać! Mogły sobie spokojnie czekać na następne pokolenia, być może nauczone kultury i zasad.

Niestety, większość jurajskich grot, poza paroma, „chorymi" zresztą wyjątkami, nie ma opiekuna. Jaskinie pionowe, bez zabezpieczeń i tablic informacyjnych są skuteczną pułapką na nieroztropnego turystę, choć między innymi „dzięki" temu uzasadniają problematyczne istnienie JOPR-u. A np. w takich Czechach każda pieczara ma status pomnika przyrody i staje się nim automatycznie wraz z jej odkryciem.

Czy jurajskie groty należy zamknąć przed ludźmi? – Przenigdy! Nie mam nic wspólnego z TYMI panami...

Wręcz przeciwnie. Uważam, że kulturalne i zgodne z zasadami poszanowania przyrody zwiedzanie wytypowanych jaskiń, koniecznie pod opieką wykwalifikowanego przewodnika, powinno być stałym i częstym elementem jurajskiej turystyki. Na podkreślenie zasługuje tu słowo: **turystyki**. Bo Jura nie jest terenem nadającym się do uprawiania taternictwa jaskiniowego oraz ambitnej eksploracji sportowej. Po prostu fizycznie nie spełnia odpowiednich do tego warunków. Natomiast poprzez kwalifikowaną turystykę można umożliwić „szaremu" obywatelowi przeżycie emocjonującej przygody, zyskując przy tym sympatyka naszego ruchu, i przy okazji zarobić parę groszy na przewodnictwie.

Ale jednocześnie należy zrezygnować z wszelkich prac eksploracyjnych. Dość rozkopywania cennych namulisk, prowokowania kuciem i ryciem zmian mikroklimatycznych w jaskiniach i szpecenia ostańczych zboczy stosami wydartych kamieni!

Najpierw nauczmy się korzystać z tych jaskiń, które mamy! Niech te niewielkie, dręczone bezlitośnie obiekty przestaną być celem a powrócą do roli specyficznej ostoi przyrodniczej – obiektu badań naukowych, turystyki i czasem ćwiczeń szkoleniowych. Obiektu o umownym, skoro nie ma prawnego, statusie pomnika przyrody, pieczołowicie chronionego przez opiekuńcze kluby czy osoby. Przypomnijmy też „jurajskim speleologom" na czym polega górska etyka i co to jest taternictwo jaskiniowe. Może zrozumieją, że łopata to przyrząd służący przede wszystkim do przerzucania węgla. !

A jeżeli ktoś mimo wszystko chce szukać speleologicznej SŁAWY na Jurze, to najlepiej niech... skoczy. Na pewno przejdzie do historii, nieważne że głupoty, i uratuje ludzkość przed zwichrowanym genotypem.

Jerzy Zygmunt

PS. Przepraszam za zwroty i problematyczne posłużenie się nazwiskiem w tytule, ale tak się już przyjęło, że jeżeli ktoś coś publikuje to musi liczyć się z publiczną krytyką, przeznaczoną dla tych samych odbiorców. Także i ja.

Pomimo tego całego gnoju i degrengolady, które nas zewsząd otaczają, ciągle wierzę w tzw. człowieka i mam nadzieję, że nie jest to naiwność.

Jan Urban, Jerzy Gągol

JAK DAWNIEJ ZWIEDZANO JASKINIE SKOROCIC

O tym, że jaskinie ojcowskie, czy też gipsowe jaskinie Podola były znane i zwiedzane już w pierwszej połowie ubiegłego wieku wie większość ludzi w Polsce interesujących się jaskiniami. Ubiegłowieczne opisy i plany tych jaskiń stały się nawet ostatnio modnym tematem artykułów ukazujących się m.in. na łamach „Jaskiń". Znacznie mniej znany jest jednak fakt, iż w XIX wieku zwiedzane przez turystów były również jaskinie Skorocic na „Ponidziu" (chociaż wspomina o tym W. Wiśniewski w pierwszym numerze „Jaskiń" z 1998 r.). Warto może więc szerzej przypomnieć również ten epizod z historii poznania jaskiń Polski.

Wiele jaskiń w gipsach południowo-wschodniej części Niecki Nidziańskiej – w tym obiekty już dzisiaj nie istniejące lub niedostępne - znane były pierwszemu geologowi działającemu na terenie Królestwa Polskiego w pierwszej połowie XIX wieku J. B. Puschowi, który poświęcił im nawet krótki rozdział w drugim tomie swej książki „Geognostische Beschreibung von Polen so wie der übrigen Nordkarpathen – Länder", wydanym w 1836 r. (w tłumaczeniu polskim z 1903 r.: „Geologiczny opis Polski oraz innych krajów na północ od Karpat położonych"). Jednak już w tym samym czasie informacje o jaskiniach Skorocic ukazywały się w publikacjach o charakterze popularnym, a także w czasopismach. Ich „sława" związana była ściśle z rozwojem zakładu zdrojowego w Busku. Na leczniczy charakter buskich zdrojów mineralnych zwrócono uwagę w latach dwudziestych XIX wieku (wcześniej – u schyłku XVIII wieku - kilkanaście lat istniała tam tężnia produkująca sól z wód mineralnych). Zgodnie z intencją twórców buskiego uzdrowiska, Wąwóz Skorocicki (położony 9 km na południe od Buska) włączono w system obiektów krajoznawczych zwiedzanych przez znudzonych zabiegami kuracjuszy leczących w Busku *„choroby rozmaite z przyczyny kołtunowey"*, *„zołzy czyli skrofuły"*, a także bardziej współcześnie brzmiące dolegliwości. Stąd też wzmianki o wąwozie i jego jaskiniach ukazywały się w pisanych zwykle przez lekarzy zdrojowych książeczkach informujących o leczniczych własnościach wód mineralnych Buska, zabiegach, warunkach leczenia, mieszkania i żywienia. Notatki o Skorocicach znajdowały się wśród opisów okolicznych miejsc zabytkowych: Pińczowa, Wiślicy, Zagości, Chotla Czerwonego i innych w ostatnich rozdziałach tych wydawnictw, które omawiały możliwości spędzania wolnego czasu w okresie kuracji. Jaskinie i skałki Skorocic były jedynym obiektem przyrodniczym na trasie proponowanych wycieczek. Już w pierwszym buskim informatorze opublikowanym w 1834 r. (dedykowanym *„Jaśnie Oświeconemu Namiestnikowi Cesarsko-Królewskiemu, Jenerałowi Feldmarszałkowi Xięciu Warszawskiemu Hrabi Paskiewiczowi"* – namiestnikowi carskiemu twardą ręką tłumiącemu polskie dążenia do wolności), doktor Adolf Berends opisuje w Skorocicach *„przez naturę ukształcone góry, składaiące się z gipsu krystalizowanego i wyobrażaiące zupełnie foremne iakby przez sztukę zbudowane groty i iaskinie w wielu miejscach wodą napełnione"*. Adolf Berends (ok. 1804-1839) był pierwszym stałym lekarzem zdrojowym w Busku (od 1833 r.). Jak się wydaje był on także pierwszym, który wprowadził do literatury informację o jaskiniach skorocickich.

Wzmianki o jaskiniach Skorocic w informatorach wydanych przez kolejnych buskich lekarzy zdrojowych, dr. K. Grygowicza (anonimowo) w 1849. roku, dr. J. Dymnickiego w 1860. r. i dr. J. Grabowskiego w 1890. r. nie są, niestety, wiele obszerniejsze. Pierwszy z autorów zachęca: *„niektóre z tych grot i jaskiń wypełnione są wodą, która latem bardzo przyjemną orzeźwia świeżością"*, ostatni natomiast reklamuje Skorocice informując o dobrych serach owczych tam wyrabianych.

Przyznać trzeba, że bardziej zachęcający jest obraz nakreślony ręką hrabianki Adeli Łubieńskiej w książce *„Krótkie opisanie Buska i iego okolic"* z 1842 r. Zacytujmy go w całości: *„Naturalista uwielbiający cuda przyrodzenia i wykwintny mieszkaniec stolicy, niechaj tu wnijdzie do wnętrza odwiecznych skał. Piękne od natury utworzone groty, przyjemnym chłodem i rozmaitością wielu jeszcze niewytłómaczonych cudów, szerokie zostawiają myślącym pole."* Z opisu tego można sądzić, że wnętrza Jaskini Skorocickiej, a co najmniej Jaskini Dzwonów (na jej przedłużeniu) były wówczas oglądane przez eleganckich mieszkańców miast, a więc w jakiś sposób przystosowane do zwiedzania.

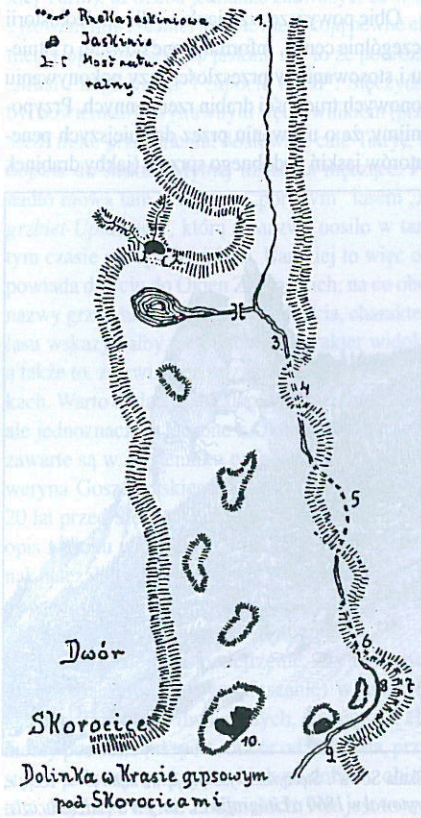

Opublikowany w Przeglądzie Geograficznym (1918-1919) uproszczony plan Wąwozu Skorocickiego autorstwa Ludomira Sawickiego. Na planie zaznaczono schematycznie podziemny przepływ Potoku Skorocickiego, a więc znaczną część Jaskini Skorocickiej (numery: 4, 5, 6, 8) oraz otwory kilku jaskiń: Tunelu w Skorocicach (2), Jaskini u Wylotu Doliny (10) i – prawdopodobnie nieco błędnie – dolny otwór Jaskini Skorocickiej. Zasadniczym jednak błędem tego planu jest brak tzw. Wysokiej Drogi – naturalnego mostu skalnego dzielącego wąwóz na ślepą część górną oraz część dolną.

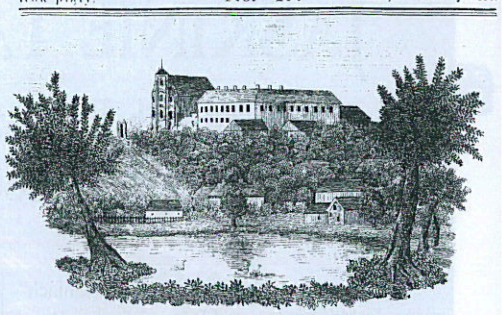
Przyjaciel Ludu.

Rok piąty. No. 47. Leszno, dnia 25. Maja 1839.

Busko, źródłem mineralném sławne.

Winieta „Przyjaciela Ludu" z opisem Buska i wzmianką o jaskiniach Skorocic; na ilustracji widok klasztoru w Busku.

Informacja o jaskiniach skorocickich trafiła także do czasopism. Wymieniono je jako osobliwość godną zwiedzania w artykule poświęconym Busku, zamieszczonym w tygodniku „Przyjaciel Ludu" w dniu 25 maja 1839 roku. Czasopismo to wydawane w Lesznie przez wielkopolskich organiczników było jednym z pierwszych w Polsce magazynów ilustrowanych. Na łamach „Biblioteki Warszawskiej" z 1849 roku wspomina je także uczestnik wycieczki uczniów Instytutu Agronomicznego w Marymoncie, Wacław D. Czy również inne czasopisma publikowały w tym okresie takie informacje, naprawdę trudno sprawdzić. Wymagało by to długich poszukiwań w najbardziej zasobnych bibliotekach.

Geolodzy, którzy w drugiej połowie XIX wieku często zaczęli pojawiać się na „Ponidziu" zwrócili uwagę nie tyle na estetykę wąwozu lecz na charakterystyczne cechy krasu gipsowego. Wszyscy – a byli wśród nich m.in. L. Zejszner, S. Kontkiewicz, K. Rugiewicz i J. Siemiradzki – zauważyli, że najciekawszym zjawiskiem w Skorocicach jest podziemny przepływ potoku naturalnym tunelem o długości szacowanej wówczas na 100-150 m. *„Chcąc się przekonać, czy jaskinie te nie zawierają kości zaginionych zwierząt lub szczątków człowieka przedhistorycznego"* Kontkiewicz rozkopał nawet w kilkunastu punktach namulisko w Jaskini Skorocickiej, nie osiągając jednak spodziewanych rezultatów. Tenże autor w publikacji z 1882. roku zwraca również uwagę, że *„groty"* stanowią nadal *„ulubione miejsce wycieczek dla bawiących na kąpielach gości"*.

Na początku naszego stulecia jaskinie Skorocic trafiły nawet do szkolnego podręcznika mineralogii Z. Weyberga (1907 r.), jednak powoli utraciły swe znaczenie turystyczne. Dziś zaś trudno sobie wyobrazić grupę eleganckich pań i panów zwiedzających niewielki nawet fragment Jaskini Skorocickiej. Do wejścia skutecznie zniechęca błoto wymieszane ze śmieciami w dnie potoku płynącego jaskinią. Całkiem zarosło „chaszczami" również dojście do Tunelu w Skorocicach, który niewątpliwie był obiektem podziwianym przez ubiegłowiecznych turystów.

Wojciech W. Wiśniewski

JASKINIE TATRZAŃSKIE

w dziełach Bogusza Z. Stęczyńskiego (1847, 1860) - część III

Obok omówionych uprzednio w „Jaskiniach" opisów Jaskini Wodnej pod Pisaną i Jaskini Dziura, w drukowanych dziełach Bogusza Z. Stęczyńskiego (1814-1890) znajdujemy informacje jeszcze o trzech jaskiniach z polskiej strony Tatr oraz krótką wzmiankę o jednym wywierzysku.

Wszystkie te obiekty wspomina najbardziej znana publikacja Stęczyńskiego, poemat opisowy: „Tatry w dwudziestu czterech obrazach skreślone piórem i rylcem przez... Dzieło ozdobione 80 rysunkami, przez autora z natury zdjętemi i rylcem na kamieniu wykonanemi", wydana w 1860 r. w Krakowie. O dwu jaskiniach mówi także druga jego książka, również wydana w 1860 r.: „Pieniny i Tatry. Zbiór 80 malowniczych widoków przez Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego" (Kraków).

Jaskinie te, znajdujące się w Dolinie Kościeliskiej - przy Bramie Kraszewskiego, pod Sową i w Raptawickiej Turni - Stęczyński poznał lub o ich istnieniu dowiedział się, jak można sądzić z daty wykonania odpowiadających im rycin, najpewniej w 1851 r.

Warto podkreślić, iż wzmianki o dwu pierwszych jaskiniach nie były dotąd znane „piśmiennictwu speleologicznemu". Należy też zauważyć, iż są to najwcześniejsze ze znanych wzmianek dotyczących tych jaskiń i - przypomnijmy - w ogóle jedne z wcześniejszych wzmianek dotyczących jaskiń tatrzańskich.

Dziurawiec z Bramy Kraszewskiego? - 1860 r.

Pierwsza ze wspomnianych wzmianek (zawarta tylko w poemacie opisowym) mówi o jaskini znajdującej się - jak wynika z kontekstu - gdzieś w rejonie Bramy Kraszewskiego i, jak można sądzić, w jej lewym (or.) zboczu. Najpewniej dotyczy ona jaskini Dziurawiec, jednej z dwu jaskiń znanych nam w tym rejonie, w dodatku położonej niezbyt wysoko, bo ok. 40 m nad dnem doliny, a więc - co odpowiada treści opowieści góralskiej przytoczonej przez Stęczyńskiego - mogącej być wykorzystywaną jako miejsce praktycznego schronienia. Z jaskinią tą także według późniejszych źródeł związane były ludowe podania.

Przewodnik opowiedział Stęczyńskiemu o zbójnikach którzy szli przez Dolinę Kościeliską z torbami pełnymi łupów. Koło Bramy Kraszewskiego spotkali oni gazdę, i zmęczeni niesionymi ciężarami, chcieli dać mu część swoich skarbów. Gazda odmówił, po czym zaczął ich śledzić:

„[...] zbójniki szli dalej,
„Aż wielkie skarby swoje ukryli w jaskini,
„I odeszli jak gdyby od zamkniętej skrzyni;
„A gazda się powrócił by wziąść zdobycz miłą,
„Lecz jaskini i złota już więcej nie było!" - „

Jaskinia koło Sowy - 1860 r. (x2)

Następny obiekt wzmiankowany już w obu dziełach Stęczyńskiego z 1860 r., to jaskinia mająca się znajdować koło skały Sowa. Mówi o nim kolejna przytoczona w poemacie „Tatry w dwudziestu czterech obrazach" opowieść przewodnika prowadzącego Stęczyńskiego:

„Tam niedaleko w turni jest duże koryto,
„Gdzie żywność i pieniądze starannie ukryto;
„Gdzie nie brak na odzieży i na dobrem winie,
„Gdzie tylko po rzemiennej wchodzono drabinie;
„Gdzie wszystko bez zepsucia leży zachowanie,
„Ale teraz zaklęte i zaczarowane;
„Nie można tam przystąpić wcale śmiałą nogą,
„Wszystko czeka na kogoś!...
nie wiedzieć na kogo."

W drugiej książce („Pieniny i Tatry") Stęczyński tak o tej jaskini napisał: *„Pod tąż Sową ma być jaskinia ukryta, przechowująca wino i mięsiwa pieczone, złoto i srebro, ale do niej trudno przystąpić bo tylko w pewne dnie do roku, a w tych dniach w pewne chwile wejść można po drabinie rzemiennej"*.

Obie powyższe wzmianki są dla speleohistorii szczególnie cenne. Informują one bowiem o istnieniu i stosowaniu w przeszłości przy pokonywaniu pionowych trudności drabin rzemiennych. Przypomnijmy, że o używaniu przez dawniejszych penetratorów jaskiń podobnego sprzętu (jakby drabinek sznurowych) wspominał jeden ze spisków datowanych na XVII lub początek XVIII w.

Wiadomość o konieczności wykorzystania na dojściu do tej podaniowej jaskini rzemiennej drabiny wyklucza możliwość, iż opowieść dotyczy którejś ze znanych nam trzech jam położonych koło skały zwanej Sową, jako że znajdują się one w miejscu łatwo dostępnym. Także ich charakter raczej nie odpowiada obiektowi z podania. Taki sposób dojścia - *„po rzemiennej drabinie"* - pasowałby natomiast jak «ulał» do innej jaskini - Szczeliny przy Dziurawcu, której otwór znajduje się nad ok. 6 m wysokości progiem o trudnościach III. Jednakże jaskinia ta znajduje się w sporej odległości od Sowy. Być może rozstrzygnięcie problemu z którym obiektem zacytowane powyżej podanie powinno się łączyć przyniosłoby przeprowadzenie stosownej analizy w terenie. Nie jest poza tym bowiem wykluczone, iż zacytowana wyżej opowieść dotyczy jakiejś jaskini dziś nam jeszcze nie znanej.

Jaskinia Mylna i Okna Zbójnickie? - 1860 r.

Ostatnia z prezentowanych dziś jaskiniowych wzmianek z dzieł Stęczyńskiego dotyczy Jaskini Mylnej. Wskazuje na to lokalizacja opisywanego obiektu w Smytniej, czyli - jak na to jednoznacznie wskazuje jedna z ilustracji Stęczyńskiego - w Raptawickiej Turni oraz oglądany z niego widok. Ten obiekt, jak wynika z tekstu, znany był mu osobiście, a zaprowadził go tam przewodnik, który w dodatku opowiadał o nim legendy. Warto od razu zwrócić uwagę na to, że Stęczyński jaskinię tę zwiedzał i wzmiankował na wiele lat przed Janem Gwalbertem Pawlikowskim, który przedstawił się jako jej odkrywca. A okno skalne, widokiem z którego Stęczyński tak się zachwyca (*„nie można się napieścić, nasycić dowoli"*), zostało później nazwane Oknem Pawlikowskiego. Te wzmianki Stęczyńskiego z 1860 r. są najstarszymi znanymi drukowanymi wzmiankami o Jaskini Mylnej.

„Skała Sowa". *Stęczyński rysował ją „z natury" w 1851 r., a rytował w 1860 r. Litografia z „Tatry w dwudziestu czterech obrazach skreślone piórem i rylcem przez... Dzieło ozdobione 80 rysunkami, przez autora z natury zdjętemi i rylcem na kamieniu wykonanemi", Kraków 1860. (Litografię tę zawierają także „Pieniny i Tatry. Zbiór 80 malowniczych widoków", Kraków 1860; w obu nosi ona numer 70).*

„Góra Smytnia w Kościelisku", *czyli... Raptawicka Turnia. Stęczyński rysował ją „z natury" w 1851 r., a rytował w 1860 r. Litografia z „Tatry w dwudziestu czterech obrazach skreślone piórem i rylcem przez... „, Kraków 1860 (Litografię tę zawierają także „Pieniny i Tatry. Zbiór 80 malowniczych widoków", Kraków 1860; w obu nosi ona numer 72).*

W poemacie „Tatry w dwudziestu czterech obrazach" tak o niej Stęczyński pisał:

„Naprzeciwko Pisanej Smytnia wystająca,
Od południowej strony pieczarę mająca;
Do której się ponurym ledwie dojdzie lasem,
A siekierą zawady uprzątuje czasem;
Nim na grzbiet Upłazowy podróżny wyjść zdoła,
Musi i nogi znużyć i zapocić czoła;
Bo tam przystęp jest trudny - z północy jedyny,
A zakryty nieznacznie gęstwiną jedliny;
Z tamtąd widok otwarty na całą dolinę,
I na gór południowych obszerną dziedzinę;
Nie można się napieścić, nasycić dowoli!...
Lecz cudowny ten urok zagaśnie powoli,
Gdy przewodnik ci powie: „że ta ustroń dzika
„Była miejscem sławnego zbójcy Janosika!"..."

Następnie Stęczyński przytacza obszerną opowieść swojego przewodnika o Janosiku, według której w jaskini tej już wcześniej mieszkali zbójnicy - Wolf, Bolisęga i Waligórski [!?]. Później zaś opisuje panoramę widzianą z jaskini.

Nieco inne informacje na temat tej jaskini podał Stęczyński w drugiej ze swoich książek opublikowanych w 1860 r. („Pieniny i Tatry"). Pisze w niej m.in.:

[Smytnia]: *„Tam znajduje się ukryta jaskinia, ręką ludzką rozprzestrzeniona, głęboka, do której przystęp jest nie łatwy i mylny. Przewodnik mój zapewniał, że w tej jaskini za czasów nie zbyt dawnych, przesiadywali zbójcy pod dowództwem Janosika, (Janosza) najprzemyślniejszego górala, który sprzykrzywszy sobie surowość nauczycieli w Podolińcu, umknął w góry i stał się naczelnikiem opryszków* [...]".

Warto zauważyć, że istotnie Jaskinia Mylna nadawała się nawet na siedlisko dla zbójników. Jest położona niezbyt wysoko (ok. 70 m) nad dnem doliny i daje dogodne schronienie przed deszczem i niepogodą. Wejście do niej było w miarę dobrze ukryte, a równocześnie jej okna umożliwiały swobodną obserwację ruchu na drodze wiodącej dnem doliny, drodze, która, przypomnijmy, była w przeszłości uczęszczanym traktem wiodącym na południową stronę Tatr.

„Źródło Białego Dunajca w Zakopanem". Stęczyński rysował ją „z natury" w 1851 r., a rytował w 1860 r. Litografia z „Tatry w dwudziestu czterech obrazach skreślone piórem i rylcem przez... „, Kraków 1860 (Litografię tę zawierają także „Pieniny i Tatry. Zbiór 80 malowniczych widoków", Kraków 1860; w obu nosi ona numer 64).

„Wodospad w górze „Goreckowa", we wsi „ Zakopana" w Tatrach, w obwodzie Sandeckim, od północy", *czyli Wywierzysko Bystrej. Stęczyński rysował ją „z natury" i litografiował w 1847 r. Litografia z „Okolice Galicyi Macieja [!] Bogusza Stęczyńskiego", Lwów 1847.*

Można też próbować wyjaśnić przyczynę przekonania Stęczyńskiego, iż jaskinia ta jest *„ręką ludzką rozprzestrzeniona"*. Wynika to zapewne z jego wcześniejszych podolskich doświadczeń. Na tamtym terytorium jest bowiem wiele sztucznych obiektów o charakterze jaskiniowym.

Choć identyfikacja jaskini wzmiankowanej przez Stęczyńskiego z Jaskinią Mylną jest pewna (bo jego jaskinia jest bezsprzecznie w Raptawickiej Turni), to trzeba jednakże zauważyć, że w zacytowanym wcześniej tekście niepokoją pewne elementy opisu dojścia do jaskini, np. to że podróżny *„Musi i nogi znużyć i zapocić czoła"*. Stęczyński był bowiem zbyt wytrawnym wędrownikiem (przeszedł m.in. przez niemal dosłownie całe Tatry), by dojście do Jaskini Mylnej uznać za męczące. Ponadto mowa tam o wyjściu „ponurym" lasem *„na grzbiet Upłazowy"*, którą to nazwę nosiło w tamtym czasie ramię Ciemniaka. Bardziej to więc odpowiada dojściu do Okien Zbójnickich, na co obok nazwy grzbietu, uciążliwości podejścia, charakteru lasu wskazywałby też podobny charakter widoku, a także to, że związane są z nimi podania o zbójnikach. Warto dodać, że bardzo podobne informacje, ale jednoznacznie łączone z Oknami Zbójnickimi, zawarte są w „Dzienniku podróży do Tatrów" Seweryna Goszczyńskiego, który był tam niespełna 20 lat przed Stęczyńskim. Natomiast wspomniany opis widoku widzianego z otworu jaskini, co jednak należałoby jeszcze zweryfikować w terenie, odpowiada chyba już napewno widokowi z Okien Zbójnickich (widać bowiem «Smytnią»).

Pojawia się więc podejrzenie, czy nie nastąpiło tu złączenie (lub wymieszanie) w jeden tekstów dotyczących dwu różnych, a mających elementy podobne (ukrycie, otwór od południa, przystęp z północy, rozległy widok na dolinę), obiektów: Mylnej i Okien Zbójnickich. Nie jest to wykluczone, bo - według świadectwa Stęczyńskiego - opublikowany tekst jego poematu odbiegał od oryginału, jako że został miejscami zniekształcony (m.in. poprzez znaczne skróty i stąd z jaskini znajdującej się w «Smytniej» widać «Smytnią»!) przez wydawcę. Być może, po analizie trzech niepublikowanych „tatrzańskich" rękopisów Stęczyńskiego, które znajdują się w zbiorach publicznych, uda się tę kwestię wyjaśnić.

Wywierzysko Bystrej - 1847 r. i 1860 r. (x2)

Stęczyński zwrócił uwagę na jeszcze jedno krasowe zjawisko - wywierzysko Bystrej. Uznał je za tak wielką osobliwość i to na skalę światową, że wyraził nawet przekonanie że powinna ona przywabiać *„podróżnych z wszystkich części świata"*.

W „Okolicach Galicyji" wydanych w 1847 r. we Lwowie poświęcił mu nawet jeden - jak to określa - „obrazek". Napisał w nim, że w Tatrach przyroda tworzy cuda, jakby z pomocą laski czarnoksięskiej, która koło Kalatówek: *„stała się prawdziwą laską Mojżesza, z pod której jakby cudem, ze środka skał, kamiennych urwisk,* [...] *trysnął potok żywy, przeźroczysty"*. Miejsce to Stęczyński uznaje za źródło Białego Dunajca, który tu - jak stwierdza - *„z łona skał wypływa"* i *„zaraz pędem burzy, spieniony a obfity, spada po głazach ze dwadzieścia sążni w dół"*.

„Obrazek" ten ilustruje rycina zatytułowana *„Wodospad w górze „Goreckowa"* [!], *we wsi „ Zakopana" w Tatrach, w obwodzie Sandeckim, od północy"*. Mimo nazwy, przedstawia ona jednak Wywierzysko Bystrej. Jest to pierwsza drukowana ilustracja tatrzańskiego wywierzyska i, przypomnijmy, w ogóle jedna z pierwszych rycin pochodzących z wnętrza całych Tatr. Wcześniejszych od niej było tylko 17.

Natomiast w poemacie „Tatry w dwudziestu czterech obrazach" (1860), Stęczyński tak m.in. o tym wywierzysku napisał:

„Stajemy zachwyceni widząc co się dzieje:
Witaj Biały-Dunajcu! gwałtowny strumieniu!
Wybuchający ze skały granitowych [!] *w cieniu* [...]
Jakgdyby mojżeszową laską wydobyty,
Czynisz widok spaniały i niepospolity!..."

Swoją wypowiedź zilustrował ryciną *„Źródło Białego Dunajca w Zakopanem"*, przedstawiającą Wywierzysko Bystrej. Jest ona trzecią, obok wizerunków Dziury i Wodnej pod Pisaną, ilustracją o charakterze «jaskiniowym» w tym dziele. Znalazła się ona oczywiście także w zawierającym ten sam zestaw rycin albumie „Pieniny i Tatry".

News

4 Śnieżna Studnia

A new series called Łętowiańskie Partie was discovered in Śnieżna Studnia, the second deepest Polish cave, during exploration carried out by cavers from Zakopane in 1998. The passages are narrow and muddy.

7 The new Caving Commission of the Polish Mountaineering Association

In November 98 the Caving Commission of the Polish Mountaineering Association (Komisja Taternictwa Jaskiniowego Polskiego Związku Alpinizmu) was elected. The Commission consists of 6 members. Andrzej Ciszewski remains president; Agnieszka Gajewska and Michał Gradziński are vice-presidents; Wiktor Bolek, Marek Wierzbowski and Przemysław Włosek - commission members.

8 Now we know almost all...

This sentence summs up all Polish expeditions to the Picos de Europa Mts. It means that great discoveries will have to be done in the following year. But reality is to some extent different. During last year (1998) a 16-man team led by Marek Jędrzejczak carried out exploration in the Picos. During a one-month expedition they discovered a cave called Pozu del Porru de los Garapozales which was pushed down to -432 m. The length of the cave reached 750 m. The cave can probable be linked to Sistema del Jou de la Canal Parda. Apart from the above discovery the expedition explored a water series in Sistema del Canalon de los Desvios. The series ended in a sump at the level of -542 m. The total length of the explored series is 530 m and the new cave length is 2120 m.

14 Avenul din Hoanca Urzicarului

During 1998 the author organized four trips to Romania. During three of them in May, June and July some caves were visited and some exploration activity was carried out. A visit to the cave called Piatra Altarului, probably the most beautiful cave in Romania, is worth mentioning. The cave Avenul din Hoanca Urzicarului was the main goal of the fourth trip which was organized at the turn of September and October. Five Polish cavers and one Romanian caver took part in it. The cave is 286 m deep but geological and geomorphological conditions suggest that it can reach the depth of 550-600 m. Thus exploration in the cave was carried out. A new chamber called Sala Urodzinowa (Birthday Chamber) was discovered.

16 Is this the end of exploration inj the Ciasne Kominy series?

For four years the sumps in the Ciasne Kominy series (Jaskinia Miętusia, the Western Tatra Mts.) have been explored. Last December Wiktor Bolek reached the depth of -70 m in the southern sump. During diving he used air and trimix. The sump definitely ended, only two chimneys, both narrow and probably impossible to push through, go up from the deepest point. The depth of the sump is 70 m, and the vertical extent of the cave is 305 m (-283 m, + 22 m). The total length of the sump is about 135 m. The diving lasted 76 minutes. Another diver - Norbert Ziober - dived in the northern sump. He linked this sump with another one, situated at the bottom of the Wielkie Kominy series in the same cave. The latter sump was recently dived by Krzysztof Starnawski. The depth of the northern sump was 29 m.

19 Złota Sztolnia

It is the name of a cave situated in Góry Orlickie (the Sudetes). The cave is developed in the metamorphic rocks, i.e. mica schists and dolomitic marbles. The access to the cave leads through an artificial gallery built during iron ore exploitation in the Middle Ages. At the end of the 19th century the cave was accessible for tourists. The total length of the cave, including the artificial gallery, is 136 m and the depth is 26 m.

20 New anchors in Jaskinia Zimna

In Jaskinia Zimna (the Western Tatra Mts.) 55 new long-life anchors were installed during three trips in January 1999. Special anchors called batinox were used. The author presents location of batinoxes, as well as the length of ropes that are now needed during a trip to Jaskinia Zimna.

22 Jaskinia w Mechowie

Jaskinia w Mechowie is located near Gdańsk in northern Poland. It is developed in Quaternary fluvioglacial sands and gravels that were partly cemented. The cave is non-karst in origin. It is supposed that fluvial erosion and mass movements created the cave. The length of the cave is 61 m. It is worth mentioning that the cave has been known since the 19th century.

24 Spelo-camp in Germany

The author describes a speleo-camp in Germany in which he participated in August 1998. There were exercises in vertical caving, cave rescue, cave survey, as well as studies of some geological, hydrological and biospeleological problems both in theory and in practice.

The Jura

27 Szeroki Aven

Szeroki Aven is located in Szklarka Valley about 25 km north-west of Kraków. The survey of the cave was carried out in December 1999. The cave length is 200 m and depth 45.3 m. The location, description and history of exploration of Szeroki Aven are presented in the text.

29 Two caves gated

The caves: Psia and Na Biśniku both situated in the central part of Wyżyna Krakowsko-Wieluńska were gated. The latter cave had been an object of archaeological surveys. This interested some amateur collectors who visited the cave and looked for artefacts and bones. The cave deposits were unprofessionally dug through and destroyed. The gate is intended to prevent such activities.

From the history of cave exploration in Poland

31 When were the caves near Skorocice visited?

The authors analyse records from the 19th century and maintain that these caves were often described at the time. The first description was written by a geologist J.B. Pusch in 1836. Physicians who worked in the nearby spa town called Busko also described the caves in several guide-books. Some information suggests that spa patients frequently visited the caves.

32 Caves in the Tatra Mts. in the works of. B. Z. Stęczyński - part III

B. Z. Stęczyński visited the Tatra Mts. several times during the last century. About 10 caves were known to him. The author analyses poems written by Stęczyński and tries to determine which caves were described. It seems very probable that the poems describe Dziurawiec w Bramie Kraszewskiego, Jaskinia Mylna, Okna Zbójnickie and another cave which cannot be identified. Apart from that Stęczyński described a big karst spring - Wywierzysko Bystrej.

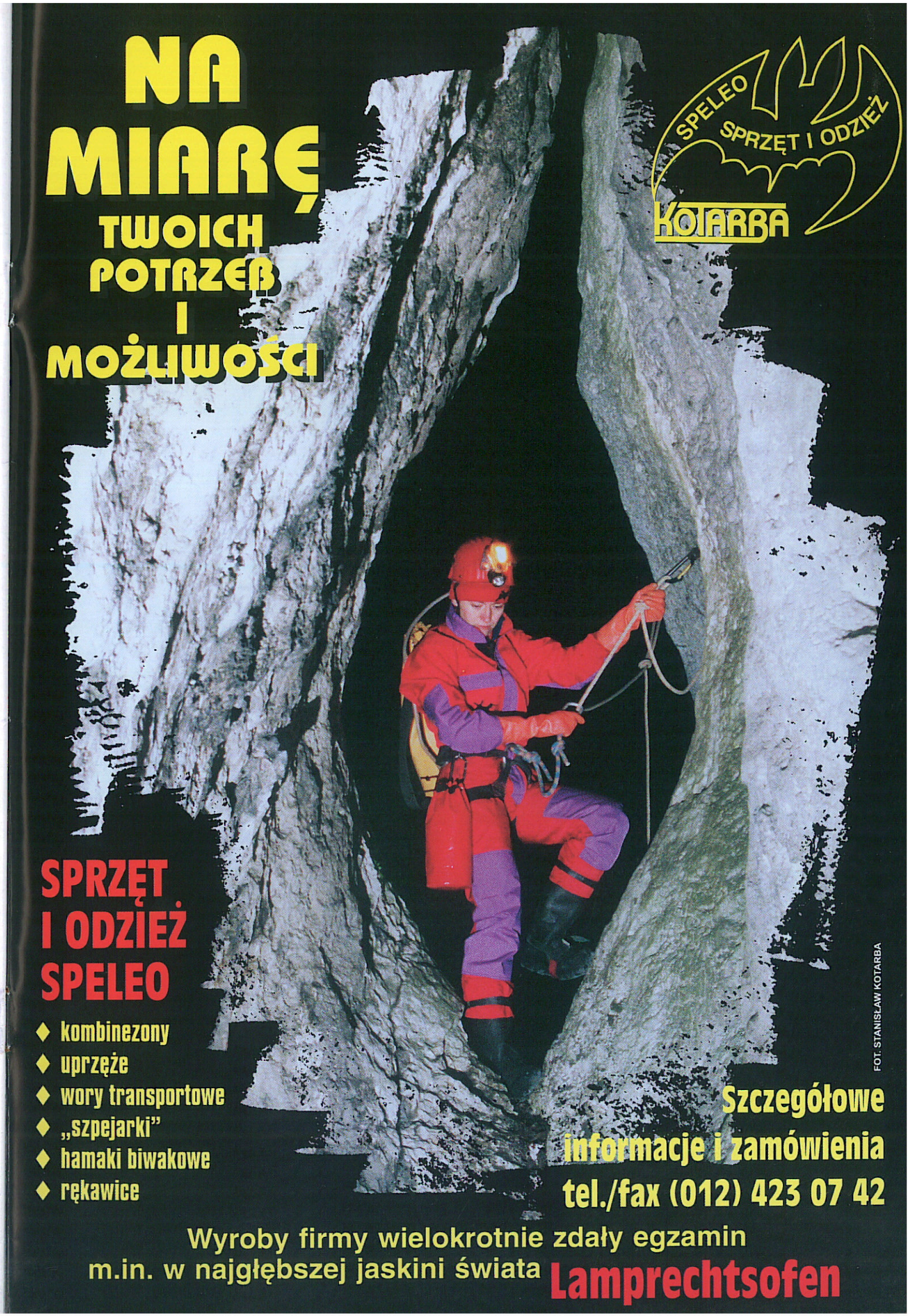
NA MIARĘ
TWOICH POTRZEB I MOŻLIWOŚCI
SPELEO
SPRZĘT I ODZIEŻ
KOTARBA
SPRZĘT I ODZIEŻ SPELEO
kombinezony
uprzęże
wory transportowe
„szpejarki"
hamaki biwakowe
rękawice
FOT. STANISŁAW KOTARBA
Szczegółowe informacje i zamówienia
tel./fax (012) 423 07 42
Wyroby firmy wielokrotnie zdały egzamin
m.in. w najgłębszej jaskini świata Lamprechtsofen

LINA MOCNIEJSZA ... NIŻ MYŚLISZ ...

Nowoczesna konstrukcja lin statycznych MAMMUT pozwala uzyskać maksymalną wytrzymałość przy zachowaniu niewielkiej wagi. Wzajemne dostosowanie konstrukcyjne rdzenia i oplotu poprawia walory użytkowe liny, która jest wyjątkowo elastyczna, niewrażliwa na zgięcia i załamania, a także łatwo poddaje się podczas wiązania węzłów. Do produkcji swych lin MAMMUT używa wyłącznie ekskluzywnych włókien Nyllswiss, wysoce trwałych i odpornych na działanie promieni UV. Niepowtarzalna konstrukcja oplotu przedłuża do maksimum żywotność liny i podwyższa jej wytrzymałość na ścieranie, oraz chroni rdzeń przed uszkodzeniem przez wniające z zewnątrz zanieczyszczenia. Ta lina jest mocniejsza niż myślisz.

Absolutną nowością są liny z serii MAMMUT SAR mające podwójną konstrukcję oplotu. Pomimo uszkodzenia oplotu zewnętrznego rdzeń nadal jest chroniony przez oplot wewnętrzny, a różnica w kolorach pozwala na natychmiastowe zlokalizowanie uszkodzonego miejsca. Seria lin MAMMUT SAR przeznaczona jest do ekstremalnie długich zjazdów, a także do ratownictwa.

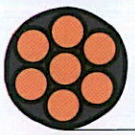

RDZEŃ KLASYCZNY

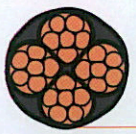

RDZEŃ SPLATANY

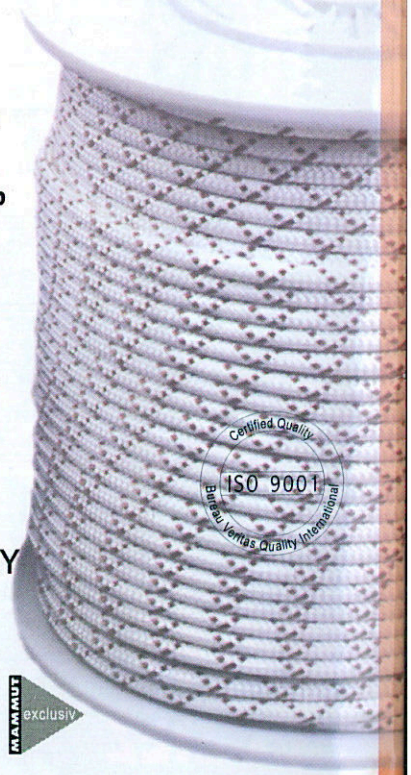

SREDNICA		9 mm	10 mm	11 mm	12 mm	SAR 11 mm
WAGA		51 g/m.	67 g/m.	79 g/m.	92 g/m.	78 g/m.
LICZBA RWAŃ	WSPÓŁCZYNNIK 1.0	6	14	30	63	20
SIŁA GRANICZNA	WSPÓŁCZYNNIK 0.3	500 daN	550 daN	550 daN	550 daN	550 daN
WYDŁUŻENIE UŻYTKOWE	OBCIĄŻENIE 150 KG	2.8 %	2.4 %	2.0 %	1.6 %	3.2 %
WYTRZYMAŁOŚĆ		2300 kg	3000 kg	3600 kg	4200 kg	2900 kg

MAMMUT

Dystrybucja:
UNI-SPORT
ul. Armii Krajowej 65/3
40-671 Katowice
tel./fax: (032) 202 75 51
e-mail: nib@silesia.top.pl

BIELSKO BIAŁA SKLEP PODRÓŻNIKA ul. Wzgórze 3 (033)123-648 BYDGOSZCZ GT ŚWISTAK ul. Dworcowa 77 (052)5810-819 BYTOM WĘDROWIEC Rynek 7 (032)282-54-43 BIAŁYSTOK MADORIN Waryńskiego 8 (085)744-57-60 GDAŃSK TREK Szeroka 97 (058)3014851, KOMPAS Miszewskiego 17 (058)341-29-86 JAROSŁAW ALT Słowackiego 30 (016)621-49-00 GLIWICE SPORTIVA Marcin Strzody 8 (032)231-87-25 KRAKÓW WIERCHY Szewska 23 (012)429-67-05, POLAR SPORT Sienna 15 (012)22-42-49, MAKS Zyblikiewicza 12/9 (012)421-71-01 KATOWICE ALPIN SPORT pl. Szewczyka 1 (032)253-74-16, STER Kościuszki 62 (032)51-28-31 KIELCE SKLEP ŻEGLARSKI Warszawska 14A (041)368-60-75 LUBLIN EBRO Kolberga 31 (081)533-54-26 ŁÓDŹ TRAWERS Piotrkowska 9 (042)633-36-78 NOWY SĄCZ ALPIN Grodzka 10 (018)443-58-13 OLSZTYN SPORT DEREGOWSKI Kołobrzeska 13 (089)539-15-02 POZNAŃ ALPIN Fredry 3 (061)853-66-84, PRO SPORT Paderewskiego 6 (061)852-61-48 RZESZÓW GIBSPORT Mickiewicza 8 (017)853-51-24 SZCZECIN CETUS Kaszubska 67 (091)434-57-20 TORUŃ PRZYLADEK Rynek Staromiejski 34 (056)663-54-44, ŚWISTAK Kniaziewicza 22 (056)669-49-00 WARSZAWA MULTAN-EX Jana Pawła II 32 (022)620-36-76, SKLEP [illegible] Grójecka 46/50 (022)822-44-56, BOMAR SPORT Marienszt 21a (022)828 52-00, PAKER Żurawia 6/12 (022)622-52-87 WROCŁAW CAVE Czysta 7 (071)72-36-31, SKALNIK Polaka 20 (071)20-80-70 ZAKOPANE BZYK Krupówki 37 (018)201-47-07, DAL SPORT Krupówki 11 (018)201-[illegible] EXTREM SPORT Krupówki 37 (018)206-29-99, ALPIN SPORT Krupówki 14 (018)206-30-08

Projekt: J.